MAGAZYN

PL ISSN 0137-9240 Nr indeksu 35034

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Kurier Szczeciński

1985. 02. 01, 02, 03, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

Nr 23 (12 162) Rok założenia 1945 Nakład: 170 000 egz. Cena 7 zł

Prosto z Sejmu

• Rozwój drobnej wytwórczości
• Poselski spór o makowe uprawy

CZWARTKOWE plenarne posiedzenie Sejmu, jedno z ostatnich w bieżącej kadencji, poświęcone było przede wszystkim przyjęciu nowych aktów legislacyjnych. Uchwalono 4 ustawy.

POSŁOWIE nie mieli wątpliwości, głosując jednomyślnie nad przyjęciem ustawy o drobnej wytwórczości. Ustawa oczekiwana była od dawna nie tylko w środowiskach bezpośrednio z nią związanych. Jej potrzebę uznają wszyscy. Korzyści, płynące z rozwoju tego sektora gospodarki, są bowiem znane i powszechnie odczuwane. Drobna wytwórczość reaguje

(Dokończenie na str. 2)

Dziś Plenum KW PZPR

Polityka kadrowa

DZIŚ o godz. 11 rozpoczęły się obrady plenarne wspólnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR z Wojewódzką Komisją Kontroli Partyjnej. Tematem plenum są zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej w realizacji zasad polityki kadrowej.

Na Węgrzech

39 rocznica proklamowania republiki

BUDAPESZT PAP. Węgry obchodzą dziś 39 rocznicę proklamowania republiki (w 1946 roku) i ukształtowania bloku partii i stronnictw lewicowych z Komunistyczną Partią Węgier na czele.

Wizyta papieża

Dziś Peru

RZYM — HAWANA PAP. Piątek jest ostatnim dniem pobytu papieża Jana Pawła II w Ekwadorze. Dziś po południu odlatuje do Limy, stolicy Peru. Jeszcze tego samego dnia spotka się z prezydentem republiki, Fernandem Belaunde Terrym.

Kierownictwo OPZZ w Szczecinie

Szczerze o sprawach trudnych

DRUGI, zarazem ostatni, dzień gościło wczoraj w naszym mieście kierownictwo Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, z przewodniczącym Alfredem MIODOWICZEM. Już we wczesnych godzinach rannych odwiedzono Stocznię „Warskiego". Po krótkim powitaniu przez szefostwo zakładu i związkowców, goście udali się na stanowiska pracy.

— LEDWIE trzy razy włożyłem tę maskę, a już pękł korek i w środku mam pełno pyłu — skarży się na chwilę oderwany od swoich obowiązków malarz-konserwator z K-5, Mieczysław **Pietruszka. — Przy piaskowaniu blach w tak małych szczelinach, ubranie ochronne musi być dobrej jakości, bo inaczej nie idzie dłużej wytrzymać. O, proszę zobaczyć: szyba od maski nie tylko jest zaparowana, ale pełno w niej piachu. Ten korek jest zrobiony ze zbyt kruchego tworzywa i pęka przy byle uderzeniu...**

Alfred Miodowicz zamienia jeszcze kilka słów z konserwatorami, m. in. z Adamem **Stogowskim,** który opowiada o systemie wynagradzania i środkach zaradczych na zawodowe uciążliwości.

— Pracujemy tu na zmianach 6-godzinnych. Dostajemy

(Dokończenie na str. 2)

SWÓJ największy kontrakt — na dostawę kolekcji 23 tysięcy sztuk wiatrówek, prochowców i kurtek do Danii — podpisały łódzkie Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Emfor" z firmą „Eurocoat". Zamówione wyroby będą wykonane w 8 wzorach, z tkaniny „Vigo", produkowanej przez ZPB „Andropol" w Andrychowie. Przeznaczone są na sezon wiosenno-letni i dlatego będą uszyte i dostarczone w I kwartale br. Kontrakt opiewa na 300 tysięcy dolarów.

NA ZDJĘCIU: Jeden z prezentowanych modeli.

CAF — A. Zbraniecki

Pomoc, która się opłaci

Sąsiedzkie województwa — szczecińskim uczelniom

WCZORAJ odbyło się w Szczecinie spotkanie przedstawicieli województw regionu Pomorza Zachodniego: gorzowskiego, koszalińskiego i pilskiego z władzami szczecińskich wyższych uczelni. Szczecin jest w regionie tym ośrodkiem, który skupia największy potencjał naukowy, służący w znacznej mierze wszystkim wymienionym — prowadzi prace badawcze oraz kształci kadrę naukową.

(Dokończenie na str. 2)

Kanada

Potwierdzenie legendy

NOWY JORK PAP. Wiele osób zna legendę o słynnym łowcy szczurów z Hammelnu. Według opowiadań, uwolnił on miasto od gryzoni, zwabiając je do jeziora dźwiękami czarodziejskiego fletu. Dotychczas uważano, że legenda ta jest czystym wymysłem. Jednak historia jaka przydarzyła się Kanadyjce Joseline Scobel skłania do innego spojrzenia na tę historię. Pewnego razu Joseline ćwiczyła grę na flecie w parku. Nieoczekiwanie zobaczyła, że wokół niej zgromadziło się kilka susłów, uważnie słuchających melodii. Flecistka kilka razy powtórzyła ten eksperyment. Zawsze rezultat był taki sam: gryzonie reagowały na określone melodie. Obecnie ten fenomen natury badają kanadyjscy zoolodzy.

Rodzynki dojechały na czas...

Nasz człowiek w „przemytniku"

WIECZORNY pociąg do Drezna wyjechał z Warszawy punktualnie. Ledwie ruszył, wagony opanowała sfera usług drugiego obiegu.

— Komu piwko, komu? Małe po 80 zł, duże po 150.

Po kilku minutach pojawia się korpulentna blondynka popychająca przed sobą siedmioletnią dziewczynkę.

— Państwo do NRD? Może kryształy? Mam duże i małe.

— Nas interesują wyłącznie kieliszki — odzywa się młody mężczyzna w golfie.

— Takie też mam. Sześć na wysokiej nóżce za 5 tys. zł — pada oferta.

— O, nie. Potrzebujemy normalnych, metalowych, najlepiej „kaliber 45". Jego towarzystwo rechocze rubasznie.

— A kiedy panowie wracacie? — dopytuje się blondyna.

— Za tydzień. Przywieziemy towar na święta i Nowy Rok.

— To ja już zamawiam cztery kilogramy rodzynek. Płacę dobrze...

* * *

— Nie jest wesoło — mówi przewodniczący ZSMP wśród polskich załóg zatrudnionych w okręgu Karl-Marx-Stadt. **— Zarobki dobre, ale robota bardzo ciężka. Często na świeżym powietrzu. Niektórzy wytrzymują tylko dwa tygodnie i zjeżdżają do kraju. Ale są tacy, co siedzą tu już osiem lat. Bo gra toczy się o wielki szmal. Nie jest tajemnicą, że maleje liczba polskich robotników pracujących w NRD. Zaraz po Nowym Roku likwidujemy sześć grup. Rośnie więc cena przyjazdu.**

POKI wytrzymają, tłuką nadgodziny, liczą marki. Wynajmują samochody i jeżdżą po całej NRD. Realizują dwie listy zamówień: jedną dla rodziny, drugą dla hurtownika w kraju. Monotonię życia przełamują raz na dwa, trzy miesiące. Biorą kilka dni urlopu i jadą do Polski.

Pociąg relacji Lipsk — Wrocław — Kraków wjechał na dworzec Drezno-Neustadt z przeszło półgodzinnym opóźnieniem. Na peronie i w wagonach tłok wyjątkowy. Normalka, jak na dzień przed Wigilią.

(Dokończenie na str. 5)

Proces toruński

Wystąpienia obrońców oskarżonych

TORUŃ PAP. Przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu 31 stycznia wystąpili obrońcy oskarżonych w procesie o uprowadzenie i zabójstwo ks. J. Popiełuszki.

JAKO pierwszy zabrał głos mec. Janusz Ilasz — broniący oskarżonego Grzegorza Piotrowskiego. Nawiązując do wydarzeń z 13 października ub. r. stwierdził, iż podjęta przez oskarżonych akcja zmierzała wyłącznie do zatrzymania na szosie pojazdu, którym podróżował ks. J. Popiełuszko, a nie spowodowania — jak to wykazywał prokurator — katastrofy drogowej. Świadczy o tym przede wszystkim wybór miejsca, które zmuszało kierowcę do zmniejszenia prędkości. Ponieważ pojazd zbliżał się jednak z dużą szybkością, Piotrowski odstąpił od pierwotnego zamiaru — rzucenia kamieniem w szybę samochodu.

Obrońca wykazywał, iż kierujący „Golfem" W. Chrostowski w ciągu kilku sekund nie był w stanie zauważyć tak wielu szczegółów tego incydentu, jakie przedstawił przed sądem. Niektóre z nich na dodatek nie odpowiadają prawdzie. Ponadto W. Chrostowski zataił także początkowo fakt, że jednym z pasażerów był wtedy Seweryn J. Twierdzę — powiedział mec. Ilasz — że Chrostowski świadomie zeznawał nieprawdę. Obrońca wykazywał również, że byłoby fizyczną niemożliwością całkowicie rozbić szybę samochodową tego typu pojazdu. Uderzenie kamieniem w warunkach w jakich mogło do tego dojść, powodowałoby co najwyżej uszkodzenie

(Ciąg dalszy na str. 2—3)

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: 2 lutego 1943 r. — zwycięstwo pod Stalingradem.

Wschód słońca: 2 lutego o 7.15, 8 lutego o 7.05.

Zachód słońca: 2 lutego o 16.25; 8 lutego o 16.36.

(Dokończenie na str. 2)

Prezydent Argentyny w Grecji

ATENY PAP. Prezydent Argentyny Raul Alfonsin składa dziś oficjalną wizytę w stolicy Grecji. Do Aten przybył z Indii, gdzie uczestniczył w konferencji pokojowej na szczycie 6 państw-sygnatariuszy apelu z Delhi wzywającego do zapobieżenia wojnie nuklearnej.

Szczerze o sprawach trudnych

(Dokończenie ze str. 1)

specjalny dodatek ze względu na trudne warunki, ale w sumie nie są to kwoty takie, które nas zadowalają...

A. MIODOWICZ: — Przyznam, że warunki pracy macie ciężkie, zwłaszcza teraz, w zimie. Osobiście jestem zmarźlakiem i tę niską temperaturę już odczuwam, choć jestem tu dopiero chwilkę. Ale cóż, każdy zawód ma swoje uciążliwości, hutnikom np. za gorąco...

Na pochylni „Wulkan", tuż obok, stoi grupka spawaczy. Z nimi goście nawiązują dyskusję.

— BUDUJE się tu prom pasażersko-samochodowy i statek dla PZM — objaśnia Władysław **Kwiecień.** — Jakie warunki? To widać... Lepszych już stworzyć nie można, taki to charakter roboty. W zimie zbyt zimno, w lecie znów za gorąco. Ale to jeszcze pół biedy, żeby choć nie było innych problemów, np. z elektrodami... Krajowe są złej jakości. Nasze spawanie sprawdza się przecież rentgenem i żadna fuszerka się nie ukryje. Tu nie może być „lipy", a elektrody nie dość, że złe, to jeszcze czasem ich brakuje. Wtedy dostajemy tzw. interwencyjne, z importu.

A. MIODOWICZ: — Długo pan pracuje w stoczni?

W. KWIECIEŃ: — 31 lat. I powiem panu, że jak tak dalej pójdzie, to niewielu nas zostanie. Płacą nam za akord i w zależności od jakości. Po 20 latach spawania, człowiek nie ma już zdrowia i takiej siły, żeby wyrabiać nadgodziny. Starsi ludzie zapożyczają się w kasach „na okrągło", a młodzi w ogóle nie chcą się u nas zatrudniać, bo w innych przedsiębiorstwach płacą lepiej. Nawet mieszkań już im stocznia nie może zaoferować. Jesteśmy stoczniowcami i mamy budować statki, a nie myśleć o stawianiu osiedli mieszkaniowych...

A. MIODOWICZ: — Czy macie zapewnioną właściwą opiekę zdrowotną?

W. KWIECIEŃ: — Na to nie możemy narzekać. Każdy z nas ma możliwość co roku jechać do sanatorium, jeśli tylko wyrazi chęć. Pod tym względem jest dobrze...

Wiele jednak gorzkich uwag usłyszeli jeszcze przedstawiciele OPZZ na Wydziale Prefabrykacji.

— O naszych uciążliwych warunkach pracy nie muszę mówić, bo to widać. Nawet nie wiem, czy mnie pan słyszy, taki tu hałas — przekrzykuje szum palników i szlifierek Edward **Szulc.** — Nasza brygada jest jedną z najwydajniejszych i przodujących pod względem jakości roboty. Ja sam pracuję w stoczni 6 lat. Od strony wykonywania obowiązków służbowych nie można mieć do nas zastrzeżeń. Ale co z tego? Nie mogę być zadowolony, bo mam kłopot... Mieszkam z żoną i synem w pokoju na poddaszu. Ostatnio urodziły się nam dwo jaczki. Nawet nie mamy miejsca na łóżeczko. Bliźniaki śpią razem na turystycznym składaku, a my z żoną i synem na tapczanie. Jest u nas tak zimno, że temperatura wynosi 8 stopni. I nie ma ciepłej wody, a ubikacja jest na korytarzu. Od prania pieluch dla dwojga dzieci żonie już ręce sztywnieją... Byłem u wojewody, u prezydenta, nawet w telewizji byłem, a tam powiedzieli, że w sprawie mieszkań to wszyscy proszą o pomoc. Moja sytuacja nikogo nie zainteresowała, więc co robić? Na liście na mieszkanie zastępcze jestem już dwa lata, w spółdzielni już 7 lat... W robocie nikt mnie nie usprawiedliwi problemami domowymi. Pracować trzeba, rodzinę utrzymać...

Również spawacz Daniel **Waczyński** opowiadał o swoich kłopotach lokalowych. Za wynajem jego mieszkania stocznia płaci 12 tys. zł miesięcznie.

— Sam nigdy nie byłbym w stanie tyle zapłacić. A przecież zakładowi też to się nie kalkuluje. Czy raz wreszcie zostanie opracowany jakiś sensowny program mieszkaniowy?

Smutne to sprawy, ale prawdziwe. Trudno dziwić się rozgoryczeniu ludzi.

Rozmowy z załogą zajęły delegacji OPZZ kilka godzin. W tym czasie goście stoczniowców zwiedzili również prom pasażersko-samochodowy „Samsun" budowany dla armatora tureckiego, a także Wydział Rehabilitacji Zawodowej i Szkolenia. Interesowali się przygotowywaniem osób niepełnosprawnych i rekonwalescentów do podjęcia ponownie dotychczasowych lub innych zajęć bezpośrednio w produkcji.

Ostatnim ze zwiedzanych obiektów był Stoczniowy Zespół Opieki Zdrowotnej. Tutaj lekarze różnych specjalności udzielają stoczniowcom tysięcy porad w skali roku, tu również chorzy korzystają z gabinetów zabiegowych. Na zapoznanie się ze wszystkimi możliwościami ośrodka nie starczyło już czasu..

PO zakończeniu pierwszej zmiany roboczej w świetlicy głównej „Warskiego" — spotkanie kierownictwa OPZZ ze związkowcami. Przyszli na nie ludzie z tej stoczni, a także członkowie związków z Huty „Szczecin", Stoczni Jachtowej im. L. Teligi, z „Selfy", z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej. Przyjechali też związkowcy ze Słupska i Koszalina.

Na spotkaniu żadnych przemówień; zaczęło się od pytań i dyskusji.

Jakie jest stanowisko OPZZ w sprawie proponowanych pod wyżek cen żywności, za którym wariantem opowiada się? Czy nie można w inny sposób ustalać odpisów na fundusz socjalny? Chodzi o zwolnienie tych środków z wysokich opłat za eksploatację ośrodków wypoczynkowych, przedszkoli zakładowych i żłobków.

Przedstawiciel WPKM uważa, że system gratyfikacji dla pracowników gospodarki komunalnej, którzy mają długi staż pracy, jest nonsensowny. System ten — jak stwierdził związkowiec z WPKM — opiera się na przepisach z 1928 roku!

Obok bardzo szczegółowych spraw i wniosków — problemy przyszłości ruchu zawodowego: „Utworzono OPZZ, ale co dalej ze związkami?

Przewodniczący OPZZ przedstawił zamierzenia ruchu związkowego. Jak zwykle, zrobił to w sposób rzeczowy i mówił krótko. Sprowadźmy zatem jego wypowiedź do jednej refleksji: **najważniejszym celem związków zawodowych w Polsce jest ochrona ludzi pracy.**

P. CYWIŃSKI
W. JURCZAK

Sportowy kalejdoskop

NIESZCZĘŚCIA MARY DECKER

MARY DECKER nie ma ostatnio szczęścia. Podczas codziennej przebieżki zaatakował tą młody człowiek, a słynna lekkoatletka tylko świetnej formie zawdzięcza to, że umknęła do domu. Tu jednak nieszczęścia się nie skończyły. Spiker w telewizji oznajmiał właśnie, że tytuł najbardziej „wulgarnej" sportsmenki roku przyznano... Mary Decker. Powodem było zachowanie Amerykanki po pamiętnym incydencie z Zolą Budd w Los Angeles.

WSZYSTKO NA SPRZEDAŻ

NIE od dziś wiadomo, że chcąc zarobić nie wystarczy w sporcie wygrywać, ale umieć też wyciągać z tych zwycięstw korzyści. Jak to robić pokazał jeden z amerykańskich menedżerów. Odkupił on parkiet, na którym w Los Angeles tak znakomicie grały amerykańskie zespoły siatkówki. Pociął go na kawałki 9×18 cm i sprzedaje po 25 dol. W sumie do sprzedania ma ponad 300 metrów kwadratowych. Klepki „idą jak woda", a zysk przekroczy chyba pół miliona dolarów.

JUVENTUS WYGRAŁ

W ZALEGŁYM meczu I ligi włoskiej Juventus Turyn wygrał 1:0 (0:0) z Lazio Rzym. Jedyną bramkę zdobył w 71 minucie Michel Platini. Francuz jest więc w dalszym ciągu najlepszym strzelcem pierwszej ligi włoskiej. Uzyskał on w tym sezonie już 10 bramek i wyprzedza Alessandra Altobellego z Interu Mediolan — 8 bramek.

Dzięki temu sukcesowi Juventus awansował na 6 miejsce w tabeli mając 20 pkt. Prowadzi Verona — 25 pkt.

Ze „Sports-Touristem" na mistrzostwa

ZE szczecińskiego „Sports-Touristu" otrzymaliśmy informację o wycieczkach, które to biuro turystyczne organizuje w br. umożliwiając tym samym obejrzenie ciekawych imprez sportowych. I tak przewiduje się wyjazd na mistrzostwa Europy w zapasach (Lipsk, kolecień), mistrzostwa świata w hokeju grupa A (Praga, kwiecień—maj), na mecze eliminacyjne piłkarskich MŚ (Bruksela, Ateny, maj), ME w boksie (Budapeszt, maj—czerwiec), szermiercze MŚ (Barcelona, czerwiec), żużlowe indywidualne MŚ (Goeteborg, sierpień), jeździeckie ME w ujeżdżaniu (Kopenhaga, sierpień), MŚ w zapasach styl wolny (San Sebastian, wrzesień), ME w siatkówce (Holandia, wrzesień—październik) i ME w koszykówce (Włochy, wrzesień).

Prosto z Sejmu

(Dokończenie ze str. 1)

szybciej, niż przemysł kluczowy, na potrzeby rynku, na produkcję towarową, usługi. Posłowie podkreślali też, że poza działalnością gospodarczą drobna wytwórczość spełnia bardzo ważne funkcje społeczne.

BARDZO kontrowersyjną dyskusję wzbudził natomiast projekt ustawy o zapobieganiu narkomanii. Wszyscy posłowie zgodni byli w ocenie szkodliwości i tragizmu zjawiska narkomanii, jeszcze niedawno niezauważanego, dziś — budzącego słuszny niepokój społeczny. Różnili się natomiast w ocenie fragmentu projektu ustawy, dotyczącego upraw maku, czyli — dostępności surowca. Proponowane w projekcie rozwiązanie: dopuszczenie upraw makowych (poza monopolem państwa) na poletkach do 20 m kw., (na podstawie odpowiednich zezwoleń urzędu gminy, do 1990 roku) wywołało sprzeciw grupy posłów.

Przeciw takiemu stanowisku wypowiedział się, w imieniu klubu poselskiego ZSL, poseł Władysław Kupiec. Powołał się na tradycje upraw makowych, na nierozumianie rozwiązań proponowanych przez mniejszość poselską wśród mieszkańców wsi. Poseł Zdzisław Czeszejko-Sochacki zwrócił też uwagę na niemożliwość skontrolowania, w przypadku wprowadzenia zakazu, kilkuset tysięcy gospodarstw, siejących obecnie mak na własne potrzeby.

Wniosek mniejszości poparło 37 posłów, 201 było przeciw, 14 wstrzymało się od głosu. Ustawa została uchwalona 268 głosami przy 37 wstrzymujących się.

Na czwartkowym posiedzeniu uchwalono też dwie inne ustawy: o znakach towarowych oraz o ustanowieniu honorowego tytułu „Zasłużony Energetyk Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej". Pierwsza — przy jednym głosie sprzeciwu, druga — przy jednym głosie sprzeciwu i dwóch wstrzymujących się.

Bożena WAWRZEWSKA

Obradował Zarząd TPS

Miasto-pionierom

POD przewodnictwem **Ryszarda Rotkiewicza** odbyło się posiedzenie Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Szczecina. Rozpatrywano realizację budżetu, stan przygotowań do budowy przyszłego ZOO, a także udział TPS w obchodach 40-lecia wyzwolenia miasta.

JAK wynika ze sprawozdania, a także dyskusji, ostatnie lata działalności stowarzyszenia, w stosunku do oczekiwań, należały do mało efektywnych. Brak nowych inicjatyw i pomysłów na rzecz miasta akceptowanych przez jego mieszkańców, przedsiębiorstwa gospodarki narodowej, organizacje i instytucje nie sprzyjają także integracji społecznej. Nawet ostatnie hasło rzucone przez TPS — budowa ogrodu zoologicznego w Lasku Arkońskim, najpierw pozytywnie przyjęte przez wszystkich, napotyka na trudności w jej rozpoczęciu. Przypomnieć należy, że prace rozłożone mają być na kilkanaście lat, a rok 1985 zakończyłby się przeniesieniem „małego ZOO" z al. Wojska Polskiego na nową lokalizację przy ul. Zegadłowicza. Trudności te wynikają przede wszystkim z braku środków na rozpoczęcie wstępnych prac, opłatę koncepcji budowy, którą przygotowuje Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego, nie mówiąc już o właściwym projekcie i podjęciu inwestycji. Wprawdzie na oddzielnym koncie pod hasłem „ZOO" widnieje suma 170 tys. zł, ale jest to tylko nikły procent potrzeb. Ubiegłoroczne deklaracje prawie 200 szczecińskich przedsiębiorstw były nieporównywalnie większe. Jak dotychczas tylko nieliczni, jak SzPPL „Las", SSR przekazały kolejno po 50 tys. zł, SzPP Drzewnego — 30 tys. zł, PTS „Łączność" — 20 tys. zł. Część przedsiębiorstw już z góry zadeklarowała tylko pomoc w sprzęcie i pracy społecznej. Wydaje się, że przedsiębiorstwa nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa i skoro kierownictwa zakładów oraz rady pracownicze zobowiązały się do świadczeń — obietnicy dotrzymają. Trzeba tylko trochę poczekać. Początek roku to czas bilansu i planowań... Obiekt będzie powstawał przez wiele lat.

W RAMACH obchodów 40-lecia wyzwolenia Szczecina Towarzystwo Przyjaciół Szczecina zaplanowało druk „Kroniki szczecińskiej" oraz wydawnictwo „Grafik o Szczecinie".

Imprezą wieńczącą jubileusz będzie festyn historyczny na dziedzińcu Zamku Książąt Pomorskich w dniu 27 kwietnia br. Urząd Miejski oraz TPS mają nań zaprosić wszystkich pionierów Szczecina.

Ustalono, a tym samym podtrzymano uchwałę MRN z 1975 r. mówiącą, iż pionierem Szczecina jest taka osoba, która od 26 kwietnia 1945 r. (i wcześniej) — do końca lipca tego roku mieszkała i udokumentowała swoją pracę w mieście, jednocześnie do dziś przebywa w Szczecinie. Każdy członek „Klubu Pionierów Miasta Szczecina" otrzyma specjalnie na tę uroczystość wybity medal. Sądzić należy, że im prezes będzie jeszcze jednym symbolem pamięci o tych, którzy ustanawiali nowe zasady życia społeczno-politycznego i gospodarczego.

E. Pa.

7 PRZY PORANKU

WCZORAJ — informuje dzisiejszy „Głos" — odbyło się wspólne posiedzenie Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL. Uczestnicy obrad omawiali warunki życia i pracy mieszkańców wsi naszego województwa, a podstawą do dyskusji był raport opracowany na ten temat przez Urząd Wojewódzki.

Obok niewątpliwych osiągnięć w infrastrukturze społeczno-gospodarczej naszej wsi jest też wiele mankamentów. M. in. zmniejszyła się liczba mieszkańców, niekorzystne są proporcje między liczbą kobiet i mężczyzn. Niepokoi marazm w życiu kulturalnym.

Uczestnicy obrad postanowili raport o warunkach życia i pracy na szczecińskiej wsi wraz z wynikającymi z niego wnioskami przedstawić Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

Proces w Toruniu

Wystąpienia

(Dokończenie ze str. 1)

jednej z jej trzech warstw. Należy więc dać wiarę G. Piotrowskiemu gdy wyjaśniał dobrowolnie, że odstąpił od swego zamiaru. Jako były koszykarz gdyby tylko chciał na pewno by trafił w zbliżający się cel. W tej sytuacji — podkreślił obrońca — pozostaje mi złożyć wniosek, aby sąd uniewinnił mego klienta od tego zarzutu.

Mec. Ilasz podkreślił następnie, że również 19 października ub. r. trójka oskarżonych zamierzała jedynie uprowadzić ks. Popieluszkę. Tymczasem przedmioty, jakie w tym celu przygotowali, zostały a priori jednoznacznie zaliczone do dowodów rzeczowych potwierdzających tezę o planowanym zabójstwie. A przecież nasze prawo karne, w odróżnieniu od starożytnego kodeksu Hammurabiego, bierze pod uwagę przy orzekaniu o winie karę przede wszystkim zamiar oskarżonego. Czy można przyjąć, że trzej oskarżeni jechali do Bydgoszczy po to, aby zabić księdza? Dysponując bronią palną, mogli tego dokonać w dowolnie wybranym miejscu.

Obrońca szczegółowo rozważał okoliczności w jakich uprowadzono W. Chrostowskiego i ks. J. Popieluszkę. Podkreślił, iż wobec księdza użyto przemocy jedynie dlatego, że stawiał opór. Biegli wykazali, że uderzenia drewnianą pałką nie były śmiertelne. Że nie były to uderzenia groźne dla życia świadczy fakt, iż po niedługiej chwili na parkingu w Toruniu ks. Popieluszko korzystając z okazji wyskoczył z bagażnika głośno wzywając przy tym pomocy. W. Chrostowski zeznawał, że napastnicy mówili aby przygotował się „na ostatnią drogę". Dziś trudno zweryfikować te słowa. Ujawnił przy tym, że oskarżeni poprzestali na stosunkowo łagodnym zakneblowaniu mu ust. J. Ilasz zwrócił uwagę, że zaniechano także przypięcia W. Chrostowskiego pasem bezpieczeństwa, co uniemożliwiłoby mu wyskoczenie z samochodu. Powołując się na wyniki jednego z eksperymentów śledczych wskazał również, iż wtedy ustalono, że szybkość pojazdu, z którego wyskoczył Chrostowski, nie przekraczała 60 km/h. Gdyby oskarżeni rzeczywiście chcieli zabić uprowadzonych, to — pytał obrońca — czy pozostawiliby Chrostowskiego na szosie? Mogli po niego zawrócić — stwierdził.

Mec. Ilasz kilkakrotnie powracał do postawionego przez siebie pytania: „Czy rzeczywiście można przyjąć, że trzej oskarżeni od początku mieli zamiar dokonać zabójstwa księdza?". Wskazywał przy tym, iż całe zdarzenie rozgrywało się krytycznego dnia w zawrotnym tempie. O tym, że zamiar był inny mówili sami oskarżeni, a przecież ich wyjaśnienia są także dowodem w sprawie. Gdyby nie defekt samochodu na pewno nie doszłoby do postoju w Toruniu i jechano by dalej w kierunku Puszczy Kampinoskiej, tak jak wcześniej planowano.

Trójka oskarżonych nie miała żadnego własnego interesu aby zabijać. Mam natomiast przekonanie — powiedział obrońca — że był tym zainteresowany ten czwarty: oskarżony Pietruszka. Winą Piotrowskiego była na pewno lekkomyślność na ostatnim postoju w lesie, choć sam nie wiązał księdza, nie zainteresował się jak zrobili to jego podwładni, czym mogło to grozić...

J. Ilasz mówił także o motywach popełnionego przez G. Piotrowskiego przestępstwa. Prokurator — powiedział obrońca — zgodził się, że nie były to niskie pobudki. Zgadzam się ze stwierdzeniem, że „ekstrema zawsze napotka ekstremę z drugiej strony". Padł wniosek o zastosowanie wobec oskarżonego Piotrowskiego kary wyjątkowej — kary śmierci. Jest to środek eliminowania sprawcy ze społeczeństwa. Czy możemy powiedzieć, że Piotrowski nie daje żadnych szans przestrzegania w przyszłości prawa?

W konkluzji J. Ilasz wniósł także o zmianę kwalifikacji prawnej pozostałych czynów zarzucanych oskarżonemu Piotrowskiemu.

Nie jest tajemnicą, że wyjaśnienia oskarżonego Leszka Pękali, jakie składał w śledztwie i przed sądem — powiedział jego obrońca mec. Eugeniusz Graczyk — były najbardziej zbliżone do prawdy i przyczyniły się do ustalenia rzeczywistego przebiegu wydarzeń. To, o czym mówił, wymagało nie lada odwagi. Wyłamał się on spod rygorów i zakazów, jakie usiłował narzucić jemu i W. Chmielewskiemu — G. Piotrowski, który nakazał im obu milczenie; przede wszystkim zaś pod żadnym pozorem nie mieli ujawnić, gdzie porzucono zwłoki ks. J. Popieluszki.

W relacjach Pękali ujawnił się niezwykły dramat tego młodego człowieka. Nic nie wskazywało na to, że kiedykolwiek zasiądzie na ławie oskarżonych. Uległ jednak fascynacji osobowością G. Piotrowskiego, co ten we właściwy sobie sposób wykorzystał. Pękała uwierzył, że bierze udział w akcji o wielkiej wadze. Piotrowski był źródłem informacji i pomysłów. On zasygnalizował wyjazd 13 października ub. r., on zdecydował o uprowadzeniu księdza. To właśnie Piotrowski podjął decyzję, aby przywiązać do nóg skrępowanego ks. J. Popieluszki worek z kamieniami, to on postanowił o wrzuceniu księdza do zalewu. Wcześniej odrzucił prośbę Chmielewskiego i Pękali, aby pozostawić uprowadzonego w lesie.

L. Pękala, podobnie jak W.

Pomoc, która się opłaci

(Dokończenie ze str. 1)

Na wstępie wicewojewoda szczeciński **Tadeusz Kluka** przedstawił program rozwoju wyższych uczelni oraz związane z jego realizacją koszty i trudności. Podkreślił zwłaszcza fakt tworzenia się w naszym mieście Uniwersytetu, pierwszej tego rodzaju uczelni na polskim Pomorzu Zachodnim.

PLANY rozwoju i potrzeby swych uczelni referowali rektorzy szczecińskich szkół wyższych.

Rektor WSP doc. **Kazimierz Jaskot** zarysował możliwości tworzącego się Uniwersytetu Szczecińskiego, dotyczące kształcenia na studiach dziennych, wieczorowych, zaocznych i podyplomowych. Wysunął propozycję zorganizowania przy Uniwersytecie, zgodnie z potrzebami różnych województw, specjalnych studiów podyplomowych. Stwierdził, że Uniwersytet służył będzie całemu regionowi — głównie jako kuźnia kadr nauczycielskich, zwłaszcza humanistycznych. Przedstawił również możliwości podjęcia przez przyszły Uniwersytet na zlecenie innych województw badań w zakresie: ochrony środowiska, socjologii kultury i polityki społecznej oraz funkcjonowania administracji.

Organizatorzy Uniwersytetu oczekują od województw partnerskich przynajmniej symbolicznego wsparcia przedsięwzięcia, które służyć będzie całemu regionowi.

KOSZALIŃSKIE od dawna utrzymuje szeroką współpracę ze szczecińską Akademią Rolniczą na mocy pisemnego porozumienia, świadczy też pewną pomoc dla PAM. Rozważa się tam możliwość podpisania podobnych porozumień z Politechniką i Uniwersytetem Szczecińskim.

Pilskie, dotychczas ciążące raczej w stronę Poznania, zainteresowane jest nawiązaniem ściślejszych kontaktów z uczelniami szczecińskimi, zwłaszcza z PAM i Politechniką (dotkliwy deficyt lekarzy i... inżynierów).

Gorzowskie, najbardziej spośród wymienionych związane ze Szczecinem, borykające się z ogromnymi kłopotami finansowymi, udziału w kosztach inwestycji szczecińskich szkół wyższych nie deklaruje. Jest za to nadzieja, że tamtejsze Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego wykona ważne prace inwestycyjne dla naszej PAM. Byłaby to pomoc wprost bezcenna.

Uczestniczący w spotkaniu sekretarz KW PZPR **Zdzisław Pędziński** powiedział, że najbliższe plenum KC poświęcone będzie roli i miejscu inteligencji w umacnianiu państwa socjalistycznego. Obecnie coraz większy udział w rozwoju gospodarki kraju musi mieć nauka. Aby skuteczniej służyła przezwyciężaniu obecnych trudności, wymaga ona wszechstronnego wsparcia, zacieśnienia współpracy z dziedzinami praktycznymi.

NA mapie szkolnictwa wyższego Pomorza Zachodniego pojawi się niebawem pierwszy Uniwersytet. Dotychczasowa nie obecność takiej uczelni na Pomorzu sprawiła, że administracje województw sąsiedzkich nie zdążyły jeszcze rozważyć możliwości jakie stworzy to całemu regionowi, nie zdążyły więc sformułować własnych oczekiwań w tej mierze. A może po prostu jest to przejaw niedocenienia roli wykształcenia uniwersyteckiego? Na tym tle jeszcze wyraźniej widać potrzebę szybkiego uruchomienia Uniwersytetu Szczecińskiego.

(law)

Zaglądamy w przyszły tydzień...

(Dokończenie ze str. 1)

HOROSKOP osób urodzonych między 2 a 8 lutego. To okres panowania Wodnika (do 20 lutego). Ludzi tych pociąga wszystko co niebanalne. Lubią dobrą organizację, nowe wynalazki, fascynują ich rzeczy niezwykłe i tajemnicze. Są wrogami rutyny, głupoty, zbędnych konwenansów, nudziarstwa, niezdecydowania ograniczeń, przymusu. Wodnik nie stroni od ludzi, ale stwierdza, że „im lepiej poznaje ludzi, tym bardziej szanuje zwierzęta". Ma specyficzny styl życia (dotyczy to również pracy zawodowej) — potrafi całe dnie spędzać bezczynnie, ale jest to coś w rodzaju „ładowania akumulatorów", by następnie w ciągu paru dni zdziałać więcej, niż inni w ciągu miesięcy.

MYŚL TYGODNIA „Jednostka doskonali się poprzez społeczeństwo, społeczeństwo doskonali się poprzez jednostkę". Louis Auguste Blanqui.

KLARA

Na trasie Tbilisi — Rostów — Tallin

Załoga i pasażerowie samolotu obserwowali UFO

MOSKWA PAP. Niezwykłe zjawisko zaobserwowali piloci radzieckiego samolotu pasażerskiego podczas nocnego lotu na trasie Tbilisi — Rostów — Tallin. Relację o tym wydarzeniu zamieściła gazeta „Trud".

W POBLIŻU Mińska piloci zauważyli — jak im się wydawało — dużą migającą gwiazdę, z której nieoczekiwanie padł na ziemię cienki pionowy promień światła. Promień przekształcił się w jaskrawy stożek świetlny. Następnie pojawił się drugi stożek — szerszy i bledszy od pierwszego, a w końcu trzeci — szeroki i zupełnie jasny. Wszyscy czterej członkowie załogi odnieśli wrażenie, że nieznany obiekt oddalony jest od ziemi o ok. 40—50 km. Oświetlony stożkowatym promieniem rejon ziemi był doskonale widoczny.

Niespodziewanie promień świetlny uniósł się z ziemi i skierował na samolot. Piloci zobaczyli oślepiająco biały punkt, otoczony koncentrycznymi barwnymi kręgami. Punkt zapłonął i na jego miejscu pojawił się zielony obłok. Kapitan odniósł wrażenie, że obiekt zaczął przybliżać się z ogromną szybkością, przecinając kurs samolotu.

Zielony obłok opadł następnie pionowo poniżej wysokości, na której leciał samolot. Uniósł się potem w podobny sposób i na wysokości 10 tys. m ustawił dokładnie naprzeciw samolotu, by towarzyszyć mu do końca lotu.

Na niezwykłe zjawisko zwrócili uwagę także pasażerowie. Dziwny obłok, który w tym czasie przybrał kształt samolotu, zaobserwowała również załoga liniowca lecącego naprzeciw z Leningradu.

Jak się później okazało, równocześnie w tym rejonie przestrzeni powietrznej zarejestrowano błyski.

Relację tę skomentował z-ca przewodniczącego komisji ds. zjawisk anormalnych przy Wszechzwiązkowym Towarzystwie Naukowo-Technicznym, członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR, Nikołaj Zetłuchin. Stwierdził, że jest to przypadek niewątpliwie interesujący, mimo że podobne zjawiska znane są już komisji. Bez wątpienia anomalne jest to, że obiekt błyskawicznie zmieniał kierunek o 180 stopni i z ogromnej wysokości oświetlał ziemię promieniem o niezwykłej sile — wskazał uczony.

Z wydarzenia tego można wyciągnąć tylko jeden wniosek — stwierdził N. Zetłuchin. Załoga samolotu miała do czynienia z tzw. niezidentyfikowanym obiektem latającym. Niezwykle ważne jest to — podkreślił — że mamy obecnie konsekwentny i szczegółowy obraz jego transformacji.

Grenlandia występuje z EWG

KOPENHAGA PAP. Z dniem 1 lutego br. nabiera mocy decyzja Grenlandii o wycofaniu się z członkostwa w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej. O fakcie tym poinformował w czwartek w Kopenhadze duński minister spraw zagranicznych, Uffe Elleman-Jensen.

Ludność Grenlandii już w 1982 roku wypowiedziała się, nieznaczną większością głosów w rozpisanym w tej sprawie referendum narodowym, za wystąpieniem ze Wspólnego Rynku. Skuteczność prawna tej decyzji miała obowiązywać już od 1 stycznia br. Na przeszkodzie stanął jednak wymagany w takich przypadkach proces ratyfikacji tej decyzji przez pozostałych członków EWG.

Korea Południowa

Prowokacyjne manewry

PEKIN PAP. W piątek, na terytorium Korei Południowej rozpoczęły się wielkie manewry wojskowe sił USA i południowokoreańskich. W manewrach, przebiegających pod kryptonimem „Spirit—85", bierze udział około 200 tysięcy żołnierzy. Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna uznała, poprzez swoją agencję prasową KCNA, iż manewry są poważną prowokacją, która może stać się przeszkodą w dialogu między Północą i Południem.

W. Brytania

Izba Gmin odrzuciła wotum nieufności

LONDYN PAP. Brytyjska Izba Gmin odrzuciła stosunkiem głosów 395:223 wniosek o wotum nieufności dla konserwatywnego rządu Margaret Thatcher. Z wnioskiem wystąpił przywódca labourzystowskiej opozycji, Neil Kinnock, i krok ten był połączony z krytyką polityki gospodarczej obecnego rządu. Konserwatyści dysponują w Izbie Gmin większością. W trakcie burzliwej debaty, poprzedzającej głosowanie, labourzyści zarzucili rządowi M. Thatcher rażąca niegospodarność, której wynikiem jest m. in. ponad 3-milionowe bezrobocie.

Reagan nadal zabiega o rakiety MX

WASZYNGTON PAP. Prezydent Ronald Reagan ponownie zaapelował w czwartek do Kongresu o zaaprobowanie funduszy na budowę systemu 100 rakiet międzykontynentalnych typu MX. Podczas spotkania z członkami komisji obrony Izby Reprezentantów Kongresu USA, prezydent uznał realizację ww. systemu za niezbędną dla — jak utrzymywał — pozytywnego przebiegu amerykańsko-radzieckich negocjacji rozbrojeniowych zapowiedzianych na marzec br.

Złamała zasady obowiązujące laureatki

Miss Francji pozbawiona tytułu

PARYŻ PAP. Miss Francji została pozbawiona tytułu za to, że wyraziła zgodę na opublikowanie zdjęć przedstawiających ją nago w zaliczanym do ekskluzywnych pism pornograficznych francuskim tygodniku „Lui".

Jak poinformował rzecznik organizacji zajmującej się przeprowadzaniem wyborów miss we Francji, 18-letnia Isabelle Chandieu złamała zasady międzynarodowe obowiązujące laureatki konkursu i zostanie pozbawiona tytułu, który przejmie wicemiss Francji, Carole Tredille. Zdjęcia roznegliżowanej Isabelle Chandieu ukazały się w tygodniku „Lui" w 5 tygodni po koronacji najpiękniejszej Francuzki.

Ten pierwszy we Francji przypadek detronizacji miss przed upływem rocznego okresu „królowania" nastąpił w kilka miesięcy po tym, jak Vanessa Williams, ciemnoskóra miss USA straciła tytuł za to, iż w jednym z czasopism ukazały się zdjęcia ukazujące ją w roli lesbijki.

obrońców oskarżonych

Chmielewski, wierzył do pewnego czasu, że nie dojdzie do tragicznego finału. Wszystko to nie może pozostawać bez wpływu na wymiar kary. Przy tym wszystkim — kontynuował mec. Graczyk — Pękala, choć sam o tym nie mówił ani w śledztwie, ani przed sądem, wykazał swą dezaprobatę wobec poczynań Piotrowskiego. Ujawnił to dopiero świadek Chrostowski. Zapamiętał reakcję L. Pękali na odgłosy uderzeń za samochodem, gdy napastnicy odprowadzili tam księdza Popiełuszkę. Chrostowski mówił o wstręcie, jaki spostrzegł na twarzy Pękali. Uznał to za ludzki odruch, a zarazem za cień szansy dla siebie samego.

— Ani Pękala, ani Chmielewski nie chcieli doprowadzić do fizycznego unicestwienia ks. Popiełuszki — powiedział mec. Graczyk. To, że decyzja G. Piotrowskiego była jednak nieodwołalna, że ksiądz musi zginąć, Pękala zdał sobie sprawę, dopiero wtedy, kiedy padło najbardziej dramatyczne z dramatycznych poleceń Piotrowskiego: „kamulki do nóg". Była to jednocześnie największa tragedia Pękali. Wyznał on przed sądem, że wówczas czuł się całkowicie bezsilny, że stchórzył, że bał się gwałtowności Piotrowskiego.

Obrońca przypomniał, że to właśnie oskarżony Pękala 3 października ub. r., w czasie przesłuchania, jako pierwszy wskazał miejsce, gdzie zatopiono zwłoki ks. Popiełuszki. To był przełomowy moment śledztwa. Prokurator uznał to za istotną okoliczność łagodzącą.

Kary, jakich zażądał oskarżyciel publiczny dla obu podwładnych Piotrowskiego są zbyt surowe — stwierdził E. Graczyk. Stopień zawinienia G. Piotrowskiego jest niewspółmiernie wyższy od rzeczywistej winy L. Pękali. Pękala odegrał bowiem rolę drugorzędną i został wykorzystany jako narzędzie w rękach Piotrowskiego. Żądania prokuratorskie dotyczące kary zawierają niejako wewnętrzną sprzeczność. Jeżeli Piotrowski jest sprawcą o wiele groźniejszym niż pozostali dwaj oskarżeni, których działaniami kierował — to stanowisko oskarżenia należy chyba uznać za niesłuszne, niezgodne z zasadą indywidualizacji kary.

W zakończeniu mec. Graczyk wniósł o wymierzenie L. Pękali kary w granicach do 15 lat pozbawienia wolności, a co za tym idzie łagodniejszej kary łącznej. Wierzę — powiedział — że po przebytej reedukacji więziennej, nie popełni on nigdy przestępstwa i będzie jak przedtem prowadził normalne uczciwe życie. Że podejmie pracę i tą pracą choć w części odkupi swoją winę.

Jako ostatni tego dnia wystąpił mec. Zygmunt Pubanc — obrońca oskarżonego Waldemara Chmielewskiego. Przypomniał on słowa swego klienta, który powiedział: „Było to smutne i potworne. Żaden rozsądny człowiek nie chciał tego zachować dla siebie. Znając Piotrowskiego nie miałem żadnych podstaw, aby przypuszczać, że coś takiego może się przydarzyć. Tego nie można było ukrywać. Nie sposób było z tym żyć...". Ta wypowiedź oskarżonego obrazuje jego stosunek do tego w czym brał udział — powiedział.

„Jestem całkowicie pewny, że Chmielewski, a także Pękala, odmówiliby udziału w całej „akcji", gdyby wiedzieli wcześniej, że jej celem jest zabójstwo księdza" — tak przyznał w Śledztwie G. Piotrowski. Ta ocena przełożonego potwierdza — zaznaczył obrońca — podrzędną rolę, jaką odegrali jego dwaj podwładni.

Analizując kwalifikację prawną czynów zarzucanych tak Chmielewskiemu, jak i pozostałym oskarżonym — Z. Pubanc obszernie omówił przesłanki, które jego zdaniem potwierdzają, iż nie dążono do zabójstwa. Zabrany ze sobą magnetofon, kupiona kłódka, a miał być jeszcze łańcuch, zgromadzone kamienie, narzuta, kneblowanie — to wszystko było podporządkowane zakładanemu przetrzymaniu księdza w odosobnionym miejscu, które tak że wcześniej wybrano. Obrońca wskazał także na okoliczności, które zaprzeczają wersji z góry planowanego zabójstwa. Zaliczył do nich działania oskarżonych, których jawność stoi w sprzeczności z zamiarem takiej zbrodni. Są to: zlekceważenie faktu odnotowania w Bydgoszczy numerów rejestracyjnych, jakimi się posłużono, kontynuowanie akcji po ucieczce W. Chrostowskiego, zdezelowany samochód. Działano zatem niemal jawnie.

— Oskarżony Chmielewski — kontynuował obrońca — nigdy nie uderzył ofiary, ani pałką, ani ręką. To właśnie on zasugerował, aby drewniane pałki owinąć kawałkiem tkaniny. On także, gdy otrzymał polecenie Piotrowskiego by zabrał służbową broń „na akcję", sam bez jego wiedzy rozbroił pistolet i nie zabrał ze sobą amunicji. Jeszcze przed dojazdem do Torunia, po ucieczce Chrostowskiego — Chmielewski zasugerował pozostawienie ks. Popiełuszki w lesie. To zachowanie można potraktować jako przejaw czynnego żalu.

Następnie obrońca odniósł się do ogólnych kwestii, które były poruszane w toku procesu, a które — jego zdaniem — nie pozostają bez wpływu na sytuację w jakiej znaleźli się oskarżeni.

— Żyjemy w kraju, gdzie kościoły wypełnione są wiernymi, gdzie w ciągu 5 lat wydano 1,6 tys. zezwoleń na budowę obiektów sakralnych. Dziś jest w Polsce 14,6 tys. kościołów i kaplic, a buduje się ich rocznie tyle samo co w całej Europie. Nikomu nie ogranicza się prawa do uczestniczenia w obrzędach religijnych, a pielgrzymki gromadzą tysiące wiernych. Duchowni zaś — stwierdził mec. Pubanc — cieszą się szacunkiem.

— Ja — kontynuował — idę do kościoła po to, by znaleźć tam spokój, wysłuchać mszy. Nie chcę w kościele przeżywać uniesień gniewu, wydarzeń politycznych. Czy mam sądzić, że uczestnicy nabożeństw rzeczywiście oczekują w kościołach jakichś innych pozareligijnych treści?

Z. Pubanc zacytował następnie fragmenty deklaracji o niektórych zjednoczeniach i stowarzyszeniach zabronionych dla duchownych opublikowanej w „Orędowniku" z VII — VIII 1982 r., wydanym przez diecezję chełmińską. Z deklaracji wynika, iż władze kościelne nie mogą zezwalać duchownym, aby zrzeszali się w organizacjach świeckich, których charakter i cele, pozostają w sprzeczności z instytucją kapłaństwa. Kapłani diecezjalni i zakonni nigdy bowiem nie powinni — stwierdzono w deklaracji — utożsamiać się z działaniami o charakterze politycznym. Przyczynia się to bowiem do „rozdźwięków w łonie ludu bożego, zaciemniania misji kapłaństwa i łamania wspólnoty kościelnej".

Nawiązując do przebiegu śledztwa obrońca W. Chmielewskiego podkreślił intensywność postępowania. W tym konkretnym przypadku — powiedział — chodziło przede wszystkim o szybkie i rzetelne wyjaśnienie przebiegu wszystkich niejasności w sprawie. Władze — powiedział — wykazały wielką odwagę polityczną i patriotyczną i historia to oceni.

Jeden z pełnomocników oskarżycieli posiłkowych — powiedział mec. Z. Pubanc — wskazał, iż ks. J. Popiełuszko przed „sądem" oskarżonych nie miał obrońcy. Ja uważam, że mógł mieć — wprawdzie nie prawnego, lecz faktycznego. Myślę o W. Chrostowskim. To kierowca wysokiej klasy. Trzykrotnie skutecznie wyprzedzał ścigającego go „Fiata" 125 p, którym jechali oskarżeni. Dlaczego w końcu nie uciekł im? Dlaczego zatrzymał się na terenie nie zabudowanym, w lesie, w porze nocnej? Znaków zapytania jest zresztą więcej — mówił obrońca W. Chmielewskiego. Czy można było aż tak bardzo pomylić się w podaniu rysopisu G. Piotrowskiego? Jeżeli W. Chrostowski zakładał — co zeznał — że ks. Popiełuszko mógł zostać porzucony w lesie, dlaczego po swej udanej ucieczce nie zawrócił do tego miejsca? Podejrzane musi wydawać się i to, że świadek Chrostowski dopiero na piątym przesłuchaniu wspomniał o pistolecie jakim go sterroryzowano.

Obrońca W. Chmielewskiego mówił również o potrzebie wewnętrznej sprawiedliwości wyroku. Wymierzona kara powinna być stosowna do roli jaką odegrał w przestępstwie każdy z oskarżonych. Wyrok musi uwzględniać odpowiedzialność każdego z oskarżonych do jakiej byli zobowiązani w relacji podwładny — przełożony.

Mec. Z. Pubanc uznał, że wnioski prokuratorskie są zbyt surowe, zwłaszcza w odniesieniu do oskarżonego W. Chmielewskiego. Wniósł o zmianę kwalifikacji prawnej czynów zarzucanych mu w akcie oskarżenia, a dotyczących wydarzeń z 19 października ub. roku. Zarazem zwrócił się do sądu o uniewinnienie W. Chmielewskiego od zarzutu usiłowania zabójstwa ks. J. Popiełuszki i towarzyszących mu osób 13 października 1984 r. Poprosił także o łagodny i sprawiedliwy wymiar kary.

Z uwagi na stan zdrowia obrońcy oskarżonego A. Pietruszki — mec. Barbary Marczuk — rozprawa będzie kontynuowana w najbliższy wtorek — 5 lutego.

Jałta i Poczdam — w 40 lat później

W OSTATNICH latach, podobnie jak w okresie „zimnej wojny", mnożą się z ust nie tylko publicystów i niższej rangi polityków, lecz również niektórych pierwszoplanowych zachodnich mężów stanu, wypowiedzi, które bezpośrednio lub pośrednio kwestionują decyzje przyjęte przez przywódców głównych sprzymierzonych mocarstw w okresie II wojny światowej. Z przeprowadzonych wówczas trzech spotkań na szczycie „Wielkiej Trójki" w Teheranie (1943), Jałcie i Poczdamie (1945), dużej ilości spotkań dwustronnych trzech przywódców, korespondencji między nimi oraz rokowań i uzgodnień na niższych szczeblach, wybierana jest zwykle — jako przedmiot ataku — konferencja jałtańska, odbyta w dniach 4—11 lutego 1945 roku. Zafałszowana, tendencyjna interpretacja ustaleń tej konferencji i oparta na tym wieloletnia kampania propagandowa zachodnich środków przekazu, uczyniły z Jałty symbol podziału Europy na strefy wpływów amerykańskich i radzieckich. Często wysuwana jest teza o ustanowieniu w Jałcie amerykańsko-radzieckiego kondominium dla Europy. Ostrze ataku nie jest jednakże skierowane przeciw wpływom amerykańskim w Europie, lecz przeciw rzekomej radzieckiej dominacji w Europie Środkowej i Płd.-Wschodniej. Niektóre wypowiedzi zachodnich polityków sugerują, że pomyślna przyszłość Europy zależy od „przezwyciężenia Jałty"; inne nawołują Zachód do „wypowiedzenia" uzgodnień jałtańskich, jeszcze inne zarzucają bezpodstawnie właśnie ZSRR niedotrzymanie zawartych na Krymie porozumień. Wielu polityków zachodnich składa także deklaracje popierające dążenia RFN do „przezwyciężenia podziału Niemiec", co w rozumieniu rewanżystów z Republiki Federalnej Niemiec oznacza wchłonięcie socjalistycznej NRD. Wszystkie te wypowiedzi łączy jeden cel. Jest nim podważenie gwarantującego pokój i bezpieczeństwo narodom Europy systemu jałtańsko-poczdamskiego.

PRÓBY takie mnożą się zwykle w okresach napięcia w stosunkach Wschód—Zachód, służąc jego dalszemu wzmaganiu. Z polskiego punktu widzenia ich niebezpieczna, złowróżbna rola, nie ogranicza się jednak tylko do tego. Na uzgodnieniach przyjętych w Teheranie, Jałcie i Poczdamie przez przywódców trzech wielkich mocarstw, reprezentujących wówczas nadzieje wszystkich narodów zjednoczonych w walce z barbarzyństwem faszyzmu, oparty jest pokojowy ład w Europie i na świecie, który zapewnił staremu kontynentowi najdłuższy okres pokoju w jego historii. Kwestionowanie zawartych przez „Wielką Trójkę" porozumień ośmiela wszystkie te siły, którym marzy się odwet za klęskę niemieckiego imperializmu w II wojnie światowej, które chciałyby zaprowadzić w Europie nowy porządek polityczno-terytorialny, łamiąc postanowienia Teheranu, Jałty i Poczdamu, jak niegdyś złamano postanowienia wersalskie. Kwestionowanie postanowień, przyjętych przez przywódców koalicji antyhitlerowskiej zatem bezpośredni atak na podstawy pokoju i pokojowej współpracy w Europie. Ta próba nie przezwyciężania, lecz utrwalenia i zaostrzenia istniejących w Europie podziałów, próba powstrzymania budowy zrębów ogólnoeuropejskiej współpracy i ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, czego wyrazem jest m. in. proces KBWE, którego kluczowym etapem były Helsinki i przyjęty tam Akt Końcowy. Podział Europy nie jest bowiem rezultatem Jałty. Jest rezultatem „zimnej wojny", polityki konfrontacji, remilitaryzacji RFN.

OBRONĘ systemu jałtańsko-poczdamskiego — to jest terytorialno-politycznego ładu, stworzonego na podstawie rezultatów II wojny światowej — uczyniła Polska jednym z podstawowych zadań swej polityki zagranicznej, kanonem polskiej racji stanu. Ta postawa nie wynika z narodowego egoizmu. Polskiej polityce zagranicznej obce jest działanie tylko w wąsko pojmowanym interesie własnego państwa. Cele swojej narodowej polityki pragnie Polska osiągać nie przeciwko innym narodom Europy, lecz wraz z nimi, z wszystkimi państwami Europy, chce budować pokojową przyszłość kontynentu. Jak rzadko który naród mamy do tego zarówno prawo, jak i obowiązek.

KONFERENCJA jałtańska przywódców ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii stanowiła apogeum współpracy sojuszniczej trzech wielkich mocarstw. Jej uczestnicy wyjeżdżali z Krymu — jak to określił jeden z przyjętych dokumentów — **„zjednoczeni bardziej niż kiedykolwiek"**, udaremniając nadzieje wrogów na wystąpienie rozdźwięków w łonie antyfaszystowskiej koalicji. W decyzjach konferencji znalazło odbicie nie tylko dążenie do przyspieszenia zwycięstwa nad wspólnym wrogiem, lecz także wola kontynuowania współpracy w okresie powojennym. Odzwierciedlały one również nowy układ sił, ukształtowany w wyniku rozstrzygającej roli ZSRR w wojnie z Niemcami. Decyzje Teheranu i Jałty, potwierdzone, rozwinięte i skonkretyzowane w Poczdamie, stworzyły podwaliny nowego systemu stosunków międzynarodowych. Systemu opartego o respektowanie żywotnych interesów wszystkich państw, a równocześnie o równowagę interesów wielkich mocarstw i wzajemne ich poszanowanie, o wspólną troskę i odpowiedzialność wielkich mocarstw za niedopuszczenie do nowej agresji, za zapewnienie światowego pokoju. Uprawnienia i obowiązki wielkich mocarstw dotyczą w szczególności pokonanych Niemiec. Wynika z nich zobowiązanie do ochrony Europy i świata przed nową agresją niemiecką.

Decyzje te, a zwłaszcza decyzje graniczne, mają charakter nieodwracalny. Nie można ich wypowiedzieć czy zmienić przez działania propagandowe, albo oszukańczą interpretację „prawną". Należą one do sfery faktów. Próba ich zmiany to próba naruszenia istniejącego układu sił, europejskiej i globalnej równowagi. Każda taka próba niesie ze sobą niebezpieczeństwo konfliktu grożącego zagładą cywilizacji.

ZGODNIE z zaleceniami konferencji krymskiej powstał w 1945 r. polski Rząd Jedności Narodowej, złożony z przedstawicieli utworzonego na ziemiach polskich, wyzwolonych przez Armię Czerwoną, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oraz przedstawicieli emigracyjnego rządu londyńskiego. Godzi się przypomnieć, że Francja ustanowiła swojego przedstawiciela już przy PKWN, a Wielka Brytania i Stany Zjednoczone oraz wszystkie pozostałe państwa koalicji antyfaszystowskiej uznały szybko Rząd Jedności Narodowej. Od tego czasu minęło 40 lat. W Polsce zaszły ogromne zmiany ekonomiczne, społeczne, polityczne. Polska w nowym kształcie terytorialnym, nowym układzie sojuszów międzynarodowych, Polska socjalistyczna, stała się ważnym elementem nowego układu sił w Europie.

Polska racja stanu

Stając się trwałym ogniwem sojuszu państw socjalistycznych, Polska nie szczędziła nigdy sił dla popierania współpracy ogólnoeuropejskiej, dla tworzenia podstaw ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa. **To nowe miejsce i nowa rola Polski zostały w pełni zaakceptowane zarówno przez wielkie mocarstwa, jak i przez wszystkie państwa Europy i świata.** Świadczą o tym choćby wielokrotne wizyty w Polsce prezydentów Francji, Stanów Zjednoczonych, premierów Wielkiej Brytanii oraz polskie wizyty na najwyższym szczeblu w tych państwach. Świadczą o tym podpisane w trakcie wizyt porozumienia, w których strony zobowiązują się rozwijać między sobą stosunki oparte na zasadach uznania integralności terytorialnej, nienaruszalności granic, suwerennej równowagi i nieingerencji w sprawy wewnętrzne, wyrzeczenia się użycia lub groźby użycia siły. Przestrzeganie tych zasad — zdaniem stron — stanowi istotny wkład do pokoju i stabilizacji w Europie, do pomyślnego rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Występowanie w latach 80 przez niektórych polityków zachodnich z postulatami przeprowadzania w Polsce „wolnych wyborów" w celu odwrócenia socjalistycznych przemian wewnętrznych i dokonania zasadniczych korekt polityki zagranicznej, ma więcej związków z literaturą nonsensu niż z rzeczywistością Europy. Występując z takimi postulatami przekreśla się własne deklaracje i zobowiązania. Postępowe przemiany społeczno-ekonomiczne w Polsce i innych państwach socjalistycznych mają charakter trwały i nieodwracalny. Wynikają one nie tylko z międzynarodowego układu sił, lecz także, a nawet przede wszystkim, z układu klasowego, politycznych sił w tych państwach. Zostało to uznane de facto i de iure przez wszystkie państwa świata, stając się elementem europejskiej i globalnej równowagi sił, gwarantującej pokój na kontynencie i w skali globalnej.

Socjalistyczny charakter państwa polskiego jest jedną z najistotniejszych przesłanek jego suwerenności, stwarzając Polsce najlepsze, najbardziej korzystne zewnętrzne warunki rozwoju. Ingerowanie w polskie sprawy wewnętrzne w celu odwrócenia przemian socjalistycznych godzi bezpośrednio w polską rację stanu, prowadzi do osłabienia pozycji międzynarodowej Polski. W interesy narodowe Polski godzą wszelkie próby naruszenia sojuszniczej współpracy i przyjaźni z ZSRR. Ma ona fundamentalne znaczenie dla Polski, dla jej bezpieczeństwa i rozwoju. Ma ona także poważne znaczenie dla ZSRR. Ustanowienie nieprzyjaznego wobec ZSRR rządu w Polsce oznaczałoby, że „krew radzieckich żołnierzy przelana została w wojnie daremnie" — oświadczył w 1945 r. amerykańskim rozmówcom minister spraw zagranicznych ZSRR W. Mołotow. Próby godzenia w sojusz polsko-radziecki mierzą więc w stabilizację europejską, w możliwości rozwoju ogólnoeuropejskiej pokojowej współpracy.

JEDNYM z niebezpiecznych przykładów prób podważania strategicznych ustaleń Teheranu, Jałty i Poczdamu jest popieranie przez niektórych polityków zachodnich dążeń rewanżystowskich kół w RFN, którym śni się odbudowa wielkomocarstwowej pozycji „zjednoczonych Niemiec" w drodze wchłonięcia socjalistycznej NRD.

Dziś istnienie dwóch suwerennych państw niemieckich — NRD i RFN — należących do przeciwstawnych systemów ideologicznych i ugrupowań polityczno-militarnych, jest ważnym elementem europejskiej rzeczywistości, europejskiego i globalnego układu sił. Rewanżyści i ich protektorzy powołują się często na prawo do samostanowienia narodów. Opowiadając się stanowczo za tym prawem nie sposób nie dojrzeć, że prawo to naród niemiecki zrealizował tworząc dwa suwerenne państwa. Niemcy zjednoczone politycznie były krótkim epizodem w historii. Epizodem przynoszącym zresztą Europie i światu dwie niszczycielskie wojny światowe, w których śmierć poniosło odpowiednio 20 i 50 milionów ludzi. Europa i świat nie mogą sobie pozwolić na powtórzenie tego eksperymentu. Tzw. „kwestia zjednoczenia Niemiec" nie może być oddzielona od podstawowego celu porozumień jałtańsko-poczdamskich, jakim jest niedopuszczenie do nowej agresji niemieckiej.

Polska dąży do ustanowienia jak najlepszych stosunków z obydwoma państwami niemieckimi na bazie uznania istniejących w Europie realiów terytorialno-politycznych. Jednakże tylko z jednym z nich, z NRD, ustanowiliśmy bliskie stosunki przyjaźni i współpracy. Polityka obecnego rządu RFN stoi na przeszkodzie postępowi w normalizacji i rozwoju stosunków między Polską a tym państwem.

NOWE założenia polskiej powojennej polityki zagranicznej, których istotnym elementem jest postanowienie porozumień jałtańsko-poczdamskich, sformułowała polska lewica społeczna, której program łączył w jedną nierozerwalną całość wyzwolenie narodowe Polski z postępowymi przemianami społecznymi. **Podstawowe założenia tej polityki wynikały z tragicznych doświadczeń II wojny światowej.** Przebieg wojny musiał przekonać wszystkich trzeźwo myślących ludzi w Polsce, że liczenie na zagwarantowanie bezpieczeństwa Polski przez sojuszników zachodnich jest nielogiczną i niebezpieczną fantazją. Zawarte przed wojną sojusze z Francją i Anglią zawiodły sromotnie w godzinie próby. Na barbarzyńską agresję niemiecką przeciw Polsce we wrześniu 1939 Zachód odpowiedział „drole de guerre" i hasłem „nie warto umierać za Gdańsk". Okupacja hitlerowska i polityka biologicznej zagłady narodu polskiego prowadzona przez najeźdźcę jeszcze raz potwierdziła tezę, że imperializm niemiecki jest śmiertelnym wrogiem polskiego narodu i że trzeba uczynić wszystko, by uniknąć ponownej agresji niemieckiej. Decydująca rola ZSRR w rozgromieniu niemieckiego faszyzmu wskazywała, że pokój i bezpieczeństwo narodowe Polski może zapewnić jedynie przyjaźń i współpraca z socjalistycznym mocarstwem. Całe doświadczenie historyczne i zrozumienie narodowych interesów leży u podstaw stanowiska Polski, zakładającego współdziałanie ze wszystkimi siłami w Europie i na świecie w celu niedopuszczania do rozpętania nowej wojny, a zwłaszcza do nowej agresji niemieckiej. Polska stoi na stanowisku, że pokój i bezpieczeństwo Europy może być zapewnione jedynie drogą współpracy wszystkich państw i narodów kontynentu i drogą współpracy wielkich mocarstw, zwłaszcza ZSRR i USA.

Warunkiem koniecznym tej współpracy i jej dalszego rozwoju jest utrwalenie porządku terytorialno-politycznego ustanowionego przez porozumienia w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Bezpieczeństwo Polski związane jest nierozerwalnie z umocnieniem tego porządku. Jednocześnie stabilna, silna, socjalistyczna Polska jest ważnym elementem pokojowego ładu europejskiego. Walcząc o stabilizację wewnętrzną w Polsce, o socjalistyczną konsolidację, o umocnienie gospodarcze Polski, o umocnienie jej pozycji międzynarodowej, Polacy wnoszą wkład w umocnienie pokoju i bezpieczeństwa całej Europy. **Wierność zasadom Teheranu, Jałty i Poczdamu oraz wynikające z nich dążenie do rozwijania szerokiej współpracy ogólnoeuropejskiej, do budowy Europy pokoju i współpracy, charakteryzowało działania polskiej polityki zagranicznej w ciągu całego powojennego 40-lecia.** Polityka dyskryminacji, izolacji, ekonomicznych restrykcji prowadzona przeciw Polsce od kilku lat przez niektóre państwa zachodnie z inspiracji kół antypolskich godzi nie tylko w polską rację stanu, w nasz interes narodowy. Godzi jednocześnie w interesy pokoju i bezpieczeństwa innych narodów Europy, w ogólnoeuropejską współpracę. **Nie jest możliwy dalszy rozwój procesu odprężenia i współpracy w Europie z pominięciem Polski.** Niezależnie od wysiłków kół wrogich Polsce, Polska nie da się zepchnąć z tradycyjnej linii swej polityki zagranicznej, w ścisłej współpracy z ZSRR i pozostałymi sojusznikami z Układu Warszawskiego będzie kontynuowała walkę o Europę pokojową, kontynent współpracujących ze sobą państw i narodów.

Aleksander MIECZKOWSKI

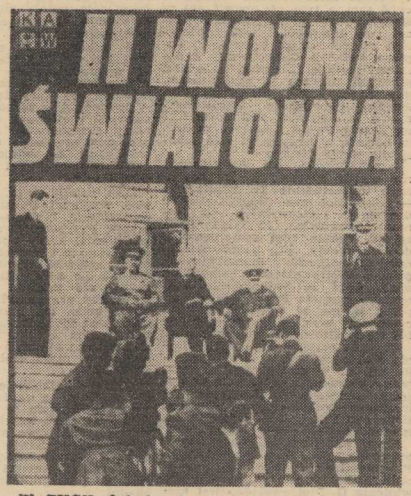

W TYCH dniach ukazała się kolejna broszura z cyklu poświęconego II wojnie światowej, omawiająca początki Wielkiej Koalicji. Dużo zdjęć, ciekawe materiały — polecamy!

Widok ze szpitalnego łóżka

Promienne życie

ILE CZEKA SIĘ w Polsce na miejsce w szpitalu — każdy wie. Zdarza się, że ludzie (wedle nie sprawdzonych teorii) częściej chorują z irytacji i nerwów, spowodowanych oczekiwaniem na przyjęcie do zamkniętego zakładu leczniczego niż z autentycznych dolegliwości i schorzeń. A nie powinni, bo oficjalne dane Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej wskazują na stały postęp w szpitalnictwie polskim. Można mieć oczywiście duży dystans do suchych statystyk, ale przecież fakty mówią same za siebie. Zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i w podziałach na 10 tys. mieszkańców. Szpitali przybywa: w 1938 r. było ich 632, a w 1983 — 627. Jeśli weźmiemy pod uwagę zniszczenia wojenne, to wówczas stanie się jasne, że zbudowano w PRL niemałą ilość szpitali. Widać to choćby po statystyce łóżek: w 1938 roku było ich (w liczbach bezwzględnych) 69 361, a w 1983 — 240 907. W przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców daje to: w 1938 roku — 20,1, a w 1983 — 65,5. Wzrost jest zatem ponad trzykrotny. Czy w związku z tym statystycznemu Polakowi jest łatwiej chorować obecnie niż dwadzieścia i więcej lat temu? Statystycznie — tak. Bo większa jest ilość szpitali, a w nich pracuje coraz więcej wysoko kwalifikowanych lekarzy, pielęgniarek czy położnych. Lepszy jest (teoretycznie) sprzęt. Większa troska o podstawowe problemy higieny. Należy więc żyć — nie umierać.

Trafiam do jednego z najbardziej nowoczesnych szpitali zbudowanego w ostatnim dwudziestoleciu w Polsce. A na pewno do najnowocześniejszego w mieście (wojewódzkim dużej wielkości). Szpital działa od dziesięciu lat, ponoć cieszy się dobrą opinią. Tak przynajmniej twierdzą lekarze. Kierowcy karetek są wprawdzie innego zdania, ale kierowcom i sanitariuszom nie można zbytnio wierzyć, bo to ludzie skorzy do żartów, a charakter pracy zdecydował o ich dość specyficznym poczuciu humoru.

Szpital jest rzeczywiście w stosunkowo dobrym stanie. Wprawdzie izba przyjęć przypomina nieco izbę, ale o zupełnie innym charakterze leczniczym, niemniej po przekroczeniu tego Rubikonu wnętrze w istocie przedstawia się nie najgorzej.

Pokoje czteroosobowe, o żadnym leżeniu na korytarzu nie ma mowy. Widno, przestronnie i nawet nie tak bardzo zajeżdża lizolem. W salach chorzy mają działające (!) dzwonki do wzywania pielęgniarek, kontakty elektryczne i osobne lampki nocne. Decyduję się więc zostać.

Moim sąsiadem w sali i później jest starszy pan K., cierpiący na miażdżycę kończyn dolnych. Bardzo boli go stopa i właściwie uniemożliwia chodzenie. Pan K. przez całą noc kliknie jak szewc, wzywając jednocześnie Pana Boga. Niewiele mu to, jak sam twierdzi, pomaga, ale co sobie pogada, to jego. Co kilka godzin chory dostaje zastrzyk uśmierzający nieco ból i wówczas zasypia. Noc upływa więc w miarę spokojnie.

Rano zjawia się natomiast kilku lekarzy i cała grupa studentów Akademii Medycznej, której szpital jest filią. Oglądają pacjentów, komentują poszczególne przypadki. Mój, na szczęście, nie jest zbyt skomplikowany. Gdzie mi się równać np. z panem K. Pana K. czeka bowiem tzw. aortografia. Pacjent dostaje wówczas do podpisania papierek, który służy jako podkładka do wszelkich zabiegów operacyjnych. Aortografia zaś jest właśnie takim zabiegiem, bowiem pacjent przed wykonaniem zdjęcia jest znieczulany przez anestezjologa.

— **Mnie jest wszystko jedno** — mówi pan K. — **niech robią, co chcą, żeby tylko nie bolało. No i żeby nogi nie ucinali.**

— **Z tym zawsze zdążymy** — pociesza go lekarz M., który będzie robił znieczulenie. — **Na razie trzeba zobaczyć, co tam jest w środku.**

Lekarz M. poklepuje przyjaźnie pana K. po chorym udzie. Bardzo przyjemna atmosfera.

Do pracowni radiologicznej trafiamy razem. Ja muszę poczekać w sporej kolejce, bo zwykłych prześwietleń, jak moje, jest co dzień duża ilość. Pan K. zostaje przywieziony na łóżku (a jakże) i też musi trochę poczekać, bo z kolei do jego badania trzeba przygotować sporo przyrządów medycznych. Jak się później zorientowałem — personel też musi się przygotować. Psychicznie.

Wreszcie obaj zostajemy zaproszeni do gabinetu radiologicznego. Mnie obsłużono szybko i kazano poczekać. To dla sprawdzenia, czy się przypadkiem nie poruszyłem i zdjęcie wyszło wyraźnie. Czekam więc, mając rzadką okazję zobaczyć (konspiracyjnie), co dzieje się z panem K.

Nieco to dziwne, ale najpierw pan K. zostaje przywiązany do stołu.

— **Niech się pan tak nie dziwi** — mówi młoda dziewczyna ze średniego personelu radiologicznego — **to konieczne. Chory może po prostu zwiać ze stołu. I jak się wtedy zrobi badanie?**

Lekarz M. zabiera się tymczasem do znieczulania pacjenta. To nie jest takie zwykłe znieczulenie. Trzeba odłączyć nerwy od miednicy czyli zastosować znieczulenie lędźwiowe. Lekarz M. bierze specjalną, dość długą igłę... I tu pierwsza niespodzianka — oczywiście dla mnie, człowieka nie wprowadzonego w tajniki zabiegów szpitalnych. Igła jest tępa

— **Nie można ich ostrzyć** — tłumaczy średni personel radiologiczny — **trzeba je wymieniać. Ale nie ma na to pieniędz...**

— **Żeby jednak móc czymś pracować** — tłumaczy dalej po moc radiologiczna — **ostrzymy je domowym sposobem. Na szlifierce. Ale to z kolei powoduje, że igły stają się krótsze. Lekarze się wściekają, bo są przyzwyczajeni do odpowiedniej długości.**

Lekarz M. istotnie od razu stracił humor. Stale popatruje na pana K., czy ten aby śpi, bo środek znieczulający powinien działać około dwóch godzin. Może się jednak zdarzyć, że zastosowane przy takim zabiegu środki krajowej produkcji działają nieco krócej. Pacjent też może nie zareagować. Na szczęście pan K. śpi. Radiolog przystępuje do właściwego zabiegu. Będzie choremu podawał kontrast. Jest to specjalny środek podawany do żył, aby stwierdzić, w którym miejscu nastąpiła niedrożność. Kontrast wprowadza się pod bardzo dużym ciśnieniem i jest to zabieg szalenie bolesny. A jeśli znieczulenie nie działa, jak trzeba...

Jeśli pierwsze wstrzyknięcie kontrastu „z igły" nie uda się, to trzeba je robić „z cewnika". W przypadku pana K. tak właśnie należy postąpić. Jakież jest moje zdziwienie, gdy zamiast cewnika pomoc radiologiczna niesie kilka rurek. Takich od kroplówek. Cewników po prostu brak. Skończyły się. Nic dziwnego, bo przez kilka lat sterylizacji w wysokiej temperaturze wszystko może się skończyć.

— **Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma** — dowcipnie zauważa radiolog.

Rurki w zasadzie mogą zastąpić cewnik. Tyle tylko, że są za grube i nie mają żadnego prawa być wprowadzane do żył.

— **W szpitalu ciągle trzeba ryzykować** — konstatuje pomoc radiologiczna. — **My ryzykujemy co dzień.**

Z narażeniem przerwania żyły rurki kroplówkowe dzielnie zastępują cewnik. Pacjent ku uciesze lekarza M. nadal śpi. Pozostaje już tylko wprowadzenie samego kontrastu. Bywa jednak, że złośliwość przedmiotów martwych jest w stanie zaskoczyć człowieka w najmniej spodziewanym momencie. Otóż strzykawka przypominająca raczej skomplikowaną maszynerię, której przez dobrych kilka lat nie zmieniano i nie naprawiano z braku części zamiennych, buntuje się. I nie podaje kontrastu. Trzeba więc wszystko zaczynać od nowa.

Lekarz M. jest już bardzo zirytowany, bo pacjent wprawdzie nadal śpi, ale kto wie jak długo? Panienka technik-radiolog znów aplikuje panu K. cewnik z rurek, bo trzeba wiedzieć, iż ma on to do siebie, że po każdej próbie wstrzyknięcia kontrastu wyskakuje. Na szczęście, za drugim razem udało się! Wszyscy oddychają z ulgą.

Ja dopiero teraz zauważam, że nieco się spociłem. Też bym sobie poddychał... Ale czym, skoro w gabinetach radiologicznych nie ma okien!

— **Gdzie jest ten architekt, który to projektował?** — złości się pomoc radiologiczna — **Pewnie mu się wydaje, że miał świetny pomysł projektując tutaj klimatyzację.**

Sam pomysł nie jest chyba najgorszy. W końcu nie trzeba co chwila pędzić do okna i szarpać się z zamkiem. Co chwila, bo powietrze w takim gabinecie musi być wymieniane sześć razy w ciągu godziny. Czyli co dziesięć minut. Klimatyzacja jest więc świetnym rozwiązaniem. Tyle tylko, że nie bardzo chce działać. Poza tym, jeśli po takim zabiegu, jakiego doświadczył wracający do przytomności pan K., wszystkim raczej robi się gorąco, to po chwili jest wprost upalnie. Powietrze nadmuchiwane do radiologii jest bowiem ciepłe. Pewnie połączono kanały z nawiewem do sal operacyjnych, gdzie chorzy leżą nago i nie mogą się przeziębić.

— **Niech pan popatrzy** — pomoc radiologiczna sięga po papierosa. — **Wystarczy zbliżyć peta do wyciągu powietrza. No i co?**

Rzeczywiście, dopiero po jakimś czasie dym wolno unosi się ku górze. Zjonizowane powietrze ma to do siebie, że powinno się je wymieniać. Jeśli się tego nie robi, to po jakimś czasie pracownikowi zaczynają wypadać włosy i kruszą się paznokcie. W zasadzie więc każdy pracujący w radiologii powinien nosić dozymetr wskazujący dawkę napromieniowania. I noszą je. Co z tego, jeśli należy nosić je na piersi, a ołowiowy fartuch ochronny jest tak uszyty, że zasłania dozymetr.

Najlepsza zabawa jest z lekarzem M. — opowiada nadal pomoc radiologiczna — który bardzo się „ładuje". Posiedzi u nas trochę i zawsze „kopie", jak złapie za klamkę. I pomoc radiologiczna uważa to za jedyną rozrywkę, jaka może ją tutaj spotkać. — Jak bym się miała — kontynuuje — wszystkim przejmować, to by mi wszystkie włosy już dawno wypadły. Jednego się tylko obawiam, bo to jest naprawdę groźne. Trochę za dużo wdychamy zjonizowanego powietrza. A tego nie wykaże żaden dozymetr. Skutki mogą być dopiero widoczne np. na dziecku...

Badanie skończone. Ja się nie poruszyłem. Pan K. oprzytomniał i zostaje odwieziony do sali, ja za nim. Czyste korytarze. Schludne pielęgniarki. Cisza, spokój. Widać, że jestem w szpitalu z prawdziwego zdarzenia. Mówię coś o tym panu K. A on do mnie:

— **Panie Rafałku, w Polsce jesteśmy, w Polsce...**

Rafał GODLEWSKI

Z pierwszej ręki

Nasz człowiek w „przemytniku"

(Dokończenie ze str. 1)

Grupa wycieczki z „Juventuru" specjalnie się nie tłoczy. Mają przy sobie miejscówki. Dla Niemców urzędowy dokument rzeczą świętą. Grzecznie wstają. Ustępują miejsca. Ale są w zdecydowanej mniejszości. Wagon do Krakowa już okupują „panowie jednego dnia". W powietrzu zaduch, kłęby papierosowego dymu. Podłoga zalana piwem, wódką, sokami. Panowie „przygazowali" do oporu. Pilot „Juventuru" pokazuje miejscówkę i usiłuje przekonać rodaków.

— **Panowie, dajcie usiąść chociaż kobietom. Jesteśmy w drodze już od sześciu godzin.**

— **Odwal się, k..., przez trzy miesiące nie ją... swojej kobity. Muszę wypocząć** — bełkocze najbardziej agresywny. — **I nie machaj mi tą miejscówką. Razem z tobą wyleprzę ją zaraz przez okno.**

Koleżkowie turlają się ze śmiechu. Dodają:

— **Nie straszyć tu nas konduktorem. On wie kto jedzie. Tu nie przyjdzie. Też może oberwać.**

Ostatni Niemcy wysiadają w Goerlitz. Smutnie kiwają głowami. Dziewczyna z wycieczki, stojąca nad głowami pijanych, rozrabiających rodaków mówi do koleżanki:

— **Po raz pierwszy w życiu wstydzę się, że jestem Polką.**

GRANICA łagodzi obyczaje. Robotnicy się uciszył. Niektórym kobietom pozwolili się nawet do siąść. Celnik wszystkich zna doskonale.

— **Ty, Rysiu, znowu do kraju? Widziałem ciebie tu przed tygodniem.**

— **A bo żona mi niedomaga.**

Celnik kiwa głową z uśmiechem, rejestrując 16 walizek, toreb, pękatych pakunków należących do „troskliwego" męża.

Jego kolega na drugim końcu wagonu zauważył trzy zrolowane dywany.

— **Właściciele natychmiast zgłoszą się do mnie!** Bez słowa meldują się trzej mężczyźni.

— **To, co? Płacimy po dwa tysiące cła?**

Sięgają po portfele. Transakcja bez słów.

— **Tym razem wam daruję, idą święta...**

Wielu naszych wysiada w Zgorzelcu. Kolesiowie podają walizki przez okno. — Siedemnasta, osiemnasta. K..., jeszcze dwie. — Nie ma! — Sprawdźcie! — No, nigdzie nie ma.

— **Cholera, przeszło sto czekolad utopionych.**

Stojące przed dworcem wynajęte żuki, nysy wypełniają się towarem. Pociąg rusza w dalszą drogę.

* * *

— Mam 29 lat. Jestem inżynierem mechanikiem. Od półtora roku pracuję w Gerze. Obsługuję prasę tłoczącą felgi samochodowe. Ciężka robota, proszę zobaczyć moje ręce. Obliczyłem, że muszę posiedzieć jeszcze pół roku.

— **Dlaczego pan pojechał? — dopytuję.**

— Nie miałem innego wyjścia. Zarabiałem 10 tysięcy. Urodziła nam się córeczka. Żona wzięła urlop. Dostaliśmy akurat mieszkanie. Trzeba było wpłacić z dnia na dzień 180 tysięcy. Pożyczyłem od rodziny i... zapukałem o wyjazd w urzędzie zatrudnienia. Załatwili.

— **Opłaca się?**

— Pytanie. Po miesiącu zwróciliśmy dług. Teraz pracuję, aby mieszkanie jakoś urządzić. Zarabiam dobrze — do 1,5 tys. marek z nadgodzinami w miesiącu. Wożę towar. Dzięki nam polskie dzieci mają czekoladę. Dla swoich kupuję po 8—10 marek. Prawdziwą czekoladę z RFN. To, co wożę na sprzedaż, to szajs. Tabliczka za markę nigdy nie widziała prawdziwej czekolady. A teraz przed świętami mam tylko pomarańcze i rodzynki.

Tłoczno. Wszyscy chcą zdążyć na święta.

— **Każdy może poczęstować się czekoladą** — zachęca Rysio tych, którzy wsiedli w Łodzi. — **Prawda, że znakomita? Po dwieście złotych sztuka.**

Ludzie pchają się i kupują. Jakiś nauczyciel wyczytał, że tabliczka kosztuje 80 fenigów.

— Panie, 200 zł za niecałą markę?

— **To nie jest prawdziwa cena** — tłumaczy Rysio. — **U nich państwo dopłaca do żywności. Normalnie czekolada kosztowałaby z 5 marek.**

Ale nikt tego nie słucha. Do Warszawy cała partia — 200 sztuk — rozeszła się wśród pasażerów.

Marek RYCZKOWSKI

4 lutego 1505 — urodził się Mikołaj Rej

Breughel polskiej literatury

OJCIEC piśmiennictwa polskiego — tak nazywa się często Mikołaja Reja z Nagłowic. Urodził się w rodzinie średnio zamożnego szlachcica 4 lutego 1505 r. w Żórawnie pod Haliczem. Do książki nie przykładał się zbytnio, więc niewiele skorzystał z nauk pobieranych w Skalbmierzu, Lwowie i Krakowie. Jak to było ówczesnym zwyczajem — uzupełniał edukację na magnackim dworze. Kilka lat spędził u wojewody sandomierskiego, Andrzeja Tęczyńskiego. Właśnie tam, przysłuchując się rozmowom i dyskusjom ludzi światłych uzmysłowił sobie braki w wykształcenia. Ambicja i zdolności, popar te pracą przyczyniły się do tego że „choć był często zabawion towarzystwem a muzyką" zdobył rozległy zasób wiadomości. Od tamtego czasu chyba datuje się jego wielka zażyłość z książką, rozmowy „z onymi starymi mędrcy, z onymi zacnymi filozofy", które kontynuował przez całe życie i do których zachęcał swoich czytelników.

Po śmierci ojca objął po nim dziedziczny majątek na Ziemi Chełmskiej, ożenił się z posażną Zofią Kosnówną, ale życie rodzinne i gospodarowanie nie wystarczały mu. Pociągała go działalność publiczna. Szybko stał się zwolennnikiem programu egzekucji dóbr i praw koronnych. Interesowały go ponadto „nowinki" religijne. Sympatyzując początkowo z ruchem reformacyjnym — stał się wkrótce jego wyznawcą i propagatorem. Ok. 1541 r. przyjął kalwinizm. Brał udział w sejmach, synodach protestanckich, uczestniczył w dyskusjach i polemikach.

Obok tej działalności była druga — twórczość literacka. Za swój obywatelski obowiązek uważał tworzenie w języku narodowym. Przekonany był o potrzebie rozwoju literatury narodowej i doskonalenia ojczystego języka, a w swoich utworach podejmował i zagadnienia polityczne, i społeczne, religijne i obyczajowe, zawsze troszcząc się o wychowawcze odziaływanie na czytelnika. Dydaktyzm Reja może nam się dziś wydawać nużący, ale nie można zapominać, że przez swoją twórczość odpowiadał na konkretne, społeczne zamówienie.

W ostatnim dziele Reja, wydanym na rok przed jego śmiercią w 1569 r. „Zwierciadło albo Kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom jako we zwierciadle przypatrzyć" znajdowały się m.in. dwa drzeworyty, przekazujące potomnym jego podobiznę, a także pochlebny życiorys. Napisał go przyjaciel pisarza — Andrzej Trzecieski. Wszystko wskazuje na to, że przyczynił się on do powstania i trwałości legendy o „ojcu piśmiennictwa polskiego", działaczu politycznym, szermierzu religijnym i płodnym pisarzu. Spójrzmy jednak krytycznie na Reja, cytując prof. Juliana Krzyżanowskiego: „...był to typowy przedstawiciel szlachty renesansowej, człowiek pełen arcyludzkich sprzeczności, które umiał jednak jakoś przezwyciężać czy przynajmniej godzić. „Dobry towarzysz", jednający sobie wszędzie przyjaciół — a równocześnie namiętny pieniacz, prowadzący mnóstwo procesów; stroniący od obowiązków urzędniczych miłośnik niezależności — a zarazem działacz polityczny; występujący przeciw drażliwemu królowi, którego jednak sobie nie naraził (za twórczość literacką król Zygmunt Stary nagrodził go wsią Temerowce, a w kilka lat później Zygmunt August oddał mu w dożywocie wieś Dziewięciele — przyp. G. Z.); jowialny kompan — a zarazem żarliwy kaznodzieja; chwalca miernego „staniku" ziemiańskiego — i nabywca ogromnych majątków; człowiek wreszcie, który wyglądał na prostaka i nieuka — a porywał się na zadania, które wymagały starannego wykształcenia humanistycznego — oto część sprzeczności, które nie przeszkodziły jednak Rejowi zrobić wspaniałej kariery życiowej i pisarskiej".

Z WIELOTOMOWEGO dorobku pisarskiego Reja nie wszystko się zachowało, jego twórczość znamy dopiero od 1543 r. W tym samym roku ukazała się (wydana w Krakowie u Macieja Szarffenbergera pod pseudonimem Ambrożego Korczbok Różka) „Krótka rozprawa między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem". Jedyny egzemplarz tej wyjątkowej poezyi — wierszowanego traktatu politycznego — zachował się do naszych czasów i jest przechowywany w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Jeżeli dodamy do tego „Żywot Józefa" (1545) i „Kupca" (1549) oraz znane z rękopisu jego dialogi — otrzymamy cykl utworów dramaturgicznych, spokrewnionych z misteriami i moralitetami. Rej — samouk, który ze szkoły wyniósł jedynie naukę czytania i pisania oraz znajomość łaciny, nie zwracał uwagi na zasady techniki dramatycznej. Historycy literatury uważają, że Rej był jednak dramaturgiem. Świadczy o tym choćby posługiwanie się dialogiem. Jako ciekawostkę dorzućmy do tego fakt, że utworzył on zespół wokalno-muzyczno-taneczny, który popisywał się na dworze wawelskim.

JUŻ za życia stał się bardzo szanowany i popularny wśród współczesnych pisarzy. Nazywano go „starszym hetmanem" młodych poetów, a Jan Kochanowski uważał go za swego poprzednika. W czasach współczesnych nam nazwano Reja „Breughlem polskiej literatury" ze względu na podobieństwo techniki jego rodzajowych obrazków do dzieł znakomitego malarza niderlandzkiego z XVI w.. W wydanym w 1558 r. „Wizerunku własnym żywota człowieka poczciwego", obok skreślonych satyrycznie obyczajowych obrazków i scen, spotykamy się — po raz pierwszy w literaturze polskiej — z opisami przyrody.

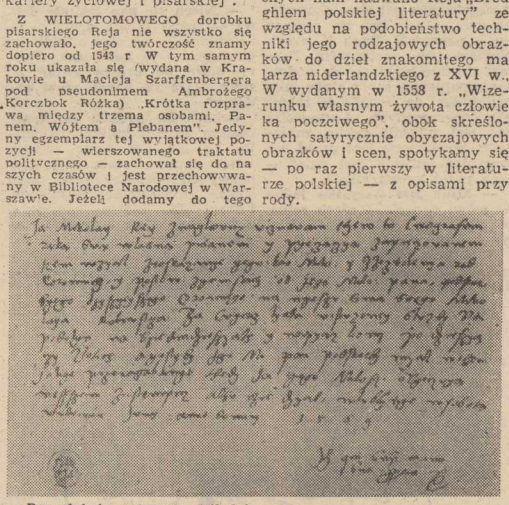

Reprodukcja autografu Mikołaja Reja.

Niektóre jego utwory (np. „Świętych słów a spraw Pańskich... Kronika albo Postilla, polskim językiem, a prostym wykładem też dla prostaków krótce uczyniona") miały po kilka wydań. Wspomniana „Postilla", którą wydrukowano w 1557 r. w drukarni Macieja Wierzbięty, jeszcze w XVI w. miała cztery wydania, a na przełomie XVI i XVII w. dokonano jej przekładu na ruski i litewski.

ZARZUCANO Rejowi niedostatki kompozycyjne w większych utworach: rozwlekłość, gadulstwo, wyraźną tendencję do powtórzeń. Wady te bledną jednak jeśli weźmiemy pod uwagę jak cennym źródłem wiadomości o folklorze, zwyczajach i obyczajach Polski XVI-wiecznej są jego utwory. Dzięki nim znamy ówczesne poglądy, wyrażane w przysłowiach, poznajemy przebogaty, obrazowy, soczysty język potoczny (np. w „Postilli"), czy zawarte w „Zwierzyńcu" (1562) — zbiorze ośmiowierszowych epigramów — zwięzłe charakterystyki kilkudziesięciu wybitnych postaci Polski renesansowej — od panujących poczynając. Wśród sportretowanych znaleźli się przy tym i sam Rej, i Kochanowski, są tam też uwagi o wielu rodach, zwłaszcza małopolskich. Potrafił także wykorzystać jako narzędzie walki śmiech — w „Figlikach" (drugie i ostatnie wydanie w XVI w. „Zwierzyńca" uzupełniono zbiorem żartobliwych często nieprzyzwoitych anegdot — właśnie „Figlików"). Jest to jednak śmiech gromki, rubaszny, wywołany często drastyczną sytuacją i dosadnym dowcipem.

ZE wszystkich utworów Mikołaja Reja największą popularność u potomnych — szczególnie zaś u czytelników XIX-wiecznych — zyskał „Żywot człowieka poczciwego". Wysoko cenił go i Mickiewicz w wykładach paryskich, i historycy literatury w opracowaniach podręcznikowych, i autorzy monografii. O tej popularności zadecydował żywy, plastyczny obraz życia obyczajowego szlachty polskiej II poł. XVI stulecia.

Grażyna ZALEWSKA

3 lutego 1735 — urodził się Ignacy Krasicki

Świat poprawiać — zuchwałe rzemiosło

GDY o nim pomyślimy, stanie nam przed oczami zażywny mężczyzna w wieku raczej dostojnym, o pogodnej twarzy, w sutannie i pudrowanej peruce. Na obiedzie czwartkowym u króla Stasia wypielęgnowanymi i upierścienionymi palcami sięga do złotej tabakiery, lecz zatrzymuje dłoń na chwilę, by wygłosić to bajkę pouczającą, to fraszkę zgrabną a mądrą, to bodaj dystych wykwintny, zdobny rymem znakomitym. Uśmiech ma na obliczu — i sam uśmiech wywołuje. Wybraniec losu, bywalec salonów, bliski królewskiego tronu i stołu; łatwo osiąga poklask i zaszczyty...

Taki wizerunek biskupa-poety utrwalił się w tradycji, przekazała nam szkoła — i niby wszystko to prawda, ale niezupełna. W rzeczywistości Krasicki, od dzieciństwa sposobiony do kariery duchownej, przeszedł na tej drodze długie i żmudne praktyki w seminariach, kościołach prowincjonalnych i urzędowych kancelariach, częściej zatrudniony przy układaniu akt oficjalnych niż rymów gładkich. Po śmierci Augusta III Sasa był już sekretarzem prymasa-interreksa, a kiedy stolnik litewski Stanisław został królem Polski, jemu to, niespełna jeszcze trzydziestolatkowi, przyszło wygłosić kazanie koronacyjne i objąć funkcję kapelana królewskiego. Zaraz też oświecony władca poruczył mu opracowanie projektu i redakcję literacką czasopisma „Monitor", za pomocą którego pragnął kształtować polskie myślenie i obyczaje. Szybko nastąpiły kolejne nominacje i już po przeszło dwu latach widzimy Krasickiego na fotelu biskupów warmińskich z siedzibą w Lidzbarku, z czym łączył się też tytuł książęcy i godność senatora. Odtąd — a był to schyłek 1766 roku — w salonach w Łazienkach mógł pojawiać się tylko podczas okazjonalnych posiedzeń w stolicy.

JESZCZE rzadziej zdarzało się to po 1772 r., kiedy po pierwszym rozbiorze Polski Warmia przeszła we władanie Prus, więc i książę biskup warmiński został poddanym króla Fryderyka II. Zgodnie z ówczesnym przekonaniem, że władza ziemska pochodzi wprost od Boga, był lojalnym poddanym, toteż nie na obiadach u króla Stasia bywał, lecz na dworach w Berlinie i Poczdamie. Fryderyk II, zwany Wielkim, władca absolutny lecz i oświecony, chętnie otaczał się wybitnymi postaciami Europy, przyjmował dłużej samego Woltera, gościł też i czołowego encyklopedystę francuskiego d'Alemberta. Tym bardziej więc obligował swego poddanego ze świeżo przyłączonej Warmii, by swą czystą obecnością uświetniał jego dwór i pomnażał jego sławę. W rezultacie tego, właśnie Krasicki dokonał konsekracji kościoła katedralnego św. Jadwigi w centrum Berlina. W 1783 r. otrzymał nominację na członka Berlińskiej Akademii Kunsztów, a dwa lata później także na arcybiskupa w piastowskim Gnieźnie, również włączonym już wtedy w granice Prus. W Berlinie też, w 1801 roku, dokonał ziemskiego żywota.

Choć zatem biskup-poeta w twórczości swej polskim parał się piórem, a w 1774 r. opublikował hymn „Święta miłości kochanej ojczyzny", śpiewany w warszawskim Korpusie Kadetów przez młodych oficerów, to przecież przez długie lata życie jego biegło trzema torami: zarządzaniem — oderwaną od Polski — Warmią (potem krótko Wielkopolską), służbą na dworze króla Prus i twórczością literacką w języku polskim. Tym większej jednak przysparza mu chwały fakt, że do historii przeszedł jako wielki poeta polski, wybitny przedstawiciel swojej epoki, „kochanie wieku" Oświecenia. Zgodnie głosili to współcześni, a i król Stanisław stale go uznawał, potwierdzając to uznanie orderem Orła Białego dla poddanego pruskiego w roku 1774; chyba honorując tym głównie świeżo opublikowany „Hymn o miłości ojczyzny".

UMIAŁ zaś Krasicki wyrazić piórem główne tendencje i prawdy tej epoki. Jako purpuratowi kościelnemu odległe mu były nurty radykalne swego wieku, jego twórczość jednak wypełniał duch reformatorski. Chociaż domagał się statku, jak wtedy wówiono, czyli stateczności i umiaru, choć dobrze wiedział, że „świat poprawiać — zuchwałe rzemiosło", jednak poprawianiu go oddał się z przekonaniem. Energicznie i ostro zwalczał ciemnotę i zachłanność zacofanego kleru („Monachomachia") oraz setkę grzechów, przywar i nieobyczajności trawiących społeczeństwo: fałsz i obłudę, pochlebstwo i anarchizm szlachecki, karierowiczostwo i pijaństwo, śmieszną, lecz groźną modę na cudzoziemszczyznę, co groziła zatratą rodzimego obyczaju i języka, a nade wszystko głupotę w postępowaniu, kierowanie się bezmyślną emocją zamiast rozumnym przemyśleniem każdej sprawy.

Potrafił zaś zarówno ubierać myśli w rym elegancki do wyrażenia w „Bajkach i przypowieściach" prawd ogólnoludzkich, jak i tworzyć zjadliwe porównania i szydercze obrazy do piętnowania w „Satyrach" stu polskich grzechów głównych. Częściej zresztą ośmieszał niż piętnował, nauczywszy się od Rzymian „ridendo castigare mores": śmiechem naprawiać obyczaje. Był wojującym racjonalistą — i tym najbardziej, choć z zagranicy, przyczynił się do unowocześnienia ojczyzny. Ten pruski poddany przysporzył literaturze polskiej wielu znakomitych dzieł, lansował nowe gatunki pisarskie (m.in. powieść obyczajową) i uszlachetnił niejeden gatunek tradycyjny. Na przestrzeni kilku wieków, od Kochanowskiego do Mickiewicza, zajął poczesne miejsce.

Pisał się zaś Xiążę, przez X na początku — według zasad ówczesnej ortografii, ale skoro kłuła się już wtedy i była stosowana także pisownia spolszczona, przez Ks, więc może po trosze i dla większej godności, dostojności i znaczenia? Xiążę brzmi jakby dumniej niż książę... Z domu wyniósł bowiem tylko skromne hrabiostwo, a ród Krasickich, choć magnacki, był wówczas podupadły i dopiero on właśnie, Xiążę, miał mu przywrócić znaczenie i świetność. Niejeden pyszny magnat polski z licznym zapleczem możnych antenatów mógł jednak po cichu, albo i głośno, lekceważyć sobie ważyć książęcego nuworysza, który tytułu swego nie raczył przynieść na świat z urodzeniem, lecz zyskał go drogą nadania. W oczach tych potentatów Krasicki Xięciem był więc chyba nie przedniej próby — lecz tytułu Xięcia Poetów nikt zakwestionować nie był mu w stanie.

Na zamku w Lidzbarku Warmińskim, gdzie ongi i Kopernik krótko administrował diecezję, do dziś wśród portretów kolejnych posesorów fotela biskupiego, w godnym ciągu Hozjuszów i Kromerów widnieje kontrefekt olejny Xięcia Ignacego Krasickiego, władarza tej polskiej ziemi pod pruskim berłem. Tak jak i oni zdobył sławę i zapisał się w pamięci potomnych myślą obywatelską, talentem i piórem. Pióro zaś, to władca potężny: jego dzieło wieki przetrzyma — i sił mu stanie.

Zbigniew WASILEWSKI

Więcej na ten temat w książce Zbigniewa Golińskiego „Ignacy Krasicki" (PIW, Warszawa 1979).

W „Hydomacie" rusza produkcja...

Roboty inż. Nowaka

EDMUND NOWAK — znany menedżer przemysłowy, dyrektor fabryki pras „Hydomat" uważa, że tak jak na bal nie można ubrać się w waciak, tak też nie można stosować robotów w warunkach przestarzałej technologii i organizacji pracy. Mimo swego sceptycznego nastawienia do współczesnej rzeczywistości przemysłowej, zachował jednak krztę optymizmu i z nie ukrywanym zadowoleniem mówi o uruchomieniu już w tym roku pierwszej w naszym kraju produkcji robotów na skalę przemysłową.

Jest to konkretny efekt postanowienia Prezydium Rządu z listopada ub. roku w sprawie przygotowania i wdrożenia automatyzacji produkcji w przemyśle. Właśnie „Hydomat" otrzymał zamówienie rządowe, zawarte zresztą w tegorocznym CPR, na uruchomienie produkcji tych urządzeń w oparciu o licencję szwedzkiej firmy „ASEA".

Jest to już drugie podejście do wytwarzania robotów w Polsce. Pierwszy raz z licencji „ASEA" skorzystano dziesięć lat temu, gdy podjęto produkcję w ograniczonym wymiarze w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu MERA-PIAP. Niestety ich jakość była niezadowalająca, a firma będąca placówką naukowo-badawczą nie miała takich możliwości jak klasyczny zakład przemysłowy. Przedsiębiorstwa wdrażające roboty też nie były na to przygotowane i dlatego w praktyce stanowiły one w poszczególnych zakładach raczej element dekoracyjny, który miał świadczyć o naszym nadążaniu za nowoczesnością. Przydatność zaś praktyczna zainstalowanych maszyn była wątpliwa.

Oczywiście były i są również pozytywne przykłady. Do takich należy niewątpliwie robotyzacja końcowych fragmentów linii kompletowania nadwozi „Polonezów" w FSO. W Żeraniu zainstalowano 15 amerykańskich robotów firmy „Unimation", które stosowane są do zgrzewania elementów karoserii. O ich jakości świadczy to, że na 15 tysięcy godzin pracy, zaledwie 400 godzin przeznaczone było na usuwanie usterek.

Jan Raczko — dyrektor techniczny żerańskiej fabryki, twierdzi, że **stosowanie robotów jest ekonomicznie opłacalne.** Zatrudnienie wysokiej klasy spawacza wraz z zapewnieniem mu zakwaterowania, rocznie kształtuje się w wysokości 1 mln zł. Jeden „Unimation" zastępuje pracę dwóch ludzi, a do tego pracuje bez przerwy przez dwie zmiany. Odpowiada to wielkości 4 mln zł rocznie. Przy jego koszcie, w przeliczeniu na złotówki, 7 mln zł, robot amortyzuje się już po dwu latach, nie wspominając już o jakości zgrzein, które są nie do porównania lepiej wykonywane przez maszynę.

AMERYKAŃSKIE roboty zostały zakupione wraz z tzw. aplikacją, czyli oprzyrządowaniem stanowiska pracy i dlatego zdały egzamin. Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja z tymi maszynami, które dopiero na miejscu w FSO należy włączyć w cykl produkcyjny. W Żeraniu zaaplikowano 18 dalszych urządzeń różnej zresztą klasy, ale są poważne kłopoty ze zmodernizowaniem urządzeń pomocniczych w lakierni. Tam roboty wciąż jeszcze nie zaadaptowały się do nie najlepiej zorganizowanego stanowiska pracy.

OD robotyzacji ucieczki już nie ma. Po prostu wysoka jakość wyrobów uzależniona jest od stosowania nowoczesnych technik. Jeśli nie chcemy utracić rynków eksportowych musimy produkować na wysokim poziomie. Dlatego też w FSO opracowano dwa warianty rozwoju robotyzacji do 1990 roku. W pierwszym — zainstaluje się 150 robotów (trwa już zresztą aplikacja ośmiu maszyn bułgarskich oraz robotów samochodowych „Renault" i MST), w drugim — w przypadku uruchomienia produkcji nowego samochodu — 350. Oznaczać to będzie przesunięcie prawie tysiąca osób, wykonujących obecnie ciężkie, często niebezpieczne dla zdrowia, monotonne prace. Co ciekawe — opinia robotników zatrudnionych obecnie w spawalni i lakierni jest zdecydowanie przychylna dalszej robotyzacji zakładu, choć może to się skończyć utratą przez niektórych zajmowanych stanowisk pracy.

JAK już wspomnieliśmy, przy stosowaniu robotów niezwykle ważne jest dobrze przygotowane i zorganizowane otoczenie, w którym one będą funkcjonować. Robota po prostu się nie oszuka. Nie ma on żadnych racji bytu przy montażu „maluchów" ze względu na niską jakość wytłoczek samochodowych.

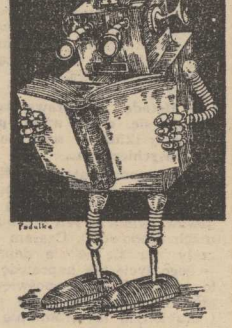

Przy koncepcji stosowania robotów ważna jest zmiana procesu organizacji produkcji. Należy zaczynać od opracowania optymalnej konstrukcji wyrobu, a dopiero później przechodzić do opracowywania nowej technologii. Nas jednak nie stać obecnie na zaprojektowanie i wdrożenie „od zera" nowych technologii. Stąd konieczne jest opracowywanie optymalnych modeli opartych o możliwość modernizacji dotychczasowych. A tego nie można już dokonać bez projektowania komputerowego. I to już się u nas robi, czego najlepszym przykładem jest konstrukcja „Beskida" wykonana metodami komputerowymi w oparciu o możliwości modernizacyjne FSM.

WRÓCMY jednak do szans realizacji zamówienia rządowego w „Hydomacie". **Jeszcze w tym roku fabryka jest w stanie przekazać przemysłowi 20 pierwszych robotów, w przyszłym — 200, natomiast od 1987 roku ruszy już docelowa produkcja o wielkości 1000 maszyn rocznie.** Dyrektor Nowak rzeczowo mówi o jakości licencyjnego wyrobu. W konstrukcji „ASEA" na wysokim poziomie jest część mechaniczna, która doskonale odwzorowuje rękę ludzką i umożliwia pracę w sześciu osiach. Do rozwiązania jest natomiast problem inteligentnego sterowania robotem. Urządzenia mikroelektroniczne tej generacji objęte są embargiem, ale inżynierowie z „Hydomatu" chcą uporać się własnoręcznie z tym zagadnieniem jeszcze w tym roku. Wtedy polskie roboty będą stanowić już klasę światową, nawet z dużymi szansami na produkcję eksportową.

Skąd bierze się ten optymizm dyrektora? Z własnych doświadczeń pracy w automatyce już ponad ćwierć wieku. Powszechnie już dziś stosowane przełączniki klawiszowe zastąpiły urządzenia przekręcane, dzięki zakupowi przed laty takiego wyrobu na... jugosłowiańskim bazarze. Ich produkcję szybko opanowano w kraju. Takiej drogi korzystania z doświadczeń innych nie wstydzą się największe potęgi gospodarcze świata, jak chociażby swego czasu Japonia — nie będą się też wstydzili elektronicy z „Hydomatu".

JEDYNE czego obawia się Edmund Nowak, to nieprzygotowanie użytkowników, czyli przemysłu do jakościowego skoku w zakresie robotyzacji. Wspominaliśmy o pozytywnych przykładach z przemysłu motoryzacyjnego, ale tak nie jest wszędzie. Uważa on, że przy obecnym wynagradzaniu zdolnej kadry inżynierskiej zbyt mało będzie absolwentów politechnik, którzy podejmą pracę przy aplikacji robotów w poszczególnych przedsiębiorstwach. Z drugiej strony obawia się, że może powstać opór ze strony robotników, ze względu na niebezpieczeństwo utraty stanowisk pracy. O jednym i o drugim warto zresztą pomyśleć już zawczasu.

NIEPODWAŻALNE będą za to plusy wprowadzenia tej nowoczesnej techniki. **Robot z „Hydomatu" sterowany przez komputer nie dopuści do wytwarzania braków.** Po prostu będzie tak zaprogramowany, że nie będzie mógł wykonywać wadliwych wyrobów. Wymusi wręcz zlikwidowanie marnotrawstwa i bałaganu w fabryce, jeśli będzie tam zainstalowany.

Gdy do tego dojdzie wysoka wydajność i efekty ekonomiczne — zalety stosowania robotów stają się oczywiste. Rzecz jasna nikt nie będzie toczył przy pomocy robota na starej tokarce, ale znajdzie on zastosowanie we współpracy z obrabiarką numeryczną lub centrami obróbczymi w dobrze zorganizowanym przedsiębiorstwie.

Parafrazując wypowiedź dyrektora Nowaka, której użyliśmy na wstępie, można stwierdzić, że na bal będziemy się ubierać we fraki, lub co najmniej w odświętne garnitury.

Włodzimierz ABKOWICZ

Praca pod nadzorem komputerów

PATRICIA JOHNSON w napięciu obserwuje przesuwające się na taśmie listy i adresy, naciska jeden z kilku guzików rozprowadzających listy według kodu pocztowego.

W ciągu jednej minuty rozdziela 50 listów. Jej praca trwa osiem godzin, z półgodzinną przerwą na posiłek. Do 1980 roku kierownik zmiany przychodził i sprawdzał od czasu do czasu szybkość, z jaką segreguje listy. Postał dziesięć minut i poszedł do drugiej pracownicy. Teraz nie zjawia się nigdy, bowiem każdą z czynności Patricii Johnson sygnalizuje dozorowi komputer, informując głównego kontrolera, z jaką szybkością pracownica segreguje listy w ciągu swych ośmiu godzin pracy.

Jeżeli nie jest w stanie w ciągu jednej minuty dokonać 50 operacji segregujących listy, może być zwolniona z pracy, ponieważ taką normę przewiduje umowa zbiorowa.

Patricia Johnson mówi, iż normy zawsze były wysokie, ale zawsze można było znaleźć chwile wytchnienia, rozprostować palce i zamknąć oczy, choć by na pół minuty, bowiem kontroler nadzorował 40 pracowników i zawsze można było liczyć na chwilę nieuwagi.

Teraz w pokoju centralnego nadzoru poczty głównej w Waszyngtonie jest osiem monitorów i każdy z nich obserwuje 24 pracowników. **Żaden ruch nie ujdzie uwadze, odnotowane zostanie każde spóźnienie.** Jeżeli ilość posegregowanych listów nie odpowiada normie, włącza się system alarmowy.

Patricia jest jedną z kilkunastu milionów pracowników w Stanach Zjednoczonych nie mających kierowników zmiany, szefów nadzoru, naczelników wydziału, majstrów kontrolujących dyscyplinę pracy.

Jest natomiast pod stałym nadzorem kontroli elektronicznej i komputerowej. Wszystko co robi i jak robi, przestało być dla jej szefów tajemnicą, jest na ekranie monitora bądź w czujniku elektronicznym. Praca urzędnika, telefonistki, sprzedawcy w supermarkecie, w banku, sprzątaczki hotelowej, robotnika w fabryce, a nawet kelnera w restauracji — objęta może być systemem komputerowej kontroli.

System ten dostarcza szefom, dyrektorom, nadzorowi technicznemu, niezwykle dokładnych danych o wydajności pracy pracowników, dokonuje analizy porównawczej wyników pracy ludzi w różnych działach. W wielu wielkich zakładach pracy, systemy komputerowe informują dyrekcję o każdym przypadku opuszczenia pracy przez pracownika, o każdej przerwie w pracy, dokładnie podsumowują wykorzystanie czasu pracy. Robią to szybciej i dokładniej niż jakikolwiek dotychczasowy system kontroli.

JEST to bezwzględny system oceny ludzkiego wysiłku, ale także sprawiedliwy. Stanowi on podstawowe oceny nie tylko dyscypliny i wydajności pracy każdego pracownika, ale także stanowi podstawę dla podwyżek pensji, awansów, nagród, jak również kar finansowych i zwolnień dyscyplinarnych. Z dotychczasowych doświadczeń wielkich przedsiębiorstw i firm komputerowych wynika, iż kontrola komputerowa jest najlepszym, najbardziej obiektywnym systemem oceny wydajności pracy.

Oczywiście taki system oceny ludzkiej pracy i ludzkiego wysiłku ma również swoje złe strony. Wywołuje stresy, napięcia, ponieważ żaden człowiek nie jest przyzwyczajony do nieustannej kontroli wszystkich swoich czynności i zachowań w ciągu ośmiogodzinnego dnia pracy. Świadomość, iż każdy ruch jest „obserwowany" przez maszynę, że wysiłek i wydajność pracy jest przedmiotem stałej bezwzględnej „inwigilacji komputerowej", wywołuje różnego rodzaju schorzenia nerwowe.

— Człowiek nie chce, aby to co on robi i jak się zachowuje było stale rejestrowane na ekranie monitora — oświadczył dr Jourgen, psycholog pracy z Georgetown University.

Niestety tego procesu bezlitosnej komputerowej kontroli ludzkiej pracy nie można już powstrzymać.

JAK stwierdza grupa ekspertów z Harvard Business School **komputerowy system nadzoru i kontroli pracy jest nieporównanie doskonalszym systemem jeśli chodzi o ustalenie norm wydajności pracy i następnie ich kontrolę. Komputerowe systemy pozwalają na nieograniczoną wręcz kontrolę miejsca pracy, na kontrolę wszystkich czynności pracownika.** Profesor Harley Shaiken z Massachusetts Institute of Technology także stwierdza, iż elektroniczny i komputerowy system kontroli ludzkiej pracy stwarza olbrzymie możliwości zwiększenia wydajności pracy.

Jerzy GÓRSKI

Supernowoczesne technologie

Bakterie „wygryzają" miedź

JAK wydobywać cenne, rzadkie metale tak, by nic się nie zmarnowało; co robić, aby nie tracić wraz z odpadami poprodukcyjnymi nawet grama surowca, a przy tym uchronić środowisko naturalne przed zanieczyszczeniem?

Odpowiedzi na te ważne pytania dostarczyły niektóre supernowoczesne technologie przetwórstwa ubogich złóż, przy pomocy których udaje się odzyskać i wykorzystać cenne części składowe produktów odpadowych powstających w zakładach metalurgicznych.

Szczególnie ciekawa jest stworzona przez bułgarskich metalurgów oryginalna technologia otrzymywania przy pomocy... bakterii cementującego koncentratu miedziowego z pozagatunkowych rud, których wykorzystanie w tradycyjnym procesie produkcyjnym było do niedawna po prostu nieopłacalne. W nowej metodzie wykorzystuje się roztwory z silnie katalizującymi mikroorganizmami, które utleniają związki siarki i żelaza. Z ubogich rud otrzymuje się tą drogą koncentrat, który zawiera ponad 60 proc. miedzi. Dzięki opracowaniu tej technologii Bułgaria dołączyła do wiodących prym w dziedzinie metalurgii biochemicznej krajów — ZSRR, USA, Kanady, Hiszpanii i Francji.

Pół żartem — pół serio

MINI—HOROSKOP

1985. 02. 03. — 02. 09.

BARAN. W pracy zawodowej wyczerpujący i trudny tydzień. Twoja energia i przedsiębiorczość będą znakomicie wykorzystane, a wyniki okażą się warte włożonego trudu. Dobre porozumienie z osobą bliską sercu. W końcu tygodnia możliwa szampańska zabawa w dużym gronie. Zdrowie i finanse dobre.

BYK. Tydzień udany. W pracy nowe zadania i sytuacje, z których wywiążesz się wyjątkowo sprawnie. Poprawi to znacznie samopoczucie i humor. W sprawach osobistych ożywienie kontaktów towarzyskich. Niespodzianka w uczuciach.

BLIŹNIĘTA. W pracy spiętrzenie pilnych zadań. W najbliższych dniach musisz wyłączyć się z innych dziedzin życia i skoncentrować na pracy zawodowej. W sprawach uczuciowych nadal przychylny Skorpion. Miły relaks w końcu tygodnia.

RAK. W pracy poprzeczka idzie w górę — Twoje akcje również. W sprawach serca wyjątkowo dobre układy. Nie zapominaj, że poza pracą istnieje także rozrywka. Dobrze wykorzystaj sobotę karnawałową. Mały zastrzyk finansowy.

LEW. Zapowiada się bardzo pracowity tydzień, nowe obowiązki (nagłe zastępstwo). Pośpiech, nie kontrolowane reakcje mogą być przyczyną rozdźwięków w życiu osobistym. Dla odprężenia wybierz się na zabawę lub znajdź inną rozrywkę

PANNA. Niekiedy sądzisz, że jesteś niedoceniony i stąd frustracje. A prawda wygląda zupełnie inaczej, tylko tego nie dostrzegasz. W pracy ważna rozmowa z szefem. Małe przyjemności w życiu osobistym. W sobotę miła niespodzianka

WAGA. Dobre dni w pracy, natomiast rozterki i niepokoje w sprawach serca. Bez starań i wysiłków z Twojej strony nie uda się poprawić sytuacji. W domu niespodziewane wydatki. Możesz liczyć na życzliwość Koziorożca.

SKORPION. Nader pomyślne układy dla Skorpionów w życiu zawodowym i prywatnym. Dopływ energii, polotu i fantazji. Miłe chwile w sympatycznym otoczeniu. Możesz liczyć na pomoc i życzliwość Bliźniąt.

STRZELEC. Bulwersujące wydarzenia w strefie działań zawodowych będą tematem najbliższych dni. Natomiast w sferze uczuć nareszcie pełna stabilizacja. W końcu tygodnia udany wypad karnawałowy. Zdrowie i finanse dopiszą. Życzliwy Baran.

KOZIOROŻEC. Dni obfitujące w liczne wydarzenia, choć nie wszystkie będą dla Ciebie miłe (szczególnie w sprawach serca). W pracy nowe sytuacje i ciekawe rozwiązania. Warto zastanowić się nad formą wypoczynku i relaksu, bo to konieczne dla lepszego samopoczucia.

WODNIK. Tydzień trochę inny niż zwykle. Mniej nerwowy i spokojniejszy w pracy. Możliwe komplikacje w życiu osobistym i nieporozumienia rodzinne. Zdrowie w normie. Duże wydatki, ale i większe dochody.

RYBY. Bardzo dobry tydzień. W pracy bez trudu wykonasz wszystkie zadania. W życiu osobistym zyskasz uznanie osoby, na której opinii bardzo Ci zależy. Niespodziewany dochód. Życzliwa Panna.

Powrót Annie

PO trzech latach przerwy powróciła przed kamerę Annie Girardot. Gra w filmie sensacyjnym „Czarny dokument" który reżyserował Alain Bonnot, właścicielkę wielkiego magazynu samochodów wyścigowych, mszczącą się na bandzie przestępców za zamordowanie jej córki.

Krzyżówka dla najmłodszych

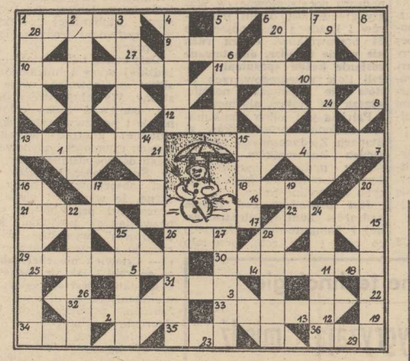

DZISIEJSZA krzyżówkę przeznaczyliśmy dla naszych najmłodszych Czytelników Fundatorem nagród jest Pałac Młodzieży. Rozwiązaniem będzie tu hasło, które powstanie po wpisaniu w odpowiedniej kolejności liter oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu krateK. Rozwiązane i napisane na kartesze hasło należy przynieść DZIŚ o godz. 18 do Gabinetu Harcerskiego w Pałacu Młodzieży. Na drugiej stronie karteczki napiszcie swoje imię i nazwisko. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi zostana rozlosowane na miejscu atrakcyjne nagrody

POZIOMO. 1) do automatu zamiast monety, 6) jest nim np. król 9) bohaterka elementarza, 10) stolica Tajlandii, 11) służył dawniej do oświetlania pomieszczeń, 12) „kuzynka" oszczoły 13) burza na morzu 15) wynik dzielenia 17) rodzina oszczół zamieszkująca ul. 18) zdobywca wojenna 21) ledna z prac polowych, 23) popularna kawa zbożowa, 26) czasami czarny przebiegnie drogę, 29) oczekiwana przez dzieci pod choinką, 30) kat. 31) np jeden z kilku egzemplarzy encyklopedii, 32) bez niej nic nie usłyszysz, 33) obchodzi imieniny 14 czerwca, 34) gatunek papugi, 35) ma 365 dni, 36) dźwięk wydawany przez żmiję.

PIONOWO: 1) popularny u nas ptaszek, 2) inaczej bubel, 3) zbierany z kwiatów przez pszczoły, 4) napój mleczny, 5) nazwisko aktorki Krakowianki Marusie w „Czterech pancernych", 6) zanosiło tam bieliznę do prasowania 7) flaga na okręcie, 8) inaczej wolne, puste miejsce, 14) popularna bohaterka „dobranocki" 15) tańcowała z nitką, 16) najbliższa ciału, 17) Bóg Słońca, 19) jest równe w przybliżeniu 3,14 (fonetycznie), 20) część całości, 22) pomieszczenie kierowcy w ciężarówce, 24) zamyka się w nim działania matematyczne 25) pewna suma niedługo, 26) występuje przy przeziębieniu, 27) tytułowy bohater serii książek Alfreda Szklarskiego, 28) siły zbrojne państwa.

Rozmowa z lekarzem Hemingwaya

Pamięć o Ernesto wciąż żywa

OD CZASU do czasu prasę światową obiegają artykuły wskazujące na wciąż istniejące „niejasności" wokół śmierci Ernesta Hemingwaya. Co pan, doktorze, o tym sądzi? — pytanie to kieruje do dr. Jose Luisa Herrery, który przez ponad 20 lat był lekarzem pisarza.

— Snucie domysłów wokół przyczyn śmierci Hemingwaya wydaje mi się nie tylko szukaniem taniej sensacji. Jest bowiem nadal sporo nie wyjaśnionych okoliczności z nią związanych.

— Na przykład...

— Kiedy pisarz w 1960 roku udawał się z Kuby do Hiszpanii, nie wykazywał żadnych oznak chorobowych, co więcej tryskał energią, był prosto trzymającym się, wysokim, muskularnym mężczyzną.

— Ile wówczas liczył lat?

— Urodził się w 1899 roku — miał więc 61 lat.

— Co go skłoniło do wyjazdu z Kuby?

— Tuż przed odlotem powiedział mi, że jego nieobecność na wyspie będzie krótka, później jednak, w dalszej przyszłości chciał osiedlić się na stałe na swoim „Rancho de Paula" w pobliżu San Francisco, w Kalifornii.

— Czy będąc już w Hiszpanii dał znać o sobie?

— Z Madrytu skomunikował się z moim bratem, który był kimś w rodzaju jego prywatnego sekretarza i powiedział mu, że wkrótce powróci na Kubę.

ERNEST HEMINGWAY

— Czy tak się stało?

— Nie, ku mojemu zdumieniu pojechał od razu z Hiszpanii do Stanów Zjednoczonych gdzie w szpitalu kalifornijskim „California Clinic" przebył rodzaj kuracji leczniczej, której przyczyny i charakter są dla mnie jako lekarza niezrozumiałe

— Na czym ona polegała?

— Z tego, czego dowiedziałem się z doniesień prasowych przez kilkanaście dni Hemingway poddawany był wstrząsom elektrycznym dwa, trzy razy dziennie.

— Metodę elektrowstrząsów stosuje się, o ile wiem, przede wszystkim w schorzeniach typu psychicznego...

— Owszem, natomiast Ernesto nigdy nie był psychopatą ani też nigdy nie zdradzał objawów świadczących o zaburzeniach osobowości. Czasem zdarzały mu się lekkie depresje — jego życie tak naprawdę było trochę samotne, poświęcone głównie książkom, które pisał i ulubionym lekturom; nie był jednak typem klasycznego samotnika.

— Co zatem było przyczyną kuracji, której się poddał?...

— Tak naprawdę nikt tego nie wie — karta choroby z „California Clinic" z diagnozą lekarską, jak również przebieg leczenia nigdy nie ujrzały światła dziennego. Nasuwa się podejrzenie — podzielił je ostatnio publicznie starszy syn Hemingwaya, John — że dokumenty te nigdy nie istniały bądź zostały zniszczone. Faktem jest natomiast, że pisarz figurował w kartotekach Federalnego Biura Śledczego (FBI), gdyż był czynnym antyfaszystą, uczestnikiem Międzynarodowych Brygad podczas wojny domowej w Hiszpanii, a to w latach maccarthyzmu było podstawą do oskarżenia wprost o komunizm. Pamiętam że podczas swego ostatniego przed śmiercią pobytu na Kubie Hemingway często wyrażał chęć przeniesienia swego konta bankowego z USA do Anglii — obawiał się, o czym mówił że może go spotkać zamrożenie jego pieniędzy, gdyż pozostał na Kubie po zwycięstwie rewolucji; to go martwiło — myślał, że może zostać zupełnie bez pieniędzy — samo zaś utrzymanie jego rancza „de Paula" w Kalifornii kosztowało około 3 000 dolarów miesięcznie?

— Uderzenie choroby przyszło nagle i gwałtownie?

— Tak, wkrótce po owej kuracji w Stanach Zjednoczonych pisarz doznał ciężkiego psychicznego i fizycznego załamania— tracił pamięć, jego waga zmalała o połowę. Potem przyszło samobójstwo. Podobno powodem tego wszystkiego był nowotwór.

— Jaki Ernest Hemingway pozostał w pańskiej pamięci?

— Całe swoje życie był człowiekiem, prawdziwym człowiekiem; całym sercem był z nami, Kubańczykami, z naszą walką o sprawiedliwość, z naszą rewolucją, która położyła kres dyktaturze Batisty. Ernesto często powtarzał: „Musimy wspólnie trwać przy rewolucji, a w razie potrzeby, ją ratować musimy wspólnie pracować i iść stale naprzód"

Rozmawiał:
Jacek WĘDROWSKI
Rys. A. Chodorowski

Anegdoty dyplomatyczne

KRÓL angielski Henryk VIII namawiał jednego ze swoich dworzan, żeby zgodził się zostać ambasadorem przy dworze króla Francji Franciszka I

— Nie bój się — tłumaczył — jeżeli coś ci się stanie, zetnę głowę dwunastu Francuzom.

— Obawiam się Najjaśniejszy Panie — odparł kandydat — że żadna z nich nie będzie pasowała do mojej szyi...

• • •

DYPLOMACI — powiedział Wiktor Hugo — mogą zdradzać wszystko. Z wyjątkiem swoich uczuć.

• • •

PO jednym z przemówień politycznych podeszła do Churchilla jakaś kobieta

— Dwie rzeczy w panu budzą we mnie odrazę — powiedziała — pańskie poglądy i pańskie wąsy.

— Może się pani nie obawiać — odpowiedział Churchill — nigdy nie zetknie się pani bliżej ani z jednym, ani z drugim.

„Mówi Garbo"

REŻYSER Sidney Lumet zrealizował ostatnio film o dzieciach Rosenbergów pt. „Daniel" a obecnie przystępuje do pracy nad komedią pt. „Mówi Garbo". Jest to historia mężczyzny, który ze wszystkich sił stara się spełnić marzenie swej matki, pragnącej spotkać się ze sławną gwiazdą filmową okresu międzywojennego. Grają Ron Dilver i Ann Bancroft.

Hotel na wodzie

DWA japońskie przedsiębiorstwa budowlane wybudowały ostatnio hotel pływający Dziewięciopiętrowy budynek długości 120 m, wysokości 32 m i szerokości 24 m stoi jeszcze w specjalnym doku pływającym W hotelu mieści się 360 pokoi, trzy sale konferencyjne, restauracje, otwarta pływalnia i inne pomieszczenia. Masa całej konstrukcji — 15 tys. ton Wykonawcy hotelu spodziewają się, że zamówienia otrzymywać będą od nadmorskich krajów rozwijających się; wiadomo, że często brakuje tam wykwalifikowanej kadry budowlanej lub terenów nadających się pod zabudowę. Zaś nowego hotelu jest możliwość zacumowania go w dowolnym miejscu.

STARE piosenki w nowym wydaniu: „Ja się boję sama spać..."

Foto—Presspol

Superminiaturowa książka

TOKIO. Do przeczytania wydanej niedawno w Japonii książki „Język kwiatów", nie wystarczy nawet „orli wzrok". Nie sposób obejść się tu bez mikroskopu. Rozmiary książki-superminiatury nie są bowiem większe nawet od głów ki szpilki. Publikacja waży zaledwie 0,0076 grama.

Film o Kalmanie

W KOPRODUKCJI węgiersko-radzieckiej nakręcony zostanie biograficzny film o znanym kompozytorze Imre Kalmanie (1882—1953), autorze popularnych operetek „Księżniczka czardasza", „Hrabina Marica" i in. Scenariusz napisał Jurij Nagibin, reżyserować będzie György Palasthy.

Ratowanie „Ostatniej Wieczerzy"

W REFEKTARZU klasztoru przy kościele Santa Maria delle Grazie w Mediolanie prowadzone są prace związane z ratowaniem „Ostatniej Wieczerzy" Leonarda da Vinci. Temu wspaniałemu obrazowi, który powstał w latach 1495 do 1497, grozi zniszczenie. Nie jest to pierwsza poważna groźba, jaka zawisła nad arcydziełem. Już w 20 lat po ukończeniu malowidła, na jego powierzchni pojawiły się początki pleśni. Okazało się, że w bliskim sąsiedztwie ściany na której da Vinci namalował scenę, biło źródło wody.

AKCJE ratunkową podjął w 1726 roku Michelangelo Belloti, następnie konserwował dzieło w 1852 r. Stefano Barezzi, a od 1947 do 1951 roku Mauro Pellicioli pracował nad uchronieniem obrazu przed niszczycielskimi wpływami czasu i środowiska.

Obecny etap konserwacji jest dziełem kobiety, Giuseppiny Brambilli, która sama od 4 lat codziennie zajmuje się z narażeniem pracowitością i cierpliwością jednym z najcenniejszych zabytków sztuki, jakimi dysponuje ludzkość. Jej praca, do której zaprzęgła najnowsze zdobycze elektroniki, chemii i fizyki skomplikowane mikroskopy oraz kamery, polega na skrupulatnym oczyszczaniu każdego milimetra malowidła i przywracaniu mu żywości barw. O ogromie przedsięwzięcia świadczy powierzchnia obrazu — 38 metrów kwadratowych. Dotychczas Brambilla doprowadziła prace konserwatorskie do półmetka, tj. odrestaurowała lewą połowę ściany refektarza. — „W gruncie rzeczy oczyszczamy obraz, tam się, by każdy kto będzie oglądał to dzieło, mógł odebrać je takim, jakim było i odnaleść jego barwy..." — powiedziała konserwatorka. Zadanie to stało się możliwe dzięki subwencjom rządowym i władz regionu Lombardii, jak również mecenasa przedsięwzięcia — firmy Olivetti.

bez kartek

ZANOSI się na kolejną zmianę. Wszystkich, którzy w tym miejscu zaczynają strzyc uszami, pragnę uspokoić — nie chodzi o kolejną zmianę kadrową (nie mówiąc już o zmianie kursu), czy temu podobne sensacje personalne, a jedynie o zmianę nazwy tych felietoników. Po prostu już niebawem — za dzień, za dwa, za chwilę... — pozbędziemy się kartek. Niestety, nic za darmo. Kartki (nie licząc mięsnych) będziemy mieli z głowy, ale przy okazji także kilka „Koperników". W tej chwili trwa spór na temat nie tyle może wariantów (widać bowiem jak na dłoni, że musi narodzić się ten czwarty), co tego, ile faktycznie będzie kosztowała nas operacja pod tytułem regulacja cen. Tak więc na przykład min. Urban zapewnia, że nie więcej niż 12 procent, a min. Krasiński gotów jest nawet dać sobie małe palec uciąć, że nie więcej niż 9 plus 3 z roku ubiegłego, natomiast nieco inne wielkości wychodzą związkowcom zrzeszonym w OPZZ, a jeszcze inne nie zrzeszonym amatorom-ekonomistom. Ci ostatni bowiem liczą, by tak rzec globalnie. A więc widzą rynek jako całość, jako system naczyń połączonych, jako dysponenta towarów i usług, który owszem, zaoferuje mleczko po 21,50, ale przy okazji również i na przykład lody podskoczą o ileś tam procent (co już w tabelach Urzędu Cen uwzględnione nie zostało), podobnie bita śmietana (osobno za śmietanę, osobno za bicie), jogurty również, kefiry ditto... Nie wypada również aby takie droższe mleko nosili pod drzwi po starej cenie, więc i tutaj „coś drgnie" zapewne in plus dla roznosicieli (o których coraz trudniej — jak czytam regularnie w lokalnych gazetkach), ale dla nabywcy raczej in minus Mógłbym tak jeszcze długo snuć ten łańcuszek szczęścia wyłącznie w odniesieniu do rynku żywnościowego, a tu przecież pozostają jeszcze inne — jak mawiają uroczo handlowi urzędnicy — segmenty, że już o innych sektorach w ogóle nie wspomnę Dodając więc i sumując — przepraszam, ale zewsząd nawoływano abym żył z ołówkiem w ręku, więc proszę teraz nie grymasić! — uzyskuję całkiem ładny rezultat, pod warunkiem jednak, że byłaby to comiesięczna wygrana w Totka. Niestety, trafienie jest w drugą stronę i jeśli ktoś może tu pomóc to... POMÓŻ SOBIE SAM! Gdzieś już to słyszałem, zanim jeszcze wspomniany wyżej min. Krasiński udzielił stoczniowcom z „Gryfii" podobnej rady. Jak wiadomo podczas niedawnego spotkania wyjaśnił on, iż podwyżki cen można i należy zrekompensować sobie odpowiednim — procentowo — wzrostem płac. Czyli wypracować. W większości zakładów produkcyjnych, wziętych w krzyżowy ogień FAZ i innych ustawowych „strażników czysto-

Nic za darmo...

ści gry", będzie to musiał być rzeczywiście faktyczny wzrost produkcji, jakości, etc. Jestem jednak dziwnie spokojny, że w wielu innych pójdzie dobrze znany z przeszłości „nacisk na płace", które u nas już od 1981 roku ostro gonią za uciekającymi cenami i jakoś końca tego „biegu po zdrowie" (gospodarki) nie widać. Dla jednych jest to dostateczny powód aby całkowicie zdyskwalifikować reformę, jako dzieło ułomne wprowadzane cząstkowo, zbyt długo każące czekać na sukces gospodarczy. Dla drugich zaś — wyraz mozolnego dochodzenia pełnej równowagi rynkowej. Spotkałem się nawet — w kręgach wspomnianych ekonomistów-amatorów — z dość charakterystyczną tezą. Zakłada ona co następuje: rząd pragnąłby oczywiście uzyskać szybko zrównoważony i pełny (w miarę, w miarę...) rynek, ale drastyczność posunięć jakie by temu musiały towarzyszyć sprawia, że „nie ma do tego serca" Wniosek? Muszą to zrobić inni W roli „innych" wystąpić ma Międzynarodowy Fundusz Walutowy (najpierw muszą nas tam przyjąć, ale liczymy na to bez wątpienia), który nawet jeśli cokolwiek i komukolwiek doradzi: czy pożyczy, tak delikwenta dyscyplinuje, że ten musi solidnie ścisnąć pasa wykazać się czymś więcej niż dobrymi chęciami oraz bardzo regularnie się rozliczać. Pierwszym warunkiem w przypadku Polski ma być żądanie — mróz mnie przechodzi, być może ujawniam tajemnice z najbardziej strzeżonej szuflady min Nieckarza — zamrożenia płac na kilka lat Nawet jeśli jest to tylko taki sobie średniej klasy dowcip rozwydrzonych finansistów, zastanawiam się jak owa inicjatywa zostałaby przyjęta przez rodaków. Może właśnie na zasadzie przekory całkiem pozytywnie? Tak czy siak zamierzam zabezpieczyć sobie — m. in. chociażby poprzez naciski na moje stowarzyszenie zawodowe — ów ileś tam procentowy wzrost płac. Na wszelki wypadek. A może rzeczywiście ONI nas zdyscyplinują?

Marek DONAT

Oglądając serial TV

„Shogun" — atrakcja niedzielnych wieczorów

Amerykańsko-japoński serial Jerry Londona „Shogun", jest ekranizacją książki głośnego pisarza i scenarzysty filmowego Jamesa Clavella. Kraje Dalekiego Wschodu interesowały go od dawna (podczas II wojny światowej przebywał w niewoli japońskiej i o tym opowiadała jego sławna powieść „Król szczurów"). Później powstała saga o Hongkongu „Tai Pan", a wreszcie także „Shogun".

Oto rozpoczął się wiek XVII. Zaledwie niewiele ponad sto lat upłynęło od odkrycia przez Kolumba nowego lądu — Ameryki. Na morzach panują mocarstwa katolickie: Hiszpania i Portugalia. Ale Hiszpania w 1588 r. otrzymała dotkliwy cios — jej flota wojenna, Niezwyciężona Armada, została zniszczona przez Anglików. Wziął w tym udział słynny korsarz i odkrywca Francis Drake, któremu królowa Elżbieta I w dowód uznania jego zasług nadała tytuł szlachecki... Na mocy układu w Saragossie z 1529 roku Hiszpania i Portugalia podzieliły co prawda świat między siebie (także ziemie jeszcze nie odkryte), jednak inne państwa, zwłaszcza protestancka Anglia, nigdy nie pogodziły się z tym. Mapy, na które nanoszono kontury nowych lądów i szlaków żeglugowych, padały ofiarą kradzieży. Również inni władcy zapragnęli bogatych kolonii. Takie jest tło historyczne akcji „Shoguna". Możemy teraz zrozumieć, czemu spotkanie Portugalczyków w tajemniczej Japonii tak oburzyło Blackthorna. To była „sfera wpływów" Lizbony. Metoda podboju była w tych czasach prosta: na nowe lądy wysyłano duchownych, którzy mieli krzewić chrześcijaństwo, zaś najczęściej zajmowali się zupełnie innymi sprawami. Potem dopiero przybywali kupcy. Tam, gdzie to wydawało się możliwe i konieczne, kolonizowano nowe ziemie niejako „wprost", przy udziale żołnierzy i urzędników przybyłych z metropolii. Gdzie indziej pozory niezależności stwarzał „protektorat".

JAPONIA nigdy nie pozwoliła się skolonizować, co zresztą niesłychanie denerwowało europejskie potęgi. Być może z pomocą przyszło jej niezwykle silne poczucie jedności i odrębności kraju, połączone z dobrze zorganizowaną władzą absolutną.

Serial rozszerza naszą wiedzę o Epoce Wielkich Odkryć, a także o Japonii tych czasów Daje również możność ujrzenia jednego z najpopularniejszych aktorów telewizyjnych (zwanego „królem serialu"), **Richarda Chamberlaina.** Wiele lat temu zaczynał karierę jako szlachetny doktor Kildare, później zagrał mnóstwo znaczących ról którymi udowodnił, że jest także znakomitym aktorem. Był więc jednym z muszkieterów hrabią Monte Christo, także Bayronem i Czajkowskim. Grał w kasowych obrazach i w filmach ambitnych i wartościowych (w telewizji przypomniano nam niedawno „Ostatnią falę" Petera Weira z jego udziałem).

„Shogun" to prawdziwa perełka telewizyjnego repertuaru. Zawiera wiele różnorodnych atrakcji. Serial ten rozchwytywały telewizje całego świata. Dobrze, że kupiliśmy go, zanim stał się dostojnym klasykiem małego ekranu.

Lidia BŁASZCZYK

Nowy Bosch?

CORAZ częściej i głośniej mówi się o malarzu szwajcarskim H.R. Gigerze. Zamieszkały i tworzący w Zurychu coraz bardziej umacnia swą pozycję nie tylko w samej Szwajcarii, lecz także i poza jej granicami. Mnożą się wystawy jego prac, a reprodukcje tego grafik i rysunków zapełniają stronice najbardziej liczących się pism zajmujących się sprawami sztuki. Twórczość Gigera jest tematem wypowiedzi znanych krytyków. Ostatnio ukazała się nakładem oficyny „ABC-Verlag" w Zurychu wielka ilustrowana publikacja prezentująca dotychczasowy dorobek artystyczny Gigera, zamykający się w okresie: 1964—1984

Często nazywa się H.R. Gigera „Hieronymusem Boschem XX wieku". Artysta ten jest bowiem znakomitym reprezentantem realizmu fantastycznego. Jego dzieła to pełne tajemniczości i ogromnej siły wyrazu obrazy świata zdominowanego przez technikę: technikę która wyniera człowieka... ale która też przejmuje wiele ze świata ludzi. Są to w takim sensie wizje rzeczywistości mechanizmów, robotów, automatów o niemal ludzkich cechach. Jest to świat budzący niepokój, ale zarazem fascynujący. Giger jest przy tym autorem całego wielkiego cyklu prac erotycznych utrzymanych w takiej właśnie konwencji...

H.R Giger jest — warto przypomnieć — autorem efektów wizualnych do nagrodzonego Oscarem filmu „Alien" (wyświetlanego u nas pod tytułem: „Obcy — 8 pasażer Nostromo").

Sugestywność teatru...

PRZYKŁADEM nadmiernego emocjonowania się akcją sceniczną był incydent w jednym z teatrów w Salzburgu, gdzie zgodnie z treścią sztuki grający terrorystów aktorzy mieli — udając ucieczkę przed policją — przebiec przez widownię po czym „schronić się" za kulisami. Obserwujący te scene dwa faktyczni policjanci potraktowali ją jako rzeczywistość i w przekonaniu że na teatr dokonano napadu podjęli pościg za „zbiegami" Publiczność z kolei uznała całe nieporozumienie za pomysł inscenizacyjny

Na szczęście policjanci nie chwycili za broń...

PRASÓWKA

W STRONĘ IDEI NARODOWEJ

● Po każdej rewolucji społecznej, a taką przeżyliśmy w początkach Polski Ludowej i następujących po niej zwrotach i wstrząsach kryzysowych, krystalizacja idei narodowej trwa długo. Jest ona uwikłana nie tylko w spory historyczne, ale również w walkę o stosunek wzajemny poszczególnych wielkich grup narodu, o należną dominację jednej z tych grup. Idea narodowa pozbawiona wąskogrupowych zniekształceń, musi być zwrócona ku przyszłości. Wówczas ma ona szanse stać się oźniwem zespalającym, a zarazem uruchamiającym wielkie pokłady energii i samozaparcia społecznego. Tak idea powoli się klaruje w naszym społeczeństwie (...), ale do pełnego jej uformowania jeszcze jest dość daleko, jeśli ma być zarazem ofertą dla pokoleń urodzonych w połowie lat 50 i 60.

(Z artykułu prof. Artura Bodnara „Kryzys idei narodowej?" w „Życiu Warszawy").

MOŻNA I W TEN SPOSÓB

● — W teorii można by sobie wyobrazić rozwiązanie naszych problemów bez wzrostu cen, obniżając natomiast płace. Tylko kto się na to zgodzi?

(Fragment rozmowy z-cy pełnomocnika rządu ds. reformy Zdzisława Sadowskiego w dzienniku „Rzeczpospolita").

MYDEŁKO PÓŁTOALETOWE? OPATENTOWAĆ!

● Nie lubię słowa „normalizacja", ale sądzę że wszyscy tęsknimy do normalności. Normalność to stan w którym rzeczy i pojęcia są na swoich miejscach. Eksport jest interesem a nie męką, postęp nie ogranicza się do gadania o postępie, nowy wyrób jest nowością. Nowości przemysł nam nie skąpi. Ostatnio zauważyłem w kioskach „mydło półtoaletowe". Co to jest? Którą połowę ciała tym myć? Wiele stosowanych u nas rozwiązań i ich efektów ma postać takiego mydła. Dobra to jest rzecz, ale do umywania rączek — konkluduje Jacek Poprzeczko („Polityka — Eksport — Import").

GDYBYM MIAŁA GWARANCJĘ...

● Opinia prezeski Rady Krajowej Federacji Konsumentów Małgorzaty Niepokulczyckiej na temat proponowanej podwyżki cen: (wywiad w „Sztandarze Młodych"):

— Jeśli zgodzimy się z twierdzeniem, że ceny muszą rosnąć, to musimy zadać sobie jednocześnie pytania: w jakim stopniu, czy muszą rosnąć tak szybko i (co najważniejsze) czy ich wzrost jest prawidłowy?

-ANI SŁOWA O ILE PODROŻEJĄ BANANY

Federacja Konsumentów dążyła i dąży do zniesienia reglamentacji. Pod tym względem trzeci wariant najbardziej nam odpowiada, ale z drugiej strony zakłada największą podwyżkę. To oznacza, że wielu obywateli nie będzie stać na kupno podstawowych artykułów, a co dopiero tzw. luksusowych (...) Osobiście byłabym za jeszcze drastyczniejszą podwyżką, gdybym miała pewność, że te pieniądze będą właściwie spożytkowane (...) Że wreszcie zlikwidują waskie gardła i pozwolą państwu odejść od dotacji. Gdybym miała pewność, że pieniądze z naszej kieszeni nie będą finansować marnotrawstwa i niedbalstwa, że ustabilizują rynek i wzmocnią gospodarkę. Gdybym miała tę pewność... ale jej nie mam.

MĘSKI STRIPTIZ — TO JEST TO!

● **Striptizer zdejmuje majtki i przez kilka minut skacze po estradzie. Klaszcze nie tylko słaba płeć — relacjonuje reporter „Kuriera Polskiego" ze stołecznego klubu „Rusałka"**

Męski striptiz oglądaliśmy kiedyś również w Szczecinie jednak podobno decyzja administracyjna została z naszych nocnych lokali przepedzony. Coś jednak pozostało. Tenże „Kurier Polski" informuje: Striptizerzy pochodzą głównie z dużych miast — Łodzi, Szczecina, Gdańska...

(get)

Przełożyła Zofia Zinserling

179

Wimsey przepchał się do głównego hallu. Zgodnie ze swymi przewidywaniami zastał tam detektywa, który miał śledzić Penberthy'ego.

— Proszę posłać po inspektora Parkera — powiedział. — Mam dla niego pismo. Pan nie ma już nic do roboty, sprawa jest zakończona.

ANALIZA ROZDANIA

— A George czuje się już dobrze?

— Dzięki Bogu tak... znakomicie. Lekarz mówi, że się wprawił w ten stan z obawy przed podejrzeniami. Nigdy mi to nie przyszło do głowy, ale George tak szybko potrafi wyciągać wnioski.

— Oczywiście wiedział, że był jedną z ostatnich osób, które widziały jego dziadka.

— Tak, a kiedy zobaczył nazwę na butelce... i przyszła policja...

— To zadecydowało. Jest pani pewna, że dobrze się czuje?

— Chyba tak. Ledwie usłyszał, że wszystko zostało wyjaśnione, jak gdyby się wydostał spod koca. A przy okazji mam panu różne rzeczy do przekazania.

— Cóż, jak tylko będzie mógł, muszą państwo przyjść do mnie na obiad...

• • •

— ...Oczywiście sprawa była prosta, odkąd wyjaśniłeś rolę Roberta.

— Sprawa była cholernie niezadowalająca, Charles. Nie w moim guście. Brak prawdziwego dowodu.

— Naturalnie nas nie interesowała. Ale dobrze, że nie trafiła do sądu. Z przysięgłymi nigdy nic nie wiadomo.

— I owszem; mogli uniewinnić Penberthy'ego; albo skazać oboje.

— Właśnie. Jeśli ciekaw jesteś mojego zdania, uważam Ann Dorland za młodą kobietę, której bardzo dopisało szczęście.

— O Boże... i t y to mówisz...

• • •

— ...Tak, żal mi Naomi Rushworth, to jasne. Ale nie musi być aż taka złośliwa. Chodzi i daje do zrozumienia, że oczywiście drogiego Waltera skaptowała ta Dorland i on się poświęcił, żeby ją ratować.

180

— Cóż, to chyba naturalne. Swojego czasu ty sama posądzałaś pannę Dorland, prawda, Marjorie?

— Wtedy nie wiedziałam o jej zaręczynach z Penberthym. I uważam, że dostał za swoje... No, wiem, że nie żyje, ale paskudnie ją potraktował. Ann zaś bynajmniej na to nie zasłużyła. Ludzie mają wszelkie prawo pragnąć romansów. Wy, mężczyźni, zawsze myślicie...

— Nie ja, Marjorie. Ja nie myślę.

— Och, ty! Ty jesteś niemal człowiekiem. Gdybyś mnie poprosił, byłabym prawie gotowa się w tobie zadurzyć. Ale chyba nie masz ochoty, co?

— Moja droga... gdyby wielka sympatia i przyjaźń wystarczały... z miejsca bym poprosił. Ale to by ciebie nie zadowoliło, prawda?

— Nie zadowoliłoby c i e b i e, Peter. Przepraszam. Zapomnij o tym.

— Nie zapomnę. W życiu nie spotkał mnie większy komplement. O niebo! Tak bym chciał...

— No, już dosyć, nie musisz wygłaszać mowy. I nie odejdziesz taktownie na zawsze, prawda?

— Nie odejdę, jeśli nie zechcesz.

— I nie będziesz skrępowany?

— Nie, nie będę skrępowany. Portret młodego mężczyzny roztrącającego pogrzebaczem ogień na kominku na znak absolutnego braku skrępowania. Chodźmy coś zjeść, dobrze?...

• • •

— ...No i jak panu poszło ze spadkobierczynią, prawnikami i tym wszystkim?

(Dokończenie nastąpi)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy

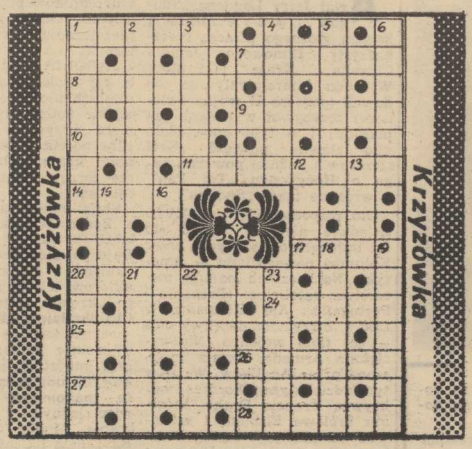

POZIOMO: 1 — marynarz, 7 — zmętnienie rogówki oka, 8 — mieszka nad fjordem, 9 — odbiorcza i nadawcza, 10 — autor „Jerozolimy wyzwolonej", 11 — pije mocną herbatę, 14 — rodzaj wybrzeża, zwłaszcza w Hiszpanii, 17 — w „okienku", 20 — psy szczekają, ona idzie dalej, 24 — cienki przewód, 25 — pierw. chem. blotka, 26 — ...wielkie mi uczyniłaś w domu moim..., 27 — do paznokci, 28 — biała broń;

PIONOWO: 1 — telewizor kontrolny, 2 — prawnik, 3 — sterolotka, 4 — narzędzie ślusarskie, 5 — stop żelaza i aluminium, 6 — imię autora „Colas Breugnon", 12 — znany sułtanat, 13 — tamuje krwawienie, 15 — prawy dopływ Missisipi, 16 — hukający ptak, 18 — rodzaj ściegu, 19 — antonim syntezy, 20 — forma odlewnicza, 21 — miejscowość nad Odrą, eksploatacja ropy naftowej, 22 — Voltaire, 23 — papieru lub blachy.

ŁAŃCUCH

Jeden obrazek łączy się z drugim przez identyczne elementy graficzne znajdujące się na obu obrazkach. Pamiętając o tym uszereguj aktorów w kolejności, począwszy od oznaczonego literą A. (Nie wchodzi do zestawu „To nie takie trudne").

ANAGRAM

— — — — — — — —: w wojsku to ksiądz, proszę pana,
— — — — — — — —: na każdą butelkę jest naklejana.

ARYTMOGRAF

1 — rodzaj atlasu = 1—2—3—4—5—2,
2 — w symbiozie z Kędzierzynem = 6—7—8—9—10,
3 — uszlachetnia stal = 11—12—13—7—14,
4 — prowadzi zabawę = 15—7—16—17—18—13—10—19,
5 — miasto wojewódzkie = 20—7—14—21—2,
6 — rodzaj kształtownika = 6—22—3—7—15—5—18—6.

5	18	10	14	2	17
20	10	19	14	20	7
16	17	18	10	21	4
1	22	3	4	9	6
7	8	9	18	15	4
11	12	7	15	2	15
11	4	2	14	2	6
2	13	10	5	6	7

JOLKA

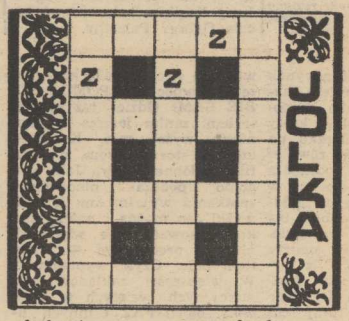

— dychawica
— duże miasto w płd. Turcji
— w rękach ciężarowca
— garderoba
— brak opadów
— stan z Montgomery
— pieśń żałobna

ROZWIĄZANIA Z NR 13

KRZYŻÓWKA: bosman, parada, edytor, strajk, sizal, operator, owal, ruda, karawana, notes, rutyna, metrum, nasada, balast, Bielsko, szyszka, Apollo, raster, palant, rankor, amor, opad, woda, loża, usterka, aksamit, korona, ratusz, Weneda, antena.

Arytmograf: nie każdy, kto ma swoją Ksantypę, musi być koniecznie Sokratesem.

Jolka: bark, worek, prowodyr, rdza, zrzut, znalazca, islam, wiatr, izolatka, tęcza, unik, niepokój, zwada, akta, burmistrz, rezolucja, tron, owal, odczyt, wrzawa, rozsadnik, katarakta, zmiana, amorek, amor, król

Rozwiązanie kalamburów

Latynos; Kantata.

Nagrody wylosowali: **Renata Wojciechowska** Szczecin, **Teresa Dudek** Szczecin, **Jacek Kue** Świnoujście.

Nagrody są do odebrania w sekretariacie, 3 piętro, pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Opracował: Rudolf MACURA

Recepta na urodę

Karnawałowy makijaż

SĄ TAKIE chwile w życiu, kiedy chciałoby się wyglądać szczególnie ładnie, młodo, świeżo. Miły nastrój i dobre samopoczucie stwarza nie tylko specjalna okazja i dobre towarzystwo, ale także świadomość, że podobamy się innym.

Jeżeli już zdecydowałyśmy się wystąpić w nowej sukni i nowej fryzurze, proponuję zaskoczyć także... nową twarzą.

Odpoczynek, właściwa ilość snu, długie spacery przy ograniczeniu kawy i papierosów będą na pewno skuteczniejsze jako kuracja odmładzająca, niż przeprowadzony w ostatniej chwili i szalonym tempie zabieg w gabinecie kosmetycznym. Po tym wstępnym przygotowaniu kontrolujemy jeszcze stan skóry pleców i dekoltu. Jeśli suknia odsłania te części ciała, dobrze byłoby wziąć wcześniej kilka seansów kwarcówki.

Tuż przed wyjściem rezerwujemy sobie godzinę tylko dla siebie. Jest to czas na położenie maseczki odżywczej na twarz i szyję np. z twarożku. Oczy mogą odpocząć pod kompresikami z esencji herbacianej.

Teraz można przystąpić do właściwego makijażu.

JEŻELI ktoś ma ochotę, może skorzystać z tego co proponuje Helena Rubinstein. Oto dwie najnowsze oferty z jakimi wystąpiła ta firma. Pierwsza — „makijaż dzienny" — skierowana jest do kobiet każdego wieku i stylu. Jest to makijaż łatwy do nałożenia i odpowiedni dla każdej twarzy — podkreślający jej naturalność. Podkład powinien być łagodny i wyrównany, zbliżony do opalonego. Oczy pomalowane dwoma kolorami.

Szary o odcieniu niebieskim (nieznacznie perłowy) nada im głębię, natomiast rozjaśni lekkie pociągnięcie beżowo-brązowym. Kształt oka powinien być podkreślony szarą kredką, którą obrysowujemy brzeg powiek. Rzęsy przyciemnione i wydłużone za pomocą spiralki. Policzki podwyższone przez ciemniejszy od pudru róż. Usta i lakier na paznokciach w tym samym żywym kolorze. Druga oferta — „makijaż wieczorowy" — polecana jest kobietom niespokojnym, tajemniczym, zwłaszcza brunetkom.

Podkład jasny i delikatny. Nieodparta tajemniczość uzyskamy malując oczy cieniami w dwóch kolorach: różowo-śliwkowy (bardzo modny!) — doda oczom uroku, natomiast jasnobrązowy ociepli. Głębię uzyskamy posługując się czarnym ołówkiem przy podkreśleniu kształtu oczu i czarnym tuszem wydłużającym rzęsy. Konieczne jest wymodelowanie twarzy (kości policzkowych) dwoma kolorami różu: ciemniejszy poniżej, jaśniejszy, może być perłowy, wyżej — nada to jej „księżycowy akcent". Usta obrysowane brązową konturówką: ciemna pomadka i taki sam lakier na paznokciach. Powodzenia. Iwona KOŁODZIEJ

W góry miły bracie

Przed urlopem

ZIMOWY urlop ma wielu zwolenników. By jednak był wykorzystany z największym pożytkiem, powinien mieć charakter sportowy. Nie ma więc mowy o wylegiwaniu się na leżaku pod pledem z twarzą skierowaną ku słońcu. Obowiązują natomiast długie spacery, zjazdy z pagórków na sankach i nartach. Nie tylko dla nowicjuszy, którzy zamierzają dopiero uczyć się tego sportu, lecz i dla tych, którzy go już opanowali — podajemy kilka ćwiczeń poprawiających kondycję i budzących „uśpione" mięśnie.

1.

2.

3.

1. Ułożyć kijek od nart (ewentualnie kij od szczotki) w poprzek przed stopami. Ręce oprzeć na biodrach, zrobić duży krok — prawą nogą do przodu — przekraczając kijek. Lewa noga pozostaje w tyle wyprostowana tak, że tylko końce palców dotykają ziemi. Cztery, pięć razy ugiąć kolana, kołysząc tułowiem. To samo powtórzyć, występując do przodu lewą nogą. Ćwiczenie to przywraca biodrom gibkość.

2. Stanąć prosto, ujęty w dłonie kijek trzymać przed sobą. Wykonać energiczny przysiad, unosząc jednocześnie kijek wysoko nad głowę. Raz i drugi zakołysać kolanami, po czym — znów energicznym i szybkim ruchem unieść się do pozycji stojącej. Ćwiczenie to uelastycznia kolana.

3. Stanąć na ręczniku, stopy złączone, prawa ręka wyciągnięta do przodu, lewa porusza się swobodnie, podczas gdy pięty wykonują zwroty raz w lewo, raz w prawo. Kolana są lekko ugięte. Po krótkiej przerwie tak samo ćwiczyć z wyciągniętą do przodu lewą ręką.

Dziecko samo nie schudnie...

WEDŁUG badaczy z uniwersyteckiej szkoły medycyny w Pittsburghu, rodzice, którzy spodziewają się, że ich otyłe dziecko straci nadwagę w miarę wyrastania z okresu dziecięcego, popełniają niewybaczalny błąd, mogący odbić się ujemnie na zdrowiu młodego człowieka.

Otyłość dzieci związana jest zazwyczaj z małą ruchliwością, brakiem energii i aktywności psychofizycznej.

W ramach prac badawczych, związanych z kontrolą wagi dziecka i zachowania, wytypowano 113 dzieci w wieku do 12 lat. Poddano je następnie, w okresie 6 miesięcy, odpowiedniemu reżimowi dietetycznemu.

Rezultaty terapii wykazały znaczne polepszenie stanu zdrowia dzieci, które utraciły nadwagę. U małych pacjentów stwierdzono również dobrą pracę serca oraz zainteresowanie dla popularnych gier sportowych i zabaw. Najlepsze wyniki uzyskano w terapii odchudzającej dzieci z umiarkowaną nadwagą, które szybciej niż dzieci z zaawansowaną otyłością odzyskiwały „linię" i wzmożoną ruchliwość.

— Jasiu — mówi nauczycielka — proszę mi podać przykład na to, że pod wpływem gorąca rzeczy się rozszerzają, a pod wpływem zimna kurczą!

— Proszę bardzo. Na przykład ferie. Letnie są o wiele dłuższe od zimowych.

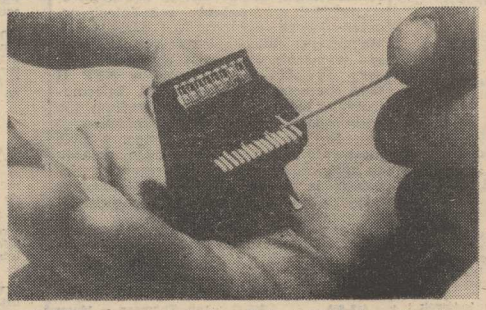

KAŻDY ma swoje hobby. Hubert Molard ze Strasburga (Francja) skonstruował najmniejsze na świecie organy. Muzyczny liliput zdolny jest do wykonania normalnego programu koncertowego.

Radzimy

● Ciemne, ale i nie tłuste plamy na tapecie należy przecierać miękką szmatką, maczaną w zimnym surowym mleku.

● Chusteczki do nosa łatwiej się wypiorą, jeśli zamoczymy je w mocno słonej wodzie.

● Aby blachy do ciasta i foremki nie rdzewiały mimo starannego wycierania po umyciu, trzeba je przed schowaniem lekko natłuścić olejem lub smalcem.

● Przypalone mleko, by wyzbyć się przykrego zapachu, przegotowujemy ponownie z dodatkiem szczypty sody.

Pomajsterkujmy

Lustro do przedpokoju

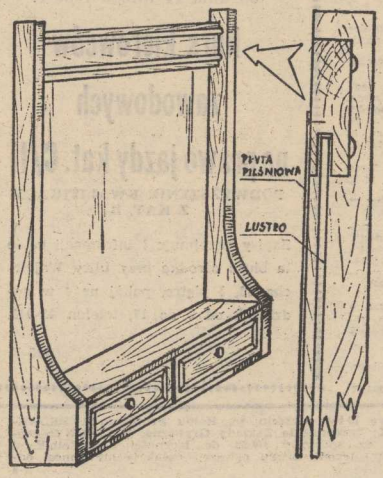

GOTOWE lustro można łatwo kupić, nie wiadomo jednak skąd biorą się tak wysokie ceny tego przedmiotu. Oszczędnym majsterkowiczom proponujemy zatem, aby lustro do przedpokoju wykonać we własnym zakresie. Nie jest to przecież bardzo trudne. Najtrudniej będzie zdobyć surowe lustro o dosyć wysokiej jakości. Oprawiona przez autora w drewno lustrzana tafla już po roku zmatowiała i pojawiły się nieładne smugi.

Oprócz szkła potrzebne będą deseczki np. sosnowe, uchwyty do ewentualnych szufladek oraz bejca i lakier. Konstrukcja pokazana na rys. to oczywiście jedno z wielu rozwiązań. Znajdujące się w nim szufladki służą do przechowywania grzebieni i podręcznych kosmetyków. Boki wycięto z sosnowego drewna o grubości ok. 20 mm (mogą być oczywiście grubsze). Czołowa deseczka znajdująca się u góry lustra ozdobiona została nafrezowanymi listewkami. Lustrzaną taflę wkładamy w nafrezowane rowki i zabezpieczamy od tyłu cienką płytą pilśniową tak, aby szkło bezpośrednio nie dotykało do ściany. Szufladki wykonane z cienkich deseczek z twardego drewna lub sklejki zaopatrzone w denka z płyty pilśniowej mają deseczki czołowe ozdobione podobnymi listewkami jak deseczka górna. Uchwyty szuflad wytoczone z drewna nie powinny być za duże — lustro nie może bardzo odstawać od ściany. Boki, deseczkę czołową i dwie deseczki poziome, między które włożone są szufladki można łączyć na czopy lub na kołki. Przy wkładaniu lustra do ramy należy bardzo uważać — krzywo wykonane połączenie powodujące „zwichrowanie" ramy może być jednocześnie przyczyną pęknięcia szkła. Dużą ostrożność należy zachować także przy przybijaniu tylnej ścianki. Następnie bejcujemy i lakierujemy 2—3-krotnie bezbarwnym lakierem. Przed położeniem kolejnej warstwy lakieru poprzednią należy lekko zmatowić drobnoziarnistym papierem ściernym. Dla stabilności lustra mocuje się dwa uszka a następnie wiesza na dwóch wygiętych w górę haczykach, które nie pozwolą na jego łatwe przesuwanie.

WG

Zakłady Chemiczne „Police"

przyjmą pracowników mężczyzn do nowo budowanych wytwórni:

- ▲ ślusarzy
- ▲ tokarzy
- ▲ spawaczy
- ▲ energetyków
- ▲ palaczy kotłów wysokoprężnych
- ▲ elektromonterów
- ▲ automatyków
- ▲ ustawiaczy, manewrowych i maszynistów lokomotyw spalinowych
- ▲ aparatowych przemysłu chemicznego
- ▲ wartowników straży przemysłowej
- ▲ elektroników
- ▲ pracowników bez zawodu do przyuczenia zawodu aparatowy lub do pracy akordowej w ekspedycji
- ▲ laborantów
- ▲ konserwatorów urządzeń dźwigowych

Zakład zapewnia:

— zakwaterowanie w nowo powstałym kompleksie hotelowym o wysokim standardzie
— bezpłatne posiłki regeneracyjne
— obiady w stołówce pracowniczej
— dodatkowe urlopy dla większości stanowisk pracy
— Zakłady Chemiczne „Police" prowadzą własne budownictwo mieszkaniowe i stąd dla specjalistów istnieje możliwość łatwiejszego otrzymania mieszkania
— wynagrodzenie wg zakładowego systemu wynagrodzeń
— pracowników ze Szczecina i okolic dowozimy transportem zakładowym.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Kadr, pokój 30, tel. 17-40-02.

77-K

PRZETARG

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w Szczecinie ul. Mazowiecka 14

ogłasza przetarg nieograniczony

na niżej wymienione pojazdy samochodowe:

— Fiat-Combi, nr siln. T08-2007, nr nadw. 989967, cena wywoł. 166 250 zł,
— Fiat-Combi, nr siln. 401948, nr nadw. 985438, cena wywoł. 171 750 zł,
— Fiat-Combi, nr siln 395926, nr nadw. 996699, cena wywoł. 166 250 zł,
— Fiat-Combi, nr siln 896934, nr nadw. 991723, cena wywoł 166 250 zł,
— Fiat-Combi, nr siln 216418, nr nadw. 997106, cena wywoł. 166 250 zł
— Fiat-Combi, nr siln 794029, nr nadw. 972002, cena wywoł. 171 750 zł
— Fiat-Combi, nr siln. T08-18506, nr nadw. 980698, cena wywoł. 171 750 zł,
— Fiat-Combi, nr siln 745147, nr nadw. 988807, cena wywoł. 166 250 zł,
— Fiat-Combi, nr siln 493212, nr nadw 994676, cena wywoł. 166 250 zł,
— Fiat-Combi, nr siln 485765, nr nadw. 987490, cena wywoł 166 250 zł,
— Fiat-Combi, nr siln 701514, nr nadw. 986744, cena wywoł. 171 750 zł,
— Żuk A06, nr siln. 443008, nr nadw. 87713, cena wywoł. 154 000 zł,
— Żuk A11, nr siln. 519606, nr nadw. 18504/76, cena wywoł. 151 000 zł,
— Nysa-522, nr siln. 290177, nr nadwozia 198849, cena wywoł. 156 250 zł,
— Nysa-522, nr siln. 334497, nr nadwozia 239311, cena wywoł. 156 250 zł,
— Nysa-522, nr siln. 556134, nr nadwozia 221972, cena wywoł. 155 500 zł,
— Nysa-522, nr siln. 627718, nr nadwozia 234946, cena wywoł. 136 840 zł,
— Robur-autobus, nr siln. 3882-21172, nr nadw. 29819-23155, cena wywoławcza 264 900 zł,
— Robur-autobus, nr siln. 3404-12187, nr nadw. 29021-11179, cena wywoławcza 264 900 zł,
— Nadwozie typu Żuk A06, nr 375191, cena wywoł. 24 640 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 14.II.85 r. o godz. 10 w zajezdni przy al. Wojska Polskiego 92 w Szczecinie (teren pogotowia ratunkowego), gdzie również będzie można oglądać ww. pojazdy w 2 dniach poprzedzających przetarg w godz. 10—14. **Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej na konto w NBP II O/M Szczecin 81025-5170-139-32.** Informujemy, że wpłacone najwyższe wadium upoważnia do kupna każdego z wymienionych pojazdów. Jednocześnie zastrzegamy sobie możliwość wycofania dowolnego pojazdu po ogłoszeniu przetargu. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetargu odbędzie się w dniu 28.II.85 r. o godz. 10.

431-K

NAUKA

FRANCUSKIEGO, lekcje, tel. 22-68-70. 2175-G

MGR, matematyka, przygotowanie do matury. Wiadomość, tel. 724-43 Szczecin. 2783-G

PRACA

ZATRUDNIĘ pracownika w gospodarstwie rolno-handlowym, telefon 524-561. 2676-G

MATRYMONIALNE

RADOŚĆ życia znajdziesz pisząc do biura „We Dwoje". 00-957 Warszawa 36, skr. pocztowa 106 337-G

EMERYT lat 58, wykształcenie wyższe, odpowiedniej aparycji, dobrze sytuowany pozna samotną emerytkę do 52 lat o podobnych walorach w celu matrymonialnym. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 2561.

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKĘ budowlaną atrakcyjną — Głębokie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 2342.

DZIAŁKĘ warzywną własnościową sprzedam. 793-668. 2478-G

RÓŻNE

MALOWANIE, tapetowanie Wiehert, 82-33-71. 2553-G

TAPETOWANIE, malowanie Zaniewski, tel. 82-40-49. 835-G

INSTALACJE elektryczne Dzieniszewski, 520-245. 2208-G

NAPRAWA kalkulatorów, gier TV, telefonów elektronicznych — przestrajanie radiomagnetofonów, telewizorów Pal-Secam-Pal, Siemieńczuk, Noakowskiego 27, tel. 341-56 (od 16). 2625-G

PRZETWÓRSTWO tworzyw sztucznych sprzedam lub przyjmę wspólnika. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 2755.

NAPRAWA lodówek Kimszal, 775-23 (18-21). 2746-G

KOLOR telenaprawa Marian Uznański, 520-174. 2270-G

COLOR Rubin C-202 Wróblewski, 82-32-89. 664-G

COLOR telenaprawy — Zdzisław Uznański, 22-85-97. 37814-G

KOLOR Jowisz, Neptun fachowo Radek, 22-77-95. 2712-G

TELENAPRAWA Czernik 802-04. 653-G

TELENAPRAWY Spicker 613-658. 805-G

TELEPOGOTOWIE śród mieście Sirowy, 524-150. 1693-G

TELENAPRAWY Miałkowski 80-160. 2014-G

TELEPOGOTOWIE — Gryc, 82-47-44. 471-G

TELENAPRAWY Serocki 82-38-23. 38657-G

TELENAPRAWA Barczyk, 756-34. 538-G

TELEPOGOTOWIE Miśkiewicz 527-680. 34093-G

TELENAPRAWY Bugajski, 22-71-46. 29-G

NAPRAWA Jowisz, Neptun, Thomson — Muszyński 612-272. 2627-G

TELENAPRAWA Charuk, 729-07. 2276-G

ANTENY Marek Zoc, 387-47. 1311-G

KUPNO

WÓZEK głęboki, wysoki, efektowny kupię, tel. 32-74-08 (wieczorem). 2421-G

FORTEPIAN i fisharmonię kupię UPT Szczecin 4, skrytka 52. 2726-G

SPRZEDAŻ

KURTKĘ z lisów na szczupłą osobę, płaszcz skórzany damski, kurtkę skórzaną męską — sprzedam, tel. 525-628. 2782-G

DUŻY błam karakułowy brązowy sprzedam. Montwiłła 3/3. 2704-G

BŁAM karakułowy, beżowy, złoty łańcuszek — sprzedam, tel. 223-444. 2709-G

FUTRO z nutrii duży rozmiar, włochacz na tapczan i fotele sprzedam tel. 395-28. 2767-G

KOŻUCH damski, męski sprzedam, tel. 230-311. 2760-G

PŁASZCZ puchowy, madere sprzedam telefon 706-94. 2934-G

KOŻUCH męski sprzedam, tel. 450-49. 2135-G

KIOSK handlowy — sprzedam, tel. 344-34 2816-G

KOMPLETNE urządzenie etażowego ogrzewania sprzedam tel 44-902. 2309-G

MAGNETOFON Altus D-60 sprzedam, telefon 425-86. 2803-G

TELEWIZOR Philips kolorowy nowy i czarno-biały, dywan 3 × 4, kożuszek na 5 lat sprzedam, tel. 22-31-57 2831-G

CANONA, gramofon laserowy, obiektywy — sprzedam, tel. 221-339. 2647-G

WIEŻE duża sprzedam, tel. 451-45 (po 18). 2778-G

SPANIELKI rodowodowe sprzedam, tel. 524-124 2390-G

1,5-ROCZNA piękna dobermankę — sprzedam. Waska 5a/11. 2750-G

PUDELKI — sprzedam, tel. 82-47-14. 2706-G

ŁADĄ 1500 S (1973) — sprzedam, tel. 430-85. 2317-G

MERCEDESA (1972) po remoncie bez silnika — sprzedam, tel. 376-47. 2821-G

FIATA 126 p (1979) — sprzedam, tel. 820-199. 2772-G

TANIO sprzedam Fiata 126 p (1982), tel. 785-62. 2697-G

AUDI 50 (1974) wyremontowany sprzedam, Barnima 22a. 2675-G

PASSATA oraz różne części sprzedam, 222-514. 2717-G

NOWĄ przyczepę campingową i materiał zagraniczny sukienkowy sprzedam. Szczecin, ul. Legionów Dąbrowskiego 6/8. 2714-G

LOKALE

WARSZAWA — Piastów spółdzielcze M-4 47 m kw. zamienię na podobne w Szczecinie do II p. tel. 522-266. 2735-G

KOMFORTOWE M-3, telefon zamienię na M-4 lub M-5, tel. 22-77-95. 2785-G

WYNAJMĘ pokój bezdzietnym. Majowa 44a. 2222-G

POKÓJ z kuchnią umeblowany bezdzietnym odnajmę. Gruszkowa 12. 2385-G

POKÓJ jednoosobowy odnajmę, Wyspiańskiego 72. 2723-G

ODNAJMĘ za opiekę pokój samotnej pani. Sławomira 16/15. 2765-G

MAŁŻEŃSTWU bezdzietnemu odnajmę nieumeblowany pokój, używalność kuchni — Jasienki. Zegadłowicza 8. 2787-G

MARYNARZ poszukuje umeblowanego M-2, tel. 305-578 (do 16). 2395-G

OBCOKRAJOWIEC poszukuje samodzielnego, umeblowanego mieszkania, najchętniej z telefonem. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 2801.

KOMFORTOWE M-4 z telefonem sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 2736.

M-3, garaż sprzedam, tel. 22-17-28. 2824-G

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku naszej ukochanej mamy

ś.p.

Julianny Stamierowskiej

serdeczne podziękowanie składa pogrążona w żałobie

RODZINA

Pracownicy poszukiwani

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE „POLMOZBYT" w Szczecinie ul. Białowieska 2

zatrudni

następujących pracowników.

- ▲ księgowe.
- ▲ kasjerów na 2 zmiany.
- ▲ fakturzystkę.
- ▲ kartotekowe.
- ▲ blacharzy-lakierników,
- ▲ malarzy, murarzy, dekarzy
- ▲ ślusarzy, elektryków, robotników magazynowych.

Informacji udziela Dział Osobowy i Płac tel. 82-14-43.

440-K

DYREKCJA PP „ORBIS"

zaprasza

pilotów wycieczek zagranicznych 5 lutego br. na godz. 17 do Klubu Garnizonowego przy ul. Wawrzyniaka na szkolenie.

440-K

OŚRODEK SZKOLENIA ZAWODOWEGO KIEROWCÓW Ligi Obrony Kraju w Szczecinie

organizuje

od dnia 4 lutego 1985 r.

oraz od dnia 18 lutego 1985 r.

kurs kierowców na prawo jazdy kat. B

od dnia 11 lutego 1985 r.

kurs kierowców zawodowych na prawo jazdy kat. C/II

PODWYŻSZENIE KWALIFIKACJI Z KAT. B

Zapisy przyjmuje i informacji udziela biuro ośrodka przy ulicy Wojciecha 12, I piętro, pokój nr 4 w godzinach od 8 do 17, telefon 43-943.

430-K

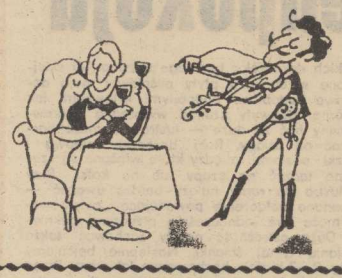

NOCNA RESTAURACJA „WELECKA" (kat. I) tel. 78-407

po przerwie wznawia działalność

polecamy:
- ▲ doskonałą kuchnię, barek,
- ▲ video disco, varietes,
- ▲ znanych prezenterów.

Zapraszamy:
niedziela, poniedziałek, piątek, sobota, godz. 21—6.

224-K

„KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik RSW „Prasa—Książka—Ruch" WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8. REDAKCJA 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 (skr. poczt. 79-550 Szczecin) redaktor naczelny — Ireneusz Jelonek. DRUK: Szczecińskie Zakłady Graficzne. TELEFONY: centrala 430-21, sekretariat red naczelnego 457-41, sekretarz redakcji 467-21, dz. miejski 452-35, dz. ekonom.-morski 427-77, dz. sportowy 379-50, dz. łączności z Czytelnikami 450-21. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8, tel. 394-34. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. J-8

„Pan Magister" załatwia ciągniki

O, naiwności ludzka...

OPUSZCZAJĄC zakład karny w S., 35-letni Marian B. nie bardzo wiedział, co ze sobą zrobić? Oto uzyskał przedterminowe warunkowe zwolnienie, po odbyciu dwóch trzecich terminu kary za przyjmowanie łapówek w przebraniu. W drelichu i z torbą monterską, przewieszoną przez ramię, chodził był oto po nowych warszawskich osiedlach i pukał do drzwi. Tym którzy mu otworzyli, opowiadał historyjkę następującej treści:

Pracuje w charakterze mistrza zmiany w dzielnicowym urzędzie telekomunikacyjnym. Tak się składa, że na skutek zgonów pewnej liczby posiadaczy numerów telefonicznych w dzielnicy urząd ma drobne rezerwy i w mieszkaniach osób bardzo potrzebujących można by zainstalować aparaty. Sprawa jednak o tyle sie komplikuje, że w dzielnicowym urzędzie leży od lat wielotysięczny plik podań nie załatwionych i tę szafę, wypełnioną teczkami oczekujących na telefon, trzeba jakoś „obejść". Mistrz zmiany nie działa przecież sam, tylko w porozumieniu z urzędnikami, więc sami państwo rozumiecie itd...

Tak prostacki sposób wyłudzania łapówek, o dziwo, skutkował. Naiwni mieszkańcy nowych osiedli nie pytali o to czy istnieją możliwości techniczne, czy w terenie nie uzbrojonym można założyć telefon tylko pytali: za ile?

Marian B. na miejscu łapał za kartkę papieru i ołówek, i dokonywał kalkulacji. Po skomplikowanych obliczeniach tego ile kto musi zarobić, wychodziło mu, że koszt zainstalowania aparatu nie może być dla klienta niższy od kwoty 50 tysięcy złotych. Marian B. był niezłym psychologiem, więc nie żądał pieniędzy od razu. Umawiał się na następny termin kiedy obiecywał dostarczyć odpowiednią decyzję z pieczęciami i podpisami, żeby transakcja była zgodna z prawem.

PISMO zwane „decyzją" miało tylko jeden defekt, a mianowicie brak tzw. „nagłówka" czyli nazwiska i adresu osoby, której przyznawała prawo do posiadania telefonu. „Ze względów bezpieczeństwa" — zastrzegał Marian B., po czym inkasował gotówkę, a po jej otrzymaniu proponował następującą kolej rzeczy: on wróci do urzędu, podzieli łapówkę pomiędzy wspólników i za godzinę wróci z decyzją bez defektów, i z ekipą, która przeciągnie kabel.

Nie zjawiał się oczywiście, tylko z tym samym papierkiem (własnoręcznie przez siebie sfabrykowanym) odwiedzał mieszkania kolejnych naiwnych z listy. Wpadł, przy łapsny na gorącym uczynku, czyli po przyjęciu łapówki, ale nie wypuszczony z mieszkania.

O tym, co już się stało i zaprowadziło go za kratki, rozmyślał Marian B. na stacji S. po opuszczeniu więzienia, czekając na pociąg w bliżej nie sprecyzowanym kierunku. Z nudów kupił gazetę codzienną i w niej natrafił na interesującą go informację. „Więcej traktorów z Ursusa" — przeczytał w tytule i nasunęło mu to nowy pomysł do głowy. Zrezygnował z wyjazdu do miasta i na chybił trafił wybrał się do naczelnika gminy we wsi M.

PRZEDSTAWIŁ SIĘ jako magister Marian Z., starszy inspektor zbytu w centrali „Agroma". Sprawa jest taka, że w związku ze wzrostem produkcji jest na zbyciu pewna liczba ciągników, oczywiście „na lewo". Gmina wystosuje odpowiednie pismo do „Agromy" naczelnik podpisze, magister załatwi przydział, a później oba z naczelnikiem tak zachachmęcą, że im egzemplarz jeden czy dwa zostaną do sprzedaży na wolnym rynku, i do podziału zysku.

Naczelnik w M. pomysł kupił i zaraz zwołał zebranie gminne. Zeszli się ludzie i dowiedzieli, że będą ciągniki, jak się zrobi zapisy. Obecny na zebraniu pan Magister zabierze pismo do Centrali i sprawa załatwiona zostanie od ręki. To wyjaśnienie i autorytet naczelnika trafiały rolnikom do przekonania.

Marian B. był oszustem, ale nietuzinkowym. Z pismem, z pieczęcią gminy, udał się do centrali „Agromy" i w imieniu społeczności rolniczej spróbował załatwić traktory. Chodził od urzędnika do urzędnika, aż — choć to się wydaje nieprawdopodobne — sprawę załatwił w ten sposób, że gmina M. otrzymała zgodę na zakup trzech ciągników!

Z legalną decyzją na piśmie pan Magister pojawił się u naczelnika. Wieczorową porą przy butelce, dwaj wspólnicy zaczęli się zastanawiać, co też z otrzymanymi fantami zrobić? Najprościej byłoby ciągniki rozdzielić pomiędzy potrzebujących, drogą losowania na przykład. Dla naczelnika gminy M. byłby to niezaprzeczalny sukces, którym mógłby się chwalić przez miesiące i lata przełożonym, no i niepomiernie wzrósłby jego prestiż u miejscowej ludności. Ale dla pana Magistra byłby to żaden interes. Zresztą naczelnik także był zainteresowany dopływem świeżej gotówki. Dlatego pomysł sprawiedliwego rozdziału traktorów szybko upadł. Zrodził się pomysł nowy: pan Magister — jako człowiek z zewnątrz — zrobi nieformalną licytację wśród rolników, czyli uświadomi im, że są do wzięcia ciągniki, ale tylko dwa, i po cenach „komercyjnych". I to będzie jego prywatny zysk ta nadwyżka. Na zakup trzeciego ciągnika gotówkę wyłoży gmina, a uzyskaną ze sprzedaży na wolnym rynku kwotę (po odjęciu ceny państwowej) naczelnik i Magister podzielą między siebie po połowie.

Marian B. wiedział już, że naczelnik gminy M. jest człowiekiem mało rozgarniętym, i wiedzę tę postanowił spożytkować. Udał się do ludności rolniczej, by jej zakomunikować jak sprawy wyglądają. Więc po pierwsze — załatwił ciągniki jak przyobiecał i może załatwić następną partię, jeśli — oczywiście — będzie chciał. Równocześnie jednak na przydziale traktorów „położył łapę" naczelnik, więc nie wiadomo, czy w ogóle jakiś rolnik indywidualny zobaczy przyobiecany ciągnik na swoim polu?

Transakcję przeprowadziła przecież gmina, czyli naczelnik chociaż w imieniu rolników. Mówiąc to, pan Magister niedwuznacznie sugerował, iż może — dzięki swojej pozycji zawodowej — udałoby mu się wpłynąć na decyzje naczelnika. I czekał.

JAK się należało spodziewać, zaczęli go nachodzić chłopi z pieniędzmi za pazuchą. Pan Magister jednak przyjmowania łapówek odmawiał! To znaczy, nie tyle odmawiał, ile kazał się prosić... Czekał na tę chwilę, kiedy łapownik wpychał mu torsę do ręki niemal „na siłę". To przyjęcie korzyści majątkowej trudno było zresztą nazwać łapówką, gdyż Marian B. głośno się zastrzegał, iż od niego nic nie zależy. On załatwił, co obiecał i ciągniki to już przestało być jego zmartwienie. Kiedy już jednak forsę dostał, w największej tajemnicy ujawniał płacącemu chłopu szczegóły swojej z naczelnikiem umowy. Mówił mu więc, że naczelnik dostał asygnatę na trzy traktory, a jeden chce schować przed wzrokiem ludzkim i sprzedać (prywatnie, zapewne) czemu on akurat jest przeciwny, gdyż byłoby to działanie przeciwko sprawiedliwości społecznej.

NACZELNIK — ważny pan, a Magister — swój człowiek. Zaraz rolnicy zrozumieli, że mogą przez pośrednika ten ukryty przed wzrokiem ludzkim ciągnik kupić za pieniądze. I już jeden przez drugiego prosili pana Magistra o protekcję...

Marian B., nabrał jeszcze łapówek i zniknął. Dopiero po jego nagłym wyjeździe okazało się, że ciągników nie ma, a legalne pismo „Agromy" było przyrzeczeniem przydziału w bliżej nie sprecyzowanej przyszłości. Wystawione rutynowo tak wiele pism przedtem i potem.

Marian B., poszukiwany listem gończym, ujęty został po upływie pół roku, kiedy nie miał już pieniędzy i rozglądał się za nowym interesem. Naczelnik gminy M. znajomość z Magistrem przypłacił utratą stanowiska służbowego. Na rozprawie nie zdołano mu udowodnić przyjmowania korzyści majątkowej, a tylko zachowanie niegodne urzędnika państwowego.

Jacek ARTOWSKI

Uśmiechnij się!

— Pyta pan co tu robię? Spędzam urlop!

— Czy dietę odchudzającą, którą mi pan przepisał, miałam stosować też w trakcie posiłków?

KRYMINAŁ co tydzień

Pies i kot

SAMSON wspinał się szybko po schodach. Stało tam dwóch umundurowanych mężczyzn. Nauczył się, że niebieskim mundurom, jakie nosił również jego pan, można zaufać. W starowiecko umeblowanym pokoju znajdowało się wielu mężczyzn. Samson zatrzymał się czujnie i przyglądał się mężczyźnie, który leżał na podłodze mieszkania. Gruby urzędnik kryminalny w cywilu zbliżył się nieco i wtedy pan Samsona powiedział:

— Na miejsce, Samson, wszystko w porządku.

„Wszystko w porządku" to były uspokajające słowa, więc Samson położył się na podłodze, ale uszy miał postawione tak dwie anteny. Jego pan powiedział:

— Czyżby nasz „Kocur" znów uderzył, porucznik?

Na słowo „kocur" Samson szczeknął i wszyscy roześmieli się.

— Zastrzelony został ten stary mężczyzna — powiedział porucznik. — Usłyszał jakiś hałas i powiedział żonie, że wyjdzie na schody, aby zobaczyć co się dzieje.

— Przecież on ma chyba osiemdziesiąt lat — powiedział pan Samsona.

— Tak. Nie rozumiem dlaczego przestępca podjął ryzyko zamordowania takiego człowieka. Ten człowiek był za stary, aby mógł go zatrzymać. Widocznie rozpoznał naszego „Kocura". Innego wyjaśnienia nie widzę.

— Tak, dokonano przecież już wielu włamań? A jak on się tu dostał?

— To jest właśnie bardzo dziwne. Drzwi z tyłu domu zabezpieczone są łańcuchem. Można je otworzyć na szerokość nie większą jak dwadzieścia centymetrów. Nasz przestępca musi być prawdziwym akrobatą. Słusznie nazywają go „Kocurem".

— A broń?

— Brak. Rana w głowie zabitego wskazuje na mały kaliber, ale broń jest nietypowa dla zawodowego przestępcy.

— Czy znaleziono łuski?

— Nie, widocznie przestępca zabrał je ze sobą, albo miał pistolet bębenkowy.

— Wszystkie dotychczasowe jego przestępstwa sprawiają wrażenie amatorskich. Może to jakiś chuligan z sąsiedztwa.

— Właśnie dlatego wezwałem pana z pańskim kundlem — stary porucznik popatrzył na Samsona. — Jest dostatecznie duży i zły, aby nastraszyć kota. Uważa pan, że uda mu się również wytropić „Kocura"?

— Podczas ostatniego włamania w pobliżu zaprowadził mnie po śladach, ale zgubiliśmy je przy jakimś domu.

— Czy doprowadził pana do jakichś drzwi?

— Właściwie nie. Skończyło się na tym, że dopadliśmy na koryta rzu jakiegoś czarnego kota.

Samson znowu zaszczekał, a panowie roześmieli się.

— Samson — głos jego pana zabrzmiał ostro. — Dalej, szukaj.

Samson podszedł do zwłok mężczyzny i zaczął je obwąchiwać. Potem krążył po pokoju. Złapać trop nie było łatwo. Czuł wiele zapachów. Spośród nich wyodrębnił jeden, bardzo przyjemny i słodki, zmieszany z ulotnym zapachem zwierzęcym, który znał i który był mu wstrętny. Zapach ten był świeży i prowadził poprzez drzwi i werandę na tył domu. Ciemności panujące na małej uliczce nie przeszkadzały Samsonowi. On nie potrzebował światła. Biegł zygzakiem przez uliczkę chociaż trochę przeszkadzał mu zapach dochodzący z pobliskiej fabryki. Za nim biegli dwaj mężczyźni: jego pan i porucznik. Nie mógł oczekiwać od nich żadnej pomocy. Kręcił się, biegał w przeciwnym kierunku, pociągając za sobą obu mężczyzn. Wrócił na małą uliczkę i z nosem przy jezdni, złapał znowu ślad. Teraz był pewny swego i ciągnął swego pana małą uliczką gdzie na końcu stał w ciemnościach wielki dom mieszkalny. Od razu rozpoznał ten dom. Był tu już kiedyś. Zapach był coraz silniejszy. Wszedł do sieni a następnie na pierwsze piętro. Nagle zatrzymał się przed którymiś drzwiami. Jego pan i porucznik stanęli za nim.

— Obawiam się — powiedział jego pan — że to znów fałszywy alarm. Tu właśnie, ostatnim razem, wytropił kota.

Porucznik był tak zadyszany, że nie potrafił wydobyć z siebie ani słowa. Samson atakował tymczasem drzwi. Nie pomogło uspokajanie go. Wreszcie drzwi otworzyła młoda kobieta w żółtych, obcisłych spodniach, trzymając na ręku tłustego, czarnego kota.

— Co się stało? — zapytała.

Porucznik postąpił krok naprzód.

— Bardzo proszę o wybaczenie — powiedział. — Jesteśmy urzędnikami policji i znajdujemy się na tropie pewnego przestępcy. Czy nie słyszała pani jakiegoś podejrzanego hałasu?

— Nie. Jest już bardzo późno.

Kot zeskoczył z jej rąk i ułożył się w wyłożonym poduszką koszyku. Młoda kobieta chciała zamknąć już drzwi kiedy Samson ruszył w jej kierunku. Zatrzymał się dopiero przy stole, na którym leżała mała, czarna torebka. Kobieta krzyknęła.

— Proszę zabrać tego potwora z mego domu.

Kot podniósł się ze swego legowiska i wyprężył grzbiet, ale Samson nie zwracał na niego uwagi, węsząc w stronę torebki.

— Może pani zechce wyjść na chwilę a my wtedy wyprowadzimy psa — powiedział porucznik.

Kiedy kobieta opuściła kuchnię porucznik otworzył torebkę i wysypał jej zawartość na stół. Wypadła stamtąd buteleczka wody kolońskiej oraz kilka małokalibrowych nabojów. Samson, jego pan i porucznik patrzyli na siebie i wszyscy, łącznie z psem, sprawiali wrażenie zaskoczonych.

— Chwileczkę — powiedziała kobieta wchodząc do kuchni. — Czego panowie chcą od mojej torebki?

Pan Samsona założył jej kajdanki na jedną rękę.

— Gdzie jest broń? — zapytał.

Kobieta zbladła.

— Codziennie chodzę na spacer ze swym kotem — powiedziała.

— Ten wasz idiotyczny kundel przybiegł tu naszym śladem, ale przecież to nic nie znaczy.

— Są przestępcy — powiedział porucznik — którzy biorą ze sobą na „robotę" psa, jako pretekst do wyjścia z domu nocą. Pani znalazła coś nowego: wychodziła pani na spacer z kotem.

Samson, który obserwował grubego kota skoczył nagle w jego kierunku. Kot podniósł ogon, wysunął pazury i fuknął. Samson porwał poduszkę na której leżał kot i rozerwał ją zębami. Z poduszki wypadł mały pistolecik. Porucznik podniósł pistolet a potem powiedział:

— Okazuje się, że nie jest to wcale taki głupi kundel za jakiego go uważałem. I kto wie czy nie okazał się mądrzejszy od nas.

Samson zamerdał ogonem i przytulił się do nogi swego pana.

Ray T. DAVIS

Z Mierzejewską, Kamińską i trenerem Łakomym

Piłkarki Pogoni walczą o medal

W SOBOTĘ wracają na ligowe parkiety szczypiornistki ekstraklasy. Po pierwszej rundzie spotkań tabela wygląda następująco: 1. Cracovia — 32 pkt., 2. Skra — 25, Pogoń — 24, 4. Ruch — 17, 5. AZS Wrocław — 15, 6. Start — 15, 7. Ślęza — 13, 8. AKS — 13, 9. AZS Katowice — 13 i 10. Sośnica — 11.

ZAWODNICZKI Pogoni, trenowane od dwóch dni przez **Zenona Łakomego** stoją przed trudnym zadaniem obronienia II lokaty.

— Czy będzie to możliwe? — pytamy kierownika zespołu, Ryszarda Pyzla.

— Układ spotkań w rundzie rewanżowej jest dla nas trudniejszy, ponieważ na swoim terenie gramy z AZS Wrocław — aktualnym mistrzem Polski, Sośnicą, AZS Katowice, AKS i Startem. Natomiast z czołówka tabeli gramy na wyjeździe, ale w lidze kobiecej jest wszystko możliwe. Przy pełnej mobilizacji zawodniczek drużyna jest w stanie sięgnąć po najwyższe lokaty. Na podium mistrzowskim staniemy na pewno. Skład w jakim będziemy występować jest wymarzony i wielu trenerów go nam zazdrości. Wróciła do drużyny **Mierzejewska** po dyskwalifikacji, po wyleczeniu kontuzji kolana w dobrej formie jest **Barbara Kamińska**, która powinna stanowić silny punkt drużyny. Zespół zasiliła 20-letnia **Violetta Malczak**, wychowanka trenera **Kucharskiego**. Ale mamy też osłabienie ze społu ponieważ nie wznowiły treningów **Anna Górska i Emilia Alksnin**. Od trzech tygodni kłopoty ze zdrowiem ma **Iza Krasucka** i nie trenuje.

Myślę, że powinno być dobrze, a pierwszym sprawdzianem formy zespołu będą mecze z AZS Wrocław, trenowanym przez trenera kadry **Bogdana Cybulskiego**. Będą to psychologiczne spotkania, które pokażą na co stać zespół. W lidze żeńskiej większych zmian kadrowych nie ma.

— KIEDY piłkarki zagrają we własnej hali?

— Hala przy ul. Twardowskiego jest już prawie gotowa, ale z uwagi na to, że na niej nie trenowaliśmy nie będziemy na razie tam grali. Po pierwszych czterech kolejkach będzie trzytygodniowa przerwa, która pozwoli na zapoznanie się zawodniczek z parkietem. Przy okazji dodam, że do kadry narodowej otrzymały powołania: **Stefania Tobjasz, Teresa Żurowska, Bożena Kamińska i Mirella Mierzejewska.**

— Jak zespół przepracował przerwę pomiędzy rozgrywkami?

— Trudno tu mówić o przerwie w rozgrywkach skoro uczestniczyliśmy w rozgrywkach Pucharu Polski, z którego niefortunnie wypadliśmy w III rundzie. Turniej w Rostocku i zgrupowanie w Szczecinie — oto całe przygotowanie. Czy przyniesie ono rezultaty, przekonamy się w sobotnio-niedzielnych meczach. Serdecznie zapraszam kibiców i wspólnie z piłkarkami liczę na sportowy doping.

— Dziękujemy za rozmowę.

W POZOSTAŁYCH meczach grają: Ruch—Sośnica, Cracovia—AZS K., Skra—AKS i Ślęza—Start.

(MK)

W SZWAJCARII atrakcją zimowych miesięcy są nie tylko sporty narciarskie. Liczni turyści pasjonują się również wyścigami konnymi rozgrywanymi na zamarzniętej tafli jeziora w kurorcie Arosa.

Pod koszami WDS

Szczecin kontra Wisła

SYMPATYCY koszykówki będą mieli okazję ujrzeć jutro w akcji nasze I-ligowe teamy, które staną do konfrontacji z zespołami krakowskiej Wisły. Najpierw o godz. 16 koszykarze „Wilków Morskich" zmierzą się z męskim zespołem Wisły, który spisuje się coraz lepiej. W drużynie krakowskiej ujrzymy dwóch reprezentantów Polski: **Fikiela i Kudłacza**, którzy mierzą po 207 cm. Trenerem wiślaków jest **Ludwik Miętta**, który był współtwórcą największych osiągnięć polskiej żeńskiej reprezentacji w minionych latach. Przypomnijmy, że w pierwszej rundzie Pogoń postarała się o ogromną niespodziankę pod Wawelem i pokonała „Wawelskie Smoki" 100:99. Czy nasi koszykarze powtórzą ten sukces — przekonamy się jutro.

O wiele trudniejsze zadanie czeka koszykarki Czarnych, które będą walczyć z aktualnymi mistrzyniami Polski, żeńską drużyną Wisły. Po zimowym prysznicu jakiego doznały zawodniczki spółdzielczego klubu w Poznaniu, przyjdzie im zmierzyć się z drużyną w której gra 5 reprezentantek kraju (**Seweryn, Starowicz, Czelakowska, Jaskurzyńska, Niemiec**). Koszykarki Wisły pokonały w pierwszej rundzie w Krakowie Czarnych 96:74 i są zdecydowanymi faworytkami tego meczu. Dodać jeszcze należy, że w tegorocznej edycji rozgrywek zespół „Białej Gwiazdy" uchodzi za faworyta w walce o kolejne już 16 mistrzostwo Polski.

Emocji pod koszami na pewno nie zabraknie.

(MK)

Imprezy sportowe

PIĄTEK

Godz. 16 — basen **WDS** — pływackie mistrzostwa okręgu.

SOBOTA

Godz. 16 — basen **WDS** — pływackie mistrzostwa okręgu.

Godz. 16 — hala **WDS** — mecz koszykarzy o mistrzostwo I ligi Pogoń — Wisła.

Godz. 17 — sala **Technikum Chemicznego przy ul. Felczaka** — mecz siatkarek o mistrzostwo II ligi Ogniwo — Start Gdynia.

Godz. 18 — hala **WDS** — mecz koszykarek o mistrzostwo I ligi Czarni — Wisła.

Godz. 18 — hala przy ul. Narutowicza — mecz piłkarek o mistrzostwo I ligi Pogoń — AZS Wrocław.

NIEDZIELA

Godz. 10 — hala przy ul. Narutowicza — mecz piłkarek ręcznych o mistrzostwo I ligi Pogoń — AZS Wrocław.

Godz. 10 — basen **WDS** — mistrzostwa okręgu w pływaniu.

Godz. 11 — sala **Technikum Chemicznego** — mecz siatkarek o mistrzostwo II ligi Ogniwo — Start Gdynia.

Godz. 11 — **Gubałówka Szczecińska** — mistrzostwa Szczecina w narciarstwie (zależy od warunków śniegowych).

Nauka pływania

Ferie na sportowo

WOJEWÓDZKI Dom Sportu zaprasza młodzież szkolną na naukę pływania i doskonalenie tej umiejętności. Zajęcia odbywają się na dużym basenie pod opieką instruktorów: od jutra 2 bm. do piątku 8 bm. (z wyjątkiem niedzieli i czwartku) w godz. 10—11.30 oraz w sobotę 9 bm. w godz. 10—12.15.

(J)

Z kart historii szczecińskiego sportu

Pierwszy prezes

LOSY człowieka często wiążą z miejscem pracy. **Feliks Gawroński** miał 16 lat, kiedy rozpoczęła się wojna. Okupacja to przymusowe roboty, później konspiracja w szeregach AL, pierwsza praca polityczna, wstąpienie do PPR. Po zakończeniu działań wojennych centralna szkoła partyjna i skierowanie do pracy w wyzwolonym Szczecinie, do którego przybył, pamięta jak dziś 6 lutego 1946 r. Najpierw działalność polityczna w Komitecie Miejskim PPR i Cukrowni „Szczecin", później w „Węglokoksie". W tym czasie powstał „Sztorm", a F. Gawroński był jego współzałożycielem. W 1950 r. mianowany został zastępcą dyrektora do spraw finansowych i administracyjnych Zarządu Portu Szczecin.

— W PIERWSZYCH latach ludzie na kierowniczych stanowiskach musieli tworzyć zręby ruchu sportowego — mówi F. Gawroński. — To był nasz obowiązek i powinność. Zakład pracy, którego dyrektor choć troszeczkę interesował się sportem wyróżniał się spośród pozostałych przedsiębiorstw. Tak było w Zarządzie Portu Szczecin.

— W 1954 r. otrzymałem polecenie służbowe dotyczące zmiany pracy. W Kołobrzegu powstawał nowy zakład gospodarki morskiej, trzeba było zająć się działaniami organizatorskimi. Nauczony sportowymi doświadczeniami w Szczecinie byłem inicjatorem założenia klubu sportowego „Kotwica". Jak to w zwyczaju wówczas bywało rozpoczęliśmy od piłki nożnej i boksu. Na początku ze Szczecina musiałem „podkupić" kilku starszych zawodników. Do grodu nad Odrą F. Gawroński powrócił dopiero po kilku latach do PPDiUR na stanowisko dyrektora ds. połowów. Od 1969 r. pływał na statkach rybackich, by w 1983 odejść na emeryturę.

W PIERWSZEJ swojej pracy w Szczecińskiej Cukrowni zorganizował klub sportowy, a w nim sekcję bokserską. Później był „Sztorm", „Związkowiec", aż wreszcie 30 maja 1950 r. powołano do życia koło sportowe „Kolejarz" przy Zarządzie Portu Szczecin. Przez trzy pierwsze trudne pionierskie lata F. Gawroński był prezesem późniejszej „Pogoni". Trenerem drużyny piłki nożnej był wówczas Chwoštek, a po nim Zygmunt Czyżewski.

— ZE zrozumiałych względów na mnie jako tym, który się zajmował sprawami finansowymi i organizacyjnymi w przedsiębiorstwie, spoczywał obowiązek ekonomicznej opieki nad kołem „Kolejarz-Port".

— Najważniejszymi sprawami w życiu sportowym klubu było stworzenie bazy sportowej. Najpierw siłami społecznymi budowaliśmy stadion przy ul. Twardowskiego. Nie ma co ukrywać, kiedy w porcie było mniej pracy odsyłaliśmy rezerwy do budowy stadionu i przystani żeglarskiej na Regalicy.

Największymi jednak pomocnikami byli pracownicy portu, społecznicy zgłaszający dobrowolnie swój akces w pracach — mówi F. Gawroński. — W „Kolejarzu" nikt wówczas nie pracował na etacie. Trzech pracowników, W. Wang, Z. Kępa i S. Lajpold, było oddelegowanych do pracy sportowej.

Dopiero w 1953 r. powołano Radę Klubu, jej pierwszym przewodniczącym był Marian Łępicki — dyrektor Zarządu Portu Szczecin. Był to prawdziwy opiekun klubu i ojciec ruchu sportowego w porcie. Później jako przewodniczący WRN w Szczecinie zawsze pamiętał o „swoim" klubie spiesząc z pomocą nawet w najtrudniejszych sytuacjach — kończy swoje wspomnienie.

Feliks Gawroński w latach 1957—1961 był posłem na Sejm reprezentując wyborców Pomorza Zachodniego.

E.Pa.

Spotkanie z trenerem Ludwikiem Miętą

W SOBOTĘ o godz. 11 w świetlicy hotelu WDS, trener koszykarskiej reprezentacji Polski kobiet, Ludwik Miętta spotka się z trenerami i instruktorami tej dyscypliny sportu. Wszystkich chętnych zapraszamy.

Dariusz Seńko — wśród najlepszych

CORAZ lepiej radzi sobie na krajowych planszach czołowy florecista szczecińskiego Łącznościowca Dariusz Seńko. W grudniu wygrał on Ogólnopolski Turniej Klasyfikacyjny Juniorów Młodszych w Łodzi, ostatnio zaś w podobnej imprezie dla juniorów starszych zajął siódme miejsce. W drodze do półfinału dwukrotnie pokonał mistrza Polski juniorów Romualda Marciniaka z poznańskiej Warty.

(J)

Władze sportowe mówią — tak, ale...

Czy w Szczecinie ma być tenis?

NIEDAWNO odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Okręgowego Związku Tenisa Ziemnego w Szczecinie, podczas którego dokonano wyboru nowych władz. Prezesem OZT został Jerzy Pacek.

BURZLIWA dyskusja podczas zebrania koncentrowała się wokół najistotniejszych spraw powodujących, iż sytuacja tenisa w woj. szczecińskim nie jest dobra. Głównie w braku środków i niedostatecznej bazie upatrywano takiego a nie innego stanu rzeczy. Właśnie to uniemożliwia rozwinięcie skrzydeł — stwierdzono. Dotychczasową działalność OZT określono więc jako walkę o przetrwanie.

— To co się dzieje w szczecińskim tenisie przypomina kwadraturę koła — powiedział jeden z działaczy. — **My prosimy o środki, w zamian obiecując wyniki. Władze zaś odpowiadają, że środki będą — gdy będą wyniki. W takich warunkach wychowanie zawodników graniczy z nieprawdopodobieństwem.**

SZKOLENIE młodych tenisistów nie jest procesem krótkotrwałym. Potrzeba na to lat. Konieczne są również korekty, i to istotne, w systemie szkolenia.

Mówiono też że na terenie województwa działa zbyt mało sekcji tenisowych, zalecając nowo wybranemu Zarządowi OZT popularyzację tego sportu w takich ośrodkach jak Kamień Pomorski i Stargard. Z krytyką spotkała się działalność ośrodków sportu i rekreacji, które nie są dobrymi gospodarzami kortów tenisowych. W zasadzie wszystkie obiekty wymagają gruntownego remontu. Niektóre korty są nie wykorzystane, zaczynają porastać trawą.

W dyskusji podkreślono również potrzebę stworzenia silnego, wiodącego klubu — widząc w tej roli SKT.

NOWY Zarząd OZT został zobowiązany do spotkania z władzami sportowymi i uzyskania odpowiedzi na podstawowe pytanie — czy w Szczecinie ma być tenis? Dotychczasowa bowiem praktyka dowodzi, że poza garstką działaczy nikt nie jest zainteresowany tą dyscypliną.

Takie spotkanie miało miejsce. Przedstawiciele Wojewódzkiej Federacji Sportu oraz Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UW i UM byli zgodni i na zadane pytanie odpowiedzieli — tak. **Władze sportowe są zainteresowane utrzymaniem i rozwojem tenisa w Szczecinie i województwie. Tenisa wyczynowego — podkreślono.**

W rozmowie przedstawiciele władz zwrócili uwagę, iż Szczeciński Klub Tenisowy jeśli ma być klubem wiodącym, musi w stopniu znacznie większym niż dotychczas koncentrować się na szkoleniu młodzieży, wykorzystując do tego celu całą dostępną bazę. Tylko klub wyczynowy może liczyć na pomoc władz sportowych. Nie może więc prowadzić działalności rekreacyjnej, do tego bowiem powołany jest TKKF.

STANOWISKO władz sportowych zostało więc sformułowane jednoznacznie. Trudno nie zgodzić się z nim. Od klubu sportowego oczekuje się wyników będących rezultatem prawidłowo prowadzonego szkolenia, a nie rozwijania sekcji rekreacyjnej. I w tym kierunku winny iść działania OZT, by tenis był znaczącą dyscypliną na mapie sportowej nie tylko Szczecina.

(Jas)

TEATRY

POLSKI (221-621) „Farfurka królowej Bony" g. (piątek, sobota i niedziela); **WSPÓŁCZESNY** (422-75) „Białe małżeństwo" g. 19 (piątek, sobota i niedziela); **MUZYCZNY** (889-02) sobota: „Boccaccio" g. 19.30; niedziela: g. 16; **SALA PRÓB** (Zamek) sobota i niedziela: „Ubu król" g. 16; **KRYPTA** (Zamek) piątek: „Karaluchy" g. 18; niedziela: g. 16; **FILHARMONIA** — koncert g. 19; sobota: g. 17; **PLECIUGA** — sobota: „Kopciuszek" g. 17; niedziela: g. 11 (od l. 5).

KINA

DELFIN (468-76) „O-bi, o-ba" g. 15.45, 18, 20 — pol., l. 15; sobota i niedziela: „Akademia pana Kleksa" g. 11, 13.15 — pol., cz. II; „O-bi, o-ba" g. 15.45, 18, 20; **COLOSSEUM** (458-18) piątek i sobota: „Szaleństwa panny Ewy" g. 11, 13 — pol.; „Star 80" g. 15, 17.15, 19.30 — USA, l. 18; niedziela: g. 17.15, 19.30; **KOSMOS** (386-03) „Klasztor Shaolin" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15, 20.30 — Hongkong-Chiny, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **BAŁTYK** (733-38) sobota i niedziela: „Superpotwór" g. 11, 14, 16 — jap.; „Czas Apokalipsy" g. 18 — USA, l. 18; **POLONIA** (22-18-34) „Czterej pancerni i pies" g. 11; „Colargol na Saharze" g. 14 — pol.; „Panienka z okienka" g. 15.30 — pol.; „Glina czy łajdak" g. 18.30 — fr., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **PIONIER** (475-02) „Przybywa jeździec" g. 15.15 — USA, l. 15; „Na granicy" g. 17.30, 19.40 — USA, l. 18; sobota i niedziela: „Dolgrasz się zającu" g. 10, 13, 14 — pol.; „Przybywa jeździec" g. 15.15; „Na granicy" g. 17.30, 19.40; **HETMAN** (Pomorzany) piątek: „Przygody na dwóch kółkach" g. 15.30 — pol.; „Cudowny kwiat" g. 16.45 — radz.; „Walka o ogień" g. 18 — kanad.-fr., l. 18; niedziela: „Walka o ogień" g. 13.15; **DRUŻBA** (356-05) piątek: „Okupacja w 26 obrazach" g. 17, 19.15 — jug., l. 18; **ZAMEK** — „Wojna światów" g. 17, 19; sobota: g. 16, 18; niedziela: g. 17; **PROMIEŃ** (374-95) sobota i niedziela: „Blues Brothers" g. 13.30, 15, 17.30 — USA, l. 15; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) niedziela: „Czy leci z nami pilot?" g. 15, 16.40, 18.30 — USA, l. 12; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) niedziela: „Imperium kontratakuje" g. 16 — USA, l. 12; „Co dzień bliżej nieba" g. 18 — pol., l. 18; **I MAJ** (Żydowce) niedziela: „1941" g. 16.20, 18.30 — USA, l. 15; **HUTNIK** (Stołczyn) „Seksmisja" g. 17 — pol., l. 15; sobota: g. 13.30; „Piraci XX wieku" g. 12; niedziela: „Seksmisja" g. 16; **BAJKA** (Police) piątek i sobota: „Akademia pana Kleksa" g. 16.30 — pol., cz. I; „Synteza" g. 18.15 — pol., l. 12; niedziela: „Synteza" g. 18.15; **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) niedziela: „Komandosi z Navarony" g. 18 — ang., l. 15; **ZATOKA** (Nowe Warpno) niedziela: „Na straży swej stać będę" g. 16 — pol., l. 15; „Tom Horn" g. 18 — USA, l. 16; **JUTRZENKA** (Chojna) „Buth Cassidy i Sundance Kid" — USA, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **GRYF** (Gryfino) niedziela: „Kamienne tablice" — pol., l. 15; „Chłopcy z Placu Broni" — węg.; **ROBOTNIK** (Pyrzyce) „Najlepszy kumpel" — USA, l. 15; „Stworzył nas jazz" — radz., l. 12; **WISŁA** (Goleniów) niedziela: „Więzień Brubaker" — USA, l. 18; „Legenda o najwaleczniejszym" — radz., l. 12; **WENUS** (Goleniów) „Symfonia wiosenna" — NRD, l. 15; **INA** (Stargard) piątek i niedziela: „E.T." — USA; **DAR** (Stargard) „Czas dojrzewania" — pol., l. 15; „Wróbel na lodzie" — radz. (piątek, sobota i niedziela); **CUKROWNIK** (Kluczewo) niedziela: „Widziadło" — pol., l. 15; „Przygody błękitnego rycerzyka" — pol.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

(niedziela)

COLOSSEUM — „Szaleństwa panny Ewy" g. 15; **KORAB** — „Czerwony helikopter" g. 11, 12; „Niech żyją duchy" g. 13; **DELFIN** — „Akademia pana Kleksa" g. 11, 13.15; **BAŁTYK** — „Superpotwór" g. 11, 14, 16; „Reksiowa jesień" g. 13; **POLONIA** — „Czterej pancerni i pies" g. 11; „Colargol na Saharze" g. 14; „Panienka z okienka" g. 16.30; **PIONIER** — „Dolgrasz się zającu" g. 10, 13, 14; **HETMAN** — „Przygoda na dwóch kółkach" g. 12; **PROMIEŃ** — sobota i niedziela: „Deszczowa pani" g. 12; **ZAMEK** — bajki g. 11, 12, 13; **SZMARAGDOWE** — „Wesołe kruki" g. 14; **PRZYJAŹŃ** — „Pod Borsuczą Skałą" g. 14.30; **I MAJ** — „Zwierciadło wielkiego Magusa" g. 15; **HUTNIK** — „Piraci XX wieku" g. 14.30; **BAJKA** — „Szczęście na smyczy" g. 12; „Akademia pana Kleksa" g. 16.30; **BIAŁY ŻAGIEL** — „Kwiaty małej Idy" g. 16; **ZATOKA** — „Dziewczynka, która lubi marzyć" g. 14.30.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — STAROMŁYŃSKA 1 — Polskie malarstwo współczesne; Mała Panorama Racławicka g. 8—19; sobota i niedziela g. 9—20; **STAROMŁYŃSKA** 27 — Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich; Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVIII w.; Dawne widoki miast nadbałtyckich i pejzaże nadmorskie; Stare srebra; Dawna porcelana g. 9.30—15.30; **WAŁY CHROBREGO 3** — Instrumenty i pomoce nawigacyjne; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim; Okręt w sztuce g. 9.30—15.30; **PLAC RZEPICHY 1** — Historia Miasta; Dzieje Szczecina — dokumenty 35-lecia; Początki szkolnictwa średniego w Szczecinie — pamięci p. dyr. Janiny Szczerskiej; Dzieje fortyfikacji Szczecina; Średniowieczne wsie na Morawach w świetle badań archeologicznych g. 9.30—15.30; **ZAMEK BWA** — Polska tkanina artystyczna; Malarstwo ze zbiorów BWA Szczecin; Malarstwo J. Sakowicza — plastyka amatora; XVI Biennale Fotografii Przyrodniczej Krajów Nadbałtyckich g. 10—18.

MUZEA — w sobotę i niedzielę czynne od 10 do 18.

TELEWIZJA

PROGRAM I

15.55 NURT — Muzea literackie w nauczaniu języka polskiego. 16.50 Teatr dla dzieci — „Szewczyk Dratewka". 17.20 Wiadomości. 17.30 Mag. publ. 18 Bez próby. 19 Dobranoc. 18.10 Tele-gol. 19.30 Dziennik. 20 Monitor rządowy. 20.30 Film radz. — „Dialog". 21.45 Sprawa dla reportera. 22.35 Komentarze. 22.45 Pr. publ. 23.35 Sport. 23.55 Wiadomości.

PROGRAM II

17.05 TV Klub Szachowy. 17.30 Nauka — gospodarka. 18 „Spróbuj sam". 18.30 Kronika (lok.). 19 Dobranoc. 19.20 Przeboje Dwójki. 19.58 Dziennik. 20 Galerie Świata — Muzeum Rosyjskie w Leningradzie. 20.30 Monodram — „Żmija". 21.20 Wydarzenia. 21.35 Quiz muzyczny. 22.05 Film „USA — „Łalczarka". 23.40 Wiadomości.

SOBOTA

PROGRAM I

6, 6.30, 7, 7.30 TTR. 8.30 Tydzień na działce. 9 Sobótka. 10.30 Wiadomości. 10.40 Sztuka „Indyk". 13.05 Publicystyka kulturalna. 13.35 Kronika lat pierwszych. 13.20 Poradnik rolniczy. 13.00 „Świat z bliska". 14.25 Azymut. 15 Wiadomości. 15.10 TV lista przebojów. 15.30 Pr. dla niesłyszących. 16 Film TVP — „Lalka". 17.35 Studio sport. 18.10 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 Pegaz. 19 Dobranoc. 19.10 Z kamerą wśród zwierząt. 19.30 Dziennik. 20 Film wł. — „Syn". 21.35 Magazyn publ. 22.05 Wiadomości. 22.10 Sport. 22.45 „Rewia brazylijska". 23.20 Kino nocne — „Przynęta" — USA.

PROGRAM II

9.30, 10 i 10.30 NURT. 11 Wiadomości. 11.10 Filharmonia Dwójki. 12 Wydarzenia kulturalne w kraju. 12.20 Trzy kwadranse ze sportem. 13 „Pasje, pasje..." 13.30 Dla dzieci — „Podróże na taśmie filmowej". 14.30 Ze sztuką na ty. 15 Widzoteka. 16.30 „Kiedy cię okradną". 16.55 Rep. tygodnia. 17.25 „Kiedy cię okradną". 17.40 „Rodowód człowieka" — ang. serial pop.naukowy. 18.30 Mag. młodzieżowy (lok.). 19 „Spektrum". 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 „Bis na bis i nie tylko". 20.55 Debiuty Dwójki. 21.10 Sport. 21.35 Wybrańcy Melpomeny — Nina Andrycz. 22.35 Wiadomości. 22.30 Film RFN — „Pustelnia parmeńska". 23.35 Śpiewa Gayga.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6 i 6.30 TTR. 7 W naszej rodzinie. 7.45 Mag. spraw wiejskich. 8.20 Mag. rolniczy. 9 Teleranek. 10.30 Wiadomości. 10.40 Przygody roślin (ostatni odc.). 11 Rada. film dokum. — „Decydujący front". 11.50 Estrada folkloru. 12.05 Siedem anten. 13.05 Kraj za miastem. 13.30 V ogólnopolski konkurs tańca i choreografii. 14.10 Dla dzieci — „Kot w butach". 15 Wiadomości. 15.15 Tam, gdzie rośnie wanilia". 16 Film — „Orient Express". 17 Studio sport. 17.50 Kulisy wielkiej polityki — „Płomienie wokół Indiry". 18.50 Antena. 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20 Film — „Shogun". 20.40 „Jałta — tworzenie historii". 21.50 Sportowa niedziela. 22.20 Wiadomości. 22.25 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PROGRAM II

9.35 Film — „Orient Express". 10.30 Pr. wojskowy. 11 Wiadomości. 11.05 Gimnastyka przy muzyce. 11.20 Bliżej natury. 11.40 Śpiewa Jolanta Kwiatkowska. 12 Kwadrans z hejnałem. 12.15 „Niedziela w Kazimierzy Wielkiej". 13 „Kino Oko". 14 Sport. 14.25 „Gdybym był..." 15.15 Kino familijne. 16 Jutro poniedziałek. 16.30 Koncert Billy Joela. 17.30 Film fr. — „Człowiek z Suezu". 18.25 „Wywiadowcy w Tokio". 19 Moja muzyka — Andrzej Jasiński. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Sport. 21 Wokół estrady — Alina Janowska. 21.20 Wiadomości. 21.25 Film ang. — „Sęga rodu Palliserów". 22.30 Galeria Dwójki — Jadwiga Lesiecka.

UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

PROGRAM I

15.35 Uwaga — rock! 16.25 Przegląd. 16.50 Gimnastyka. 17 Wiadomości. 17.15 Widowisko dla dzieci. 17.45 Film radz. — „Kapitan in spe". 18.30 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film TV NRD — „Ludzie z Zuederow". 21.05 Film szwajcarski. 22.50 Kronika. 23.05 Ulubione melodie. 23.50 Wiadomości.

PROGRAM II

17.10 J. rosyjski. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 i 18.25 J. angielski. 18.55 Wiadomości. 19 Film — „Błękitne okna". 20 Film radz. — „Szwadron latających huzarów". 21.30 Kronika. 23 D.c. filmu.

SOBOTA

PROGRAM I

7.55 J. rosyjski. 9.15 Gimnastyka. 9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 10.30 Film — „Ludzie z Zuederow". 11.30 „1000 dni przez skały". 12 Wiadomości. 12.05 Rozmaitości. 13.05 Studio Drezno. 13.30 Śpiewa Krystyna Giżowska. 14 Wiadomości. 14.10 Widowisko dla dzieci. 16 Przegląd. 17.30 Wiadomości. 17.40 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19 Film ang. — „Ries Baskerville'ów". 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Pr. rozrywkowy. 21 Film wł. — „Zdrada". 22.30 Kronika. 22.45 „Mężczyźni z zasadami".

PROGRAM II

13.30 Kolegium profesorskie. 15.20 „Jezioro łabędzie" — II akt. 15.45 Film CSRS — „Tajemnica złotego Buddy". 17.15 Pr. dla niesłyszących. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TVP — „Noce i dnie". 18.55 Wiadomości. 19 Folklor Świata. 19.30 Spotkanie w kinie. 20 Film fr.-wł. — „Zew wilka". 21.30 Kronika. 22 Pr. muzyczny.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.30 Gimnastyka. 8.35 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 11 Godzina z muzyką. 12.20 Spotkanie w kinie. 12.50 Wiadomości. 13 W rytmie przebojów. 14 Film — „1—2—3 Corona". 15.30 Widowisko dla dzieci. 16 Koncert życzeń. 17 Wiadomości. 17.10 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film ang. — „Krzyształ Kołumb". 21.35 Pr. z Rostocku. 22.30 Kronika. 22.45 Studio Halle.

PROGRAM II

8.30 Film radz. — „TASS wyjaśnia". 17.30 Film rysunkowy. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Węg. film TV — „Dwa strzały". 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 20 Pr. rozrywkowy. 21.15 „Główna ulica w ZSRR". 21.30 Kronika. 22 Film TV bułg. — „Samotność w pięcioro".

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 16, 18, 19, 20, 22, 23. 16.15 Bank przebojów. 17 Muzyka i Aktualności. 17.25 Gitara, banjo i... country. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.20 Na saksofonie gra Włodzimierz Nahorny. 19.30 Radio — dzieciom: „Spotkanie przy kominku". 20.10 Koncert życzeń. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 21.15 Muzyka baroku. 22.25 Repetycje z jazzu polskiego. 23.10 Panorama świata. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 17, 21, 0.50.

SERWIS RYBACKI: 21.

15 Pamiętniki i wspomnienia Grażyny Bacewicz. 15.10 Wirtuozi różnych instrumentów. 15.30 Folklor na mapie świata. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.50 „Spiączka". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Magazyn naukowy. 17.40 Szczecińskie nagrania. 18.03 Koncert życzeń. 18.30 Klub Stereo. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.05 Wieczorne refleksje. 21.10 Poezja w piosence. 21.30 Literatura i muzyka. 21.35 „Dziwna panna Ruth". 22.10 Płyta z gwiazdką. 23 „Wzgórze błękitnego snu". 23.20 Inspiracje literackie w muzyce. 24 Miniatura literacka.

PROGRAM III

15.05 Rock po polsku. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 18.05 Informacje sportowe. 19 „Sceny z życia małżeńskiego". 19.30 Trochę swinga... 19.50 „Notatki na mankietach". 20 Trójżwięk. 20.45 W sprawie alkoholizmu. 21 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki. 22.15 Śpiewać pocję. 22.45 „Przeczytajcie raz jeszcze". 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Książka dla Manuela".

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 17, 19.30, 23.50.

15.30 Teatr dla młodzieży. 16 „Sto jeden pomysłów na ferie". 16.05 Jazz z Krakowa i ze świata. 16.30 Widnokrąg. 17.05 Arcydzieła muzyki oratoryjnej. 18 Magazyn „Moje hobby". 18.30 Muzyczne hobby. 18.40 Studio Eksperiów. 19.40 J. angielski. 19.55 O twórczości dla dzieci — „Kosmiczne baśnie". 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Wirtuozi i ich nagrania. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Muzykoterapia. 23.50 Człowiek i nauka.

SOBOTA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10, 13.05, 14, 16, 18, 20, 22, 23.

6.30 Przegląd prasy. 6.10 Obserwacje. 8.40 Żołnierski zwiad. 9 Cztery pory roku. 10.30 „Idiota". 11.05 Koncert przed hejnałem. 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.20 Piosenki Budapesztu. 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm". 14.53 Pięć minut o filmie. 16.05 Merkuriusz rządowy. 16.30 Koncert życzeń. 17 Muzyka i Aktualności. 17.25 Alkoholizm, alkohol. 17.50 Premiery radiowych studiów. 18 „Matysiakowie". 18.30 Granie jak z nut. 19.20 Minirecital. 19.30 Radio dzieciom — „Supełek". 21.05 Tygodnik kulturalny. 21.25 Polonezy z 5 kontynentów. 22.25 Na rockową nutę. 23.10 Panorama świata. 23.25 Zapraszamy do tańca.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 6, 8, 12, 17, 21, 0.50.

SERWIS RYBACKI: 13, 21.

6.05 Muzyczne dzień dobry. 6.30 Studio Bałtyk. 7.30 Rodzinny port. 8.15 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki. 8.30 Poranna serenada. 9 „Wzgórze błękitnego snu". 9.20 Muzyka, którą lubi Ewa Vogtman-Budny. 9.50 „Spiączka". 10 Godzina melomana. 11 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabareton Dwójki. 11.30 Tydzień w stereo. 12 Sztafeta orkiestr. 12.25 W stronę jazzu. 13.05 Szkoła i dom. 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14 Co jest grane? — opytania. 14.30 Album operowy. 15 Co jest grane? — odpowiedzi i nagrody. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.55 „Spiączka". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Radiowe 40-lecie. 18 Ze światowej estrady. 18.10 Tydzień na Zachodnim Wybrzeżu. 18.30 Muzyczna galeria Dwójki. 19.20 Miniatura literacka. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.10 Poezja w piosence. 21.30 Literatura i muzyka. 21.42 Teatr PR — „Wymiękły człowiek". 22.10 Studio Stereo. 23 „Wzgórze błękitnego snu". 23.20 Studio Stereo. 0.45 Miniatura literacka.

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 „Kongres futurologiczny". 9.05 Po prostu o nas. 9.20 Mała poranna muzyka. 10 „Sceny z życia małżeńskiego". 10.30 Złote lata swinga. 11 Nie czytaliście to posłuchajcie. 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 „Notatki na mankietach". 12.05 W tonach Trójki. 13 „Kongres futurologiczny". 13.10 Tylko 30 min. — mag. zespołu „Kaczki z Nowej Paczki". 14 Koncerty fortepianowe. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Washville. 15.45 Podróże reporterów. 16 Zapraszamy do Trójki. 18.05 Informacje sportowe. 19 Nasza Polska reporterska. 19.40 Trochę swinga. 19.50 „Notatki na mankietach". 20 Lista przebojów. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko". 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 7, 12.05, 17, 19.30, 23.50

7.15 Dookoła świata. 7.30 Słuchamy orkiestry „Studio S-1". 7.40 J. angielski. 7.55 Muzyczny suplement. 8.10 Człowiek w swoim „M". 8.30 Poranna pozytywka. 8.50 Aktualności. 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów. 9.30 Zgadnij, sprawdź odpowiedz. 10 Alfabet piosenki aktorskiej. 10.30 Vademecum słów i znaczeń. 11 Rozgłośnia Harcerska. 12.10 Polskie zespoły instrumentalne. 12.20 Biuro Listów. 12.30 Między fantazją a nauką. 13 Złota seria Claudia Arrau'a. 13.55 Felieton literacki. 14 O kulturę słowa. 14.20 Śpiewa Seweryn Krajewski. 14.30 Popołudnie młodych słuchaczy — Powiedzieć wiersz. 14.45 Piano-forte. 15 Teatr dla młodzieży. 15.45 Muzyka nastolatków. 16 Redakcja Reportażu proponuje. 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17.05 Pejzaż polski. 17.20 Ludzie, epoki, obyczaje. 18 Warszawski tydzień muzyczny. 19 Portrety Polaków. 19.40 J. francuski. 19.55 Orkiestrowe granie. 20.20 Wieczór ze słuchowiskiem. 21.30 Piosenki — przeboje. 21.50 Słowo o kulturze. 22 Spotkanie z reportażem. 22.25 Zaśpiewane teksty A. Waligórskiego. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Kulisy scen i scenek. 23.30 Rozmaitości intymne.

NIEDZIELA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 7, 8, 19, 20, 23.

7.15 Muzyka w rannych pantoflach. 7.50 Czas i ludzie. 8.30 Moskwa 2 młodzią i piosenką. 9 Magazyn wojskowy. 10 Gra Orkiestra PRiTV w Łodzi. 10.30 Teatr dla Dzieci. 11 Koncert w niedzielne przedpołudnie. 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyczne nowości tygodnia. 13 Przegląd tygodników. 13.30 Klasycy operetki. 14 Magazyn międzynarodowy. 14.20 W kilku taktach, w kilku słowach. 14.30 „W Jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16 „Wesoły autobus". 17 Magazyn muzyczny. 18 Dialogi historyczne. 18.15 Świat muzyki. 19.10 Koncert na jeden głos. 19.30 Wiersze nie tylko o kokoszkach. 19.50 Śladem naszych interwencji. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Polskie rodowody. 21.30 Słynni wirtuozi. 23 Teatr PR — „Largactil". 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 7, 13, 17, 21, 0.55.

SERWIS RYBACKI: 7.55, 21.

7.40 Za rogatkami. 8 Koncert życzeń. 8.25 Audycja wojskowa. 8.45 Koncert w romantycznym stylu. 9.15 Klub miłośników sztuki radiowej. 10.15 Poranek z muzami. 12 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Koncert Orkiestry PRiTV w Warszawie. 14 Piosenki z dobrą dykcją. 14.15 Klasycy muzyki rozrywkowej. 15 Koncert chopinowski. 15.30 Katalog wydawniczy. 15.35 Piosenki na telefon. 17.05 Biblioteka Muzyczna. 18 „Dewajtis" — słuch. 18.45 Pieśni Fryderyka Chopina. 19 „Dewajtis". 20.45 Utwory Marii Szymanowskiej. 21.05 Wiadomości sportowe. 21.30 Lista byłych przebojów. 22.15 Wieczór płytowy. 0.15 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III

7.05 Melodie przebudzanki. 8 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu piosenkę... 8.45 Kąty widzenia. 9 Muzyczny poranek filmowy. 9.30 Z mojej płytoteki. 10 „Tylko 50 minut". 10.50 Bliskie spotkania. 11 Pod dachami Paryża. 11.25 „Jałta 1945" — słuch. 12 Recital Luciana Sgrizzi. 12.50 Bliskie spotkania. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u Stefanii Woytowicz. 14.15 Nowa płyta Ala Jarreau. 15 Życie na gorąco. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotkania. 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe. 18 „Sleepy poker" — słuch. 18.30 Wariacje na temat. 19.05 Baw się razem z nami. 21 „Każdy człowiek jest światem". 21.20 Muzyczne portrety. 22 Rozmyślania przed północą. 22.10 Anno Domini: B—A—C—H. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Książka dla Manuela".

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 7, 12.05, 17, 19.30, 22.50.

7.10 W świątecznym nastroju. 8 Klejnoty muzyki i słowa. 8.20 Anegdoty i fakty. 8.50 Józef Haydn — Te Deum. 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej. 10 Recital organowy. 10.50 Rozgłośnia Harcerska. 12.10 Zagadki muzyczne. 12.30 Wyprawy Czwórki. 13.30 Pieśń romantyczna. 13.45 Dorośli o harcerstwie. 14 Monografie. 14.30 Popołudnie młodych słuchaczy — Z muzami pod ręce. 15.10 Teatr Klasyki dla Młodzieży. 16 Socjologia i życie potoczne. 16.05 Rep. muzyczny. 17.05 Quiz popularnonaukowy. 17.50 Kompozycje Piotra z Grudziądza. 18 Nabożeństwo Kościoła baptystów. 19.40 Jan Sebastian Bach — XIV Kantata na 4 niedzielę po święcie Trzech Króli. 19 Alfa i Omega. 19.35 Echa festiwali i konkursów muzycznych. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Refleksje i rezonanse muzyczne. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Gra trio Roberta Obcowskiego. 23.10 Publicystyka kulturalna.

informator

HANDEL I USŁUGI

W SOBOTĘ czynne będą sklepy ogólnospożywcze, piekarnicze, nabiałowe w godz. od 7 do 13 przy ul. Bałtyckiej 25, Karpiej 1, Inwalidzkiej 14d, Włościańskiej 1, Stołczyńskiej 144 i 169, Boh. Warszawy 6, Żołędziowej 35, Koński Kierat 12, Jaworowej 2, Mariana Buczka 21 i 35, Pocztowej 23, Dworskiej 2, K. Kolumba 6, Mieszka I 105, Asnyka 13, Królowej Jadwigi 9, Śląskiej 19, Komuny Paryskiej 1 i 40, Świętowita 47, 47a, Dzierżonia 31, Robotniczej 12, Unii Lubelskiej 22, Barbary 2, Zawadzkiego 65, Wrzesińskiej 3, Rymarskiej, Ściegiennego 7, Struga, Mechanicznej 18, Ziemowita 6, Kościelnej 18, Pokoju, Bat. Chłopskich, al. Niepodległości 2, Młodzieżowej 22, Potulickiej 29, Maciejewicza, Witkiewicza, 8 Maja 39, Rew. Październikowej 10, Bol. Krzywoustego 15 i 29, pl. Popiela 1, 26 Kwietnia, Odrowąża 5, Strzałowskiej 2, al. Wojska Polskiego 42 i 134, Tatrzańskiej 3, Chopina, Przyszłości, Pyrzyckiej, Goszczyńskiego, al. Jedności Narodowej 50, Lubeckiego 25, Szczecińskiej 12, Krakowskiej, Kostki Napierskiego (6—10), Odżeżowej, Axentowicza.

Sklepy dyżurne czynne będą do godz. 17 przy ul. Emilii Gierczak 27, Legnickiej 21, Bazarowej 23, Bogusława 16, Santockiej 4, Reymonta 4, pl. Popiela 1, Nad Odrą, do godz. 18 czynne będą sklepy przy ul. Parkowej 12, Lelewela 8, a do godz. 14 czynny będzie sklep przy ul. Armii Czerwonej 38.

Dom Handlowy „Odżeżowiec" dział spożywczy czynny będzie od 11 do 16. Sklepy spożywcze „Peweksu" oraz PSS „Społem" czynne od 10 do 17. Sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne, drobiarskie oraz rybne przy ul. Boh. Getta Warszawskiego, Tkackiej 1 pl. Kliśińskiego czynne będą od 8 do 13. Sklepy monopolowe przy ul. Stołczyńskiej 171 i Tkackiej 1 czynne od 13 do 17.

Sklepy branży przemysłowej czynne od 10 do 16 z wyjątkiem sklepów RTV, Herbapolu, Muzycznego, Sprzętu Rybackiego, Centrali Morskiej, Jedności Łowieckiej, Cezalu, Ars Christiana, Cezasu, Veritasu, Desy, księgarni „Ossolineum" i Zoo, które będą nieczynne.

Kioski „Ruchu" czynna cała sieć w godz. od 6 do 9 oraz dyżurne do godz. 13 przy al. Wyzwolenia 22, al. Wyzwolenia róg Piotra Skargi, al. Wojska Polskiego róg Jagiellońskiej, Karola Miarki róg Kw Słońcu, Brzozowskiego róg Rostworowskiego, Gdańskiej, Budziszyńskiej, pl. Hołdu Pruskiego, Emilii Gierczak, Kostki Napierskiego oraz na Dworcu Głównym PKP czynny od 5 do 23.

W NIEDZIELĘ czynne będą Delikatesy przy al. Jedności Narodowej 47 od godz. 9 do 13 a przy al. Wyzwolenia 6 od godz. 13 do 17. Sklep monopolowy przy al. Boh. Warszawy 104 czynny będzie od 13 do 17.

Kioski „Ruchu" czynna połowa stanu sieci w godz. od 8 do 13 oraz dyżurne tak jak w sobotę z tym, że kiosk przy ul. Rostworowskiego będzie nieczynny, natomiast czynny będzie przy ul. Okrzei róg Mickiewicza.

POCZTA

CAŁĄ dobę czynny będzie telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41/42 oraz na Dworcu Głównym PKP. Natomiast od 8 do 13 czynne będą urzędy pocztowe przy ul. Dworcowej 20, Pocztowej 5, al. Wyzwolenia 70, Mickiewicza 139, Strzałowskiej 46, Dubois 9, Zamkniętej 2, Krakowskiej 19, Zegadłowicza 12, A. Krzywoń 10, Metalowej 30, Boh. Warszawy 55, Stołczyńskiej 149, Szczecińskiej 21, Jarowita 9, Bat. Chłopskich 29, Bałtyckiej 38, pl. Dżierżyńskiego 1, w Załomiu, al. Wojska Polskiego 35, Milczańskiej 1, Szkolnej 11, Włościańskiej 1, Chopina 26, w Policach 1 przy ul. Grunwaldzkiej 16, a w Policach 3 przy ul. Piastów 5 czynny będzie od 8 do 11.

KOMUNIKACJA

W SOBOTĘ środki komunikacji miejskiej będą kursowały według świątecznego rozkładu jazdy.

PANTA RHEI czyli wszystko płynie. Tak oto forsowaliśmy ulice śródmiejskie — gdy nadeszła odwilż. „Prysznice" z roztopionego, brudnego śniegu dozowane przez zmotoryzowanych pieszym — są zmorą tych dni. *Fot. Z. Jodkowski*

Nie ma czasu na nudę

Imprezy ferii

OTO propozycje na sobotę:

◆ Ognisko Pracy Pozaszkolnej SP 10 — godz. 10 — turniej tenisa stołowego, godz. 11 — dyskoteka, godz. 11 — wędrówka po Lasku Arkońskim.

◆ SM „Dąb" — godz. 10.30 — wycieczka do Puszczy Bukowej, godz. 16 — rozgrywki tenisa stołowego (świetlica przy ul. Rydla).

◆ Ognisko Pracy Pozaszkolnej SP 62 — godz. 10 — zajęcia otwarte Koła Miłośników Kultury, projekcja filmów o morzu, nauka haftu, turniej tenisa stołowego.

◆ DK SM „Śródmieście" — godz. 11 — wycieczka po okolicach Szczecina organizowana przez KTP „Kompas".

◆ DK „Hetman" — godz. 10 — wycieczka do Puszczy Bukowej

◆ Pałac Młodzieży — godz. 11 — w sali nr 75 giełda filatelistyczna oraz hobbystów, godz. 16 — projekcja filmu „Jesienne dzwony".

◆ Oddział Miejski PTTK — godz. 10 — zwiedzanie nowych osiedli Szczecina.

W niedzielę DK SM „Wspólny Dom" zaprasza młodzież szkół średnich o godz. 17 na dyskotekę.

W poniedziałek odbędą się następujące imprezy:

◆ Osiedlowy Klub SSM przy ul. Jodłowej — godz. 8.30 — wyjście do kina „Pionier" na film pt. „Diabeł morski", godz. 13.45 — pokazy karate.

◆ Ognisko Pracy Pozaszkolnej SP 10 — godz. 9 — projekcja filmu — „Czterej pancerni i pies".

◆ SM „Dąb" — godz. 9 — projekcja bajek.

◆ Ognisko Pracy Pozaszkolnej SP 62 — godz. 10 — turniej szachowy, projekcja filmów przyrodniczych, tenis stołowy, tańce towarzyskie dla wszystkich (nauka kroków podstawowych).

◆ Ośrodek Pracy Pozaszkolnej SP 65 — godz. 11 — spotkanie z melodią, piosenką i tańcem.

◆ DK SM „Śródmieście" — godz. 11 — konkurs prac plastycznych.

◆ „Słowianin" — godz. 18 — projekcja filmu „Zdjęcia próbne".

◆ DK „Hetman" — godz. 11 — Filia nr 1 WiMBP zaprasza dzieci do sali widowiskowej na spotkanie z aktorami „Pleciugi", godz. 13 — turniej warcabowy.

◆ Pałac Młodzieży — godz. 10 — wędrówka po Puszczy Bukowej (zbiórka przy przystanku końcowym linii 74), godz. 16 — projekcja filmu prod. węg. — „Gęślarek Maciek".

◆ DK SM „Wspólny Dom" — godzina 10 — turniej tenisa stołowego i turniej szachowy, godz. 12 — gry i zabawy na Gontynce.

(tur)

Uzupełniające wyjaśnienie

Kolejki przez 3 miesiące

W INFORMACJI na temat stosowania wyłączności przez pocztę w pobieraniu opłat od posiadania środków komunikacji (tzw. podatek komunikacyjny) zabrakło wyjaśnienia, że w styczniu wnoszą opłaty te osoby, które płatność rozłożyły na raty. Natomiast pozostali posiadacze samochodów, którzy płacą jednorazowo wspomniany podatek za rok 1985, muszą dokonać tego do końca marca br.

Tyle wyjaśnienia co do terminów. Natomiast w dalszym ciągu uważamy, że poza pocztą winny takie opłaty przyjmować także placówki PKO, gdyż wielu obywateli posiada rachunki rozliczeniowo-oszczędnościowe. Unikniemy wówczas niepotrzebnych kolejek, odciążymy pracę poczty, a przede wszystkim oszczędzimy własny czas i nerwy.

I jeszcze jedno. Zasada ta stosowana jest w oparciu o rozporządzenie Rady Ministrów z 12 grudnia 1983. Nie zastrzega się w tym rozporządzeniu, że poczta ma wyłączność na przyjmowanie takich opłat. Rekapitulując — lubimy komplikować życie... (z)

Znaleziono

W REDAKCJI „Kuriera" w pokoju nr 66 odebrać można dokumenty Iwony Osińskiej, Barbary Kolmer, Tadeusza Pasychała oraz klucze do samochodu znalezione na ul. 5 Lipca i klucze do mieszkania znalezione w pobliżu „Pleciugi".

Na ul. Przestrzennej w pobliżu LOK-u przybłąkała się suczka rasy wyżeł. Wiadomość tel. 393-05.

Przybłąkała się czarna suczka podobna do setera. Wiadomość tel. 759-85 po godz. 18.

Sesja MRN

Plan i budżet

NA WCZORAJSZEJ V zwyczajnej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie, radni rozpatrywali ważne z punktu widzenia prawidłowego funkcjonowania miasta zagadnienia. Tematami dominującymi wśród nich były m. in. plan społeczno-gospodarczy oraz budżet miasta na 1985 r.

PRZED podjęciem uchwały o planie społ.-gosp. głos w tej sprawie zabrał prezydent Szczecina **Ryszard Rotkiewicz.** Przypomniał on, że podobnie jak w poprzednim trzyletnim programie społeczno-gospodarczym miasta, również i w roku bieżącym jako główne zadania planu przyjęto: rozwój gospodarki żywnościowej, poprawę zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły i usługi, a także rozwój budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego. Niestety cele te są w tym roku nieco ograniczone z uwagi na szczupłość środków będących w dyspozycji miasta. Odnosi się to szczególnie do zadań inwestycyjnych oraz gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

RADNI miejscy podjęli następnie uchwałę dotyczącą budżetu Miejskiej Rady Narodowej na rok 1985, który zamyka się kwotą prawie 4,2 mld zł. Zdecydowaną większość tej sumy pochłonie gospodarka komunalna, szkolnictwo średnie i zawodowe, ochrona zdrowia, sport i turystyka, administracja państwowa itd. Pozostała część kwoty przeznaczona jest na remonty kapitalne.

W dalszej części obrad Marian Szabo, przewodniczący Komisji ds. Samorządu MRN zrelacjonował przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej do samorządów mieszkańców. Podkreślił on, że dyskusje na zebraniach przebiegały w atmosferze gospodarsko-społecznej troski o dalszy rozwój miasta czy poszczególnych osiedli. Najczęściej toczyły się one wokół takich problemów, jak podnoszenie ładu i porządku publicznego, zwiększanie efektywności działań w zwalczaniu pasożytnictwa i chuligaństwa, inspirowanie i popieranie wszelkich inicjatyw w dziedzinie niesienia pomocy ludziom niepełnosprawnym, starym i samotnym oraz dzieciom zaniedbanym, szczególnie z rodzin moralnie zagrożonych itd.

Po wysłuchaniu sprawozdania i po dyskusji toczącej się wokół roli i społecznej rangi samorządów radni zatwierdzili statuty samorządów mieszkańców szczecińskich osiedli.

Po podjęciu uchwał przewidzianych w porządku dziennym dotyczących m. in. zagospodarowania nadwyżki budżetowej za 1984 r., utworzenia Centrum Kultury Młodzieży „Słowianin" itd., prezydent Szczecina złożył raport o działalności służb komunalnych w usuwaniu skutków zimy. Po odpowiedziach na interpelacje radnych zgłaszane w trakcie obrad, które były ostatnim punktem sesji, nastąpiło zamknięcie obrad. (Jacz)

Migawki handlowe

„ATOL" od dwu tygodni zaskakuje klientów znacznie szerszym niż dotychczas bywało asortymentem ryb i przetworów rybnych. Fakt ten wynika z umów podpisanych z zagranicznymi kontrahentami. Wychodzi na to, że sklep ten ma szanse stać się faktycznymi delikatesami rybnymi. Była pasta kawiorowa, szykuje się teraz dostawa małż i szwedzkich konserw. Jest szansa na filety anchois i kapary.

Niezbyt wesoło przedstawia się sytuacja z olejem. Wielkie magazyny PHS nie mają go, sklepy bardzo dopominają się o ten towar, a klienci są zupełnie bezradni. Z obowiązku dostaw — jak się okazuje — nie wywiązują się zakłady w Winiarach i Rydzynie. Realizacja zagwarantowanych przydziałów sięga zaledwie 50 proc., monity ze strony PHS nie przynoszą pożądanego rezultatu. Rzecz jest sama w sobie zupełnie niezrozumiała, bo urodzaj rzepaku był przecież wyjątkowy. Jest to sytuacja absolutnie nie do przyjęcia i czekamy na aktywne włączenie się w jej rozwiązanie Wydziału Handlu UW.

Podobnie zupełnie wygląda sprawa z makaronami. Zakłady „Amino" w Poznaniu i w Winiarach (znowu!) obcinają znacznie dostawy mimo, że jest to towar centralnie dzielony. Coś tu nie gra. (wys)

W „Słowianinie"

Przegląd piosenki młodzieżowej

3 BM. (niedziela) o godz. 11 w CKM „Słowianin" przy ul Koralowskiego 2 rozpoczną się wojewódzkie eliminacje IX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki, organizowane przez ZW ZSMP i CKM „Słowianin".

Przegląd ma na celu między innymi aktywizację kulturalną środowisk młodzieżowych, zorientowanie się w stopniu uprawiania różnorodnych form amatorskiego muzykowania, a także poszerzenie możliwości organizowania rozrywki i wypoczynku.

W przeglądzie wezmą udział zespoły wokalne, wokalno-instrumentalne takie, jak np. „Rentgen" z Chojny, „Jemz Dejmek 9" z Maszewa, „Dwunastka" z 12 Dywizji Zmechanizowanej, „Skanot" z CKM „Słowianin", „Kryterium" z DK „Korab", „Pierwiastek z trzech" z Klubu „Pocztylion". Wykonawcy zaprezentują po dwa utwory polskich kompozytorów i autorów tekstów, utwory własne oraz utwory twórców z terenu województwa szczecińskiego.

Zwycięzcy tego przeglądu zakwalifikują się do eliminacji międzywojewódzkich, które odbędą się w okresie od 15 do 17 lutego br. w Choszcznie. Z kolei zwycięzcy eliminacji międzywojewódzkich wystąpią w dniach od 15 do 21 kwietnia br. we Wrocławiu w finale IX OMPP który zakwalifikuje „Złotą Dziesiątkę" do koncertu w konkursie debiutów Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu.

Organizatorzy serdecznie zapraszają na niedzielny przegląd; wstęp bezpłatny. (Up.)

Notatnik szczeciński

◆ DZIŚ od godz. 17 do 20 w DK „Korab" przy ul. 1 Maja 1 odbędzie się aukcja obrazów sekcji plastycznej RSTK Szczecin.

◆ Z cyklu „Artyści naszych czasów" Klub MPiK zaprasza w sobotę o godz. 13 na recital znakomitego pianisty P. Palecznego. Wstęp wolny.

◆ DK SM „Wspólny Dom" (ul. Marcina 2) zaprasza w niedzielę o godz. 13 na kolejny „Jarmark rozmaitości". Dla zbieraczy starocci oraz młodych kolekcjonerów przewidziano oddzielne stoiska.

◆ W klubie „Trans" w niedzielę w godz. od 10 do 14 odbędzie się kolejna edycja supergiełdy kolekcjonerskiej.

◆ ACK ZSP PS „Pinokio" zaprasza w niedzielę o godz. 10 na giełdę wędkarską (ul. Sikorskiego 26 tel. 884-83).

Tutaj kończą się wszystkie ucieczki...

Trudne dzieci, trudni rodzice

TRAFIAJĄ tutaj młodzi, a nawet bardzo młodzi ludzie, bo rozpiętość wieku sięga 13—18 lat. Większość z nich znajduje tu kilkudniowy azyl przed rodzinami, od których starają się uciec, inni trafiają stąd z powrotem do domów dziecka, schronisk i zakładów wychowawczych. Są jednak i tacy, dla których Izba Dziecka Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Szczecinie stanowi końcowy etap wielkiej przygody jaką chcieliby przeżyć.

DARIUSZ, choć nie wygląda na tyle, ma już 16 lat. Pochodzi z małego miasteczka spod Lublina. Uciekł od ojca, który bił go w pijackim szale tym co było pod ręką. Funkcjonariusze RUSW znaleźli go na dworcu PKP. Po kilkudniowej tułaczce był brudny, senny i przede wszystkim głodny.

— Chciałem dojechać do Świnoujścia, do mamy, której nie widziałem od pięciu lat. Adresu mamy nie znam. Wiem tylko, że pracuje gdzieś w sklepie. Do domu nie chcę wracać, bo boję się ojca. Żal mi tylko babci... Proszę, niech pan coś zrobi, żebym nie wrócił do domu... A mamę i tak odnajdę.

Dla 14-letniego Roberta, pochodzącego również z rozbitej rodziny, nie jest to pierwszy pobyt w izbie. Był w niej już kilkakrotnie. Tym razem trafił tutaj za włamanie do jednego ze szczecińskich kiosków. Znał doskonale wszystkie podwórkowe przejścia śródmieścia, bo mieszka w Szczecinie, udało mu się więc uciec przed milicją. Nie udało się natomiast jego koledze, który, jak mówi Robert, po prostu go wsypał.

— Policzę się z tym... jak wyjdę. A jak nie ja, to moi bracia. W szkole najbardziej lubiłem matematykę. Nie chcę tam jednak wracać, bo to zbyt nudne. A w ogóle po co ta szkoła?

Do izby trafiają również dziewczęta. W 1984 r. było ich 231. Niektóre uciekają z powodu brutalnych stosunków panujących w ich rodzinach. Większość jednak to młodociane prostytutki zarówno ze Szczecina, jak i z Polski. Przeważająca ich część trafia tutaj w okresie letnim, kiedy bez kurateli rodziców szczególnie łatwo o wakacyjną przygodę. Po sezonie, gdy nadmorskie plaże świecą już pustkami, w izbie przebywają z reguły uciekinierki z domów wychowawczych i poprawczaków. Jedną z nich, 16-letnią Majkę zastałem w izbie i teraz. Uczucia złości czy wręcz nienawiści do wszystkich z jej otoczenia dziewczyna miesza z pragnieniem normalnego, rodzinnego życia, powrotu do matki...

Czy przebywający w Izbie Dziecka dziewczęta i chłopcy są straceni dla społeczeństwa? Czy można je jeszcze uratować przed całkowitą degeneracją moralną? Wydaje się, że tak, o ile ich rodzice znajdą sposób właściwego postępowania wobec własnych dzieci. W większości przypadków niestety tak nie jest. Zatrzymywane w izbie dzieci w przytłaczającej części (81 proc.) pochodzą w rodzin rozbitych lub prowadzących amoralny tryb życia. Trafiają tu również młodzi chłopcy i dziewczęta, których rodzice stosują nieodpowiednie metody wychowawcze doprowadzające do konfliktów i w konsekwencji do ucieczek z domu.

GDZIE więc leży „złoty środek" na nieodpowiedzialnych rodziców i ich trudne dzieci? Odpowiedzi na to pytanie poszukuje się w teoriach naukowych pedagogiki, socjologii, czy psychologii. W tomach rozpraw i prac naukowych można znaleźć wspaniałe wzorce wychowawcze i schematy życia rodzinnego. Cóż z tego jednak, skoro pozostaje to jedynie w sferze nauki. Obok toczy się brutalne i bezwzględne życie rodzinne, w którym pogubili się zarówno rodzice, jak i ich dzieci... (Jacz)

POGOTOWIA: Ratunkowe — 999; MO — 997; Straż Pożarna — 998; Drogowe — 981; Spółdzielcze — 982; Elektrowni — 991; Gazowe — 992; Wod.-kan. — 994; Lokatorskie — 986; INFORMACJE: PKS — odjazdy i przyjazdy autobusów — 469-80; Odjazdy autobusów pośpiesznych — 936; KOLEJOWA — 935, pociągi odjeżdżające — 933; pociągi przyjeżdżające — 934; USŁUGOWA — 428-14 (piątek od g. 7.30—15.30); SZPITALE: Chir. Dziecięca — Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — Unii Lubelskiej; sobota: Chir. Dziecięca — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); Dyżur oparzeniowy — Wojciecha 7; Chir Dorosłych — Golęcino — Zdunowo; niedziela: Chir. Dziecięca — Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — II Pomorzany; APTEKI DYŻURUJĄCE: Kard. Wyszyńskiego 17 (dod. odtrutki) 372-75; al. Woj. Polskiego 134 — 749-00; Stołczyn Nad Odrą 20 — 239-422; Podjuchy, pl. Wolności 5 — 612-820. Apteki czynne w sobotę w g. 8—15.30: Naruszewicza 11 — 220-164; Dębogórska 10 — 479-52; Włościańska 1 — 821-697; i od g. 8—18 al. Piastów 60— 465-17; PRZYCHODNIE: piątek: Dziecięca — Wojciecha 7 — g. 15 — do rana; Dorosłych — Jedn. Narodowej 12 — g. 15 — do rana, Nad Odrą 20 — g. 8—18, Stomatologiczna — Jedn. Narodowej 12 — g. 20—7; sobota i niedziela: Dziecięca — Wojciecha — całą dobę; Dorosłych — Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; Nad Odrą 20 — całą dobę: Stomatologiczna — Jedn. Narodowej 12 — całą dobę